

Sokoły wędrownie
są szybkie i waleczne.
Niestety największym
ich wrogiem jest
człowiek **str. 12**



Andrzej Poczobut
został uhonorowany
przez prezydenta Karola
Nawrockiego Orderem
Orła Białego **str. 8**

Baśniowy musical
„Kalyani”, który
od lat zachwyca
publiczność, na scenie
w Krakowie **str. 6**



ZAMEK PIESKOWA SKAŁA I GMINA SUŁOZOWA

Promowanie renesansowych cudów
i troska o zabytek **str. 3**

KRAKÓW TEMAT, KTÓRY DZIELI MIESZKAŃCÓW KRÓLEWSKIEGO MIASTA

Podróż tramwajem przez Aleje Trzech Wieszczów?

Jolanta Bialek
jolanta.bialek@polskapress.pl

W Krakowie trwa dyskusja o przyszłości Alei Słowackiego, a szerzej - Alei Trzech Wieszczów. Elementem przedsięwzięcia były ankiety, które wypełniło w sumie prawie 1600 osób.

W tych badaniach pojawiały się też opinie, że na alejach powinien być kiedyś tramwaj. - Odnośnie tego głosy były bardzo zróżnicowane, przykładowo, że powinien być tramwaj od Nowego Kleparza do Placu Inwali-

dów, a inni byli zdania, że linia powinna być pociągnięta aż do Ronda Matecznego, a potem do ul. Wielickiej - informowali urzędnicy podczas otwartego spotkania podsumowującego badania ankietowe.

Jedno z pytań ankiety brzmiało: „Czy w okolicy Alei Słowackiego brakuje jakichś połączeń komunikacyjnych lub rozwiązań infrastrukturalnych ułatwiających ruch? Jeśli tak, jakich?”. Odpowiedź na to pytanie nie była obligatoryjna, a swą opinię wyraziło tu 701 ankietowanych. 25 procent wskazywało, że oczekują wprowadzenia transportu szynowego.

„(...) tramwaj jest najczęściej wymienianym kierunkiem rozwoju, pojawiającym się w blisko jednej czwartej wszystkich wypowiedzi (spośród 701 osób potrzebę transportu szynowego w tej części Krakowa widziało 209 osób - red.). Wiele osób zwraca uwagę na wąskie gardła komunikacyjne, szczególnie w rejonie Nowego Kleparza oraz ulic Prądnickiej, Mazowieckiej i Wrocławskiej, które często są kojarzone z problemami dotyczącymi skrętów, blokowania buspasów i niewygodnych przesiadek (...)” - napisano m.in. w raporcie z badania ankietowego.

Czytaj str. 4

ŚWIĘTO FLAGI W KRAKOWIE

Doda zaśpiewała hymn narodowy na biało-czerwonych Błoniach



2 maja na Błoniach czekała na krakowian i turystów wyjątkowa instalacja - kontur Polski ułożony z czterech tysięcy biało-czerwonych flag. W trakcie patriotycznego wydarzenia hymn narodowy zaśpiewała Doda

Woda deszczowa może na dłużej zostać w miastach

Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego mają pomysł, jak zatrzymać deszczówkę. Przygotowane rozwiązania są oparte na materiałach pochodzących z recyklingu **str. 3**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908012



Przejazd kolejowy
w Podolszu (gm. Zator)
ma być zlikwidowany.
Nie ma na to zgody **s. 5**

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● Wysokie ceny energii w Europie nie są już ubocznym skutkiem transformacji klimatycznej. Stały się jej centralnym kosztem politycznym i gospodarczym

Tadeusz Płatek
publicysta



Najgorsze zabawki dla rocznego dziecka

Książka. Jeżeli już koniecznie musi być, to gruba, niezniszczalna. W innym wypadku małeństwo ją podrze. Dla nas, rodziców ostatniego pokolenia ludzi czytających z papieru, podarta książka to cios nożem w serce. Będziemy beznadziejnie kleić rozdarte, kolorowe strony, mając z tyłu głowy, że przeźroczysta taśma z czasem pożółknie, odejdzie od papieru, nieodwracalnie go niszcząc. Będzie tak, jak z poklejonymi przez naszych rodziców, a rozdartymi przez nas samych, książkami, które wciąż stoją na półce, ale już nie nadają się do czytania, choć to było tak niedawno.

Poza tym - co ważniejsze - nasze dziecko przy książkach robi się ciekawie świata, nauczy skupiać na jednej rzeczy, samodzielnie decydować, co mu się podoba. Przewracając strony w tył i w przód zrozumie fenomen konsekwencji. Że coś zawsze z czegoś wynika i jest początkiem czego innego. Że w historii zawsze można wrócić do jej początku. Nasze dziecko czytając książki stanie się świadomym człowiekiem, bo w wieku jednego roku samo, ze swojej nisko zawieszanej półeczki, wyciągnie to, na co zna i na co akurat ma ochotę, a nie to, co podrzuci mu komórka.

I potem - gdy już dorośnie - to będzie nieszczęśliwe, ciągle niespokojne, głodne wiedzy, zadające denerwujące pytania. Będzie ze wszystkiego nie do końca zadowolone, zamiast spokojnie spożywać najtańszą, standardową papkę życia. Zamiast jeździć w te same wciąż miejsca, wchłaniać trzy na krzyż dania, oglądać co znane i pracować tak samo od liceum do emerytury, nasze uksiążkowane za młodu dziecię będzie wciąż chciało więcej i więcej.

Jedną jeszcze sprawą - w książkach dla dzieci, nawet tych najmniejszych, zdarzają się słowa, całe zdania. I tak już to bywa, że gdy raz zaczniemy dziecku czytać, to mimo że nic nie rozumiemy, będzie nas tym czytelnictwem na głos męczyć. Nie tylko po to, by słuchać, ale żeby małpować. Gadać dźwięki, które zrazu żadnego sensu mieć nie będą, potem, z czasem, go nabiorą. Wyrośnie w końcu z niego w najlepszym razie niegroźny gaduła, w najgorszym - drugi Grzegorz Braun.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
24°C



MIN
6°C

Wiatr pld. 8 km/h

W ciągu dnia pogodnie, wieczorem zachmurzenie wzrastające

JUTRO

MAX
24°C



MIN
7°C

Wiatr pld. 16 km/h

Zachmurzenie duże, możliwe przejaśnienia, bez opadów

ZAPROSZENIE NA SERKI

Mimo że kalendarzowa wiosna w pełni, natura w wyższych partiach gór rządzi się własnymi prawami. Kosory, czyli przenośne zagrody dla owiec, są już gotowe i czekają na przyjęcie stada. Jednak na razie polana pozostaje cicha. - Trawa jest jeszcze zbyt mała, żeby gnać owce na polanę - tłumaczy gaździna z baczówki na Rusinowej Polanie. Ale dla turystów mamy dobrą wiadomość: baczówka już działa. Można w niej kupić świeże góralskie sery, które smakują najlepiej w otoczeniu reglowych lasów i skalistych olbrzymów. ŁB



FOT. LUKASZ BOBEK

WARTO WIEDZIEĆ

MOŻLIWA FAŁA POZWÓW W SPRAWIE KREDYTÓW

Małgorzata Oberlan

malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przełomowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 23 kwietnia: banki nie mogą naliczać odsetek od prowizji i ubezpieczeń w kredytach. Prawnicy z Torunia przewidują falę pozwów.

- Chodzi o popularną konstrukcję „kredytu brutto”. Bank dawał klientowi np. 100 tys. zł, „do ręki”, ale do umowy wpisywał wyższą kwotę (np. 115 tys. zł), doliczając prowizję i ubezpieczenie, a potem naliczał odsetki od całej sumy. Zdaniem TSUE jest to sprzeczne z dyrektywą 2008/48/WE o kredycie konsumenckim - objaśniają radca prawny Karol Kowalczyk i adwokat Mariusz Lewandowski.

Co orzekł Trybunał?

TSUE podkreślił, że pojęcia „całkowita kwota kredytu” i „całkowity koszt kredytu” wykluczają się. Stopa oprocentowania może być stosowana do kwoty, którą klient realnie otrzymał. Kwoty przeznaczone na pokrycie kosztów kredytu (prowizje, opłaty, ubezpieczenia) nie mogą być oprocentowane. Bank może te koszty uwzględnić np. poprzez wyższą stopę procentową od kwoty netto, ale nie poprzez doliczanie ich do podstawy odsetkowej.

- Wyrok jest wiążący dla polskich sądów. Oznacza to, że w umowach, w których stosowano wadliwą konstrukcję, do-

szło do naruszenia obowiązków informacyjnych (między innymi o rzeczywistym RRSO i całkowitym koszcie kredytu). A to może otwierać drogę do sankcji kredytu darmowego (SKD) - mówi radca prawny Karol Kowalczyk.

Czym jest sankcja kredytu darmowego? To sankcja przewidziana w ustawie o kredycie konsumenckim. Jeśli sąd stwierdzi naruszenie obowiązków informacyjnych, kredytobiorca zwraca tylko kapitał netto (to, co realnie dostał), a bank traci prawo do odsetek, prowizji, ubezpieczeń. Nadpłacone raty są zwracane, a pozostałe do spłaty odsetki „umarzane”.

Praktyczny przykład sytuacji? Oto, jaki podają toruńscy prawnicy. Założmy, że w 2022 roku klient wziął kredyt gotówkowy na 100 000 zł. Bank doliczył 10 tys. zł prowizji i 5 tys. zł składki ubezpieczeniowej. Umowa opiewała więc na 115 000 zł przy oprocentowaniu 11 proc. liczonym od całej kwoty. Okres spłaty: 8 lat (96 rat).

Normalnie klient zapłaciłby łącznie ok. 173 421 zł (rata miesięczna ok. 1806 zł). Dzięki wyrokowi TSUE i sankcji kredytu darmowego może zwrócić tylko 100 000 zł (kapitał netto). Oszczędność: ok. 73 421 zł.

Co wyrok oznacza dla kredytobiorców?

- Takich umów w Polsce są miliony. Dotyczy to przede wszystkim kredytów gotówkowych i ratałnych z lat 2015-25. Powszerechną praktyką było wtedy naliczanie odsetek od kosztów



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Zdaniem radcy prawnego Karola Kowalczyka (na zdj. z prawej) i adwokata Mariusza Lewandowskiego wyrok TSUE skutkować będzie falą pozwów

jednorazowych - podkreśla adwokat Mariusz Lewandowski.

- Banki już wydają komunikaty, że wyrok „nie otwiera automatycznie drogi do SKD” i że każdy przypadek będzie badany indywidualnie. Mają rację: sąd musi sprawdzić konkretną umowę. Jednak w praktyce większość standardowych umów banków zawierała tę samą wadliwą konstrukcję, co mocno wzmacnia pozycję kredytobiorców w sądach - wskazuje radca prawny Karol Kowalczyk. Sankcji kredytu darmowego można dochodzić przez rok od wykonania umowy. Warto więc jak najszybciej przeanalizować swoją umowę - radzą prawnicy.

Co robić konkretnie?

- Po pierwsze, sprawdzić umowę: czy prowizja/ubezpieczenie było doliczane do kwoty kredytu i czy odsetki naliczono od „brutto”. Po drugie, należy zachować wszystkie dokumenty. Potrzebie, skonsultować się z adwokatem lub radcą prawnym specjalizującym się w sprawach konsumenckich - mówi adwokat Mariusz Lewandowski. ©©

PRZYRODA

Smardz chroniony

Co rusz czytamy w sieci zaproszenia na wiosenne grzybobranie ze smardzem w roli głównej. I informacja, że kilogram grzybów wart jest dla smakoszy pięćset złotych! Prócz tego wychwalają walory smakowe w postaci jajecznicy, omletów, mięs duszonych z obowiązkowym smardzowym dodatkiem. Do tego szczegółowe informacje, gdzie i kiedy smardze znaleźć. Najlepiej nad rzekami. Od końca kwietnia do maja. Na samym dole skromna informacja, iż są gatunkiem rzadkim i chronionym przez prawo. Czyli powinniśmy obejść się smakiem. Z szacunku dla prawa powtórzę, iż znalezione smardze podziwiamy i fotografujemy. Później zostawiamy nietknięte na miejscu. Co też po ostatniej wyprawie Doliną Dunajca i Popradu uczyniłem. Smardze często wyrastają w ogrodach i leśnych szkółkach. Grzybnia zwykle bywa przywożona z korą do ściółkowania. Bywają też w ofercie sklepowej. Ogrodowe smardze jak i te kupione legalnie w sklepach można jadać bez konfliktu z prawem. Niestety jak wszystkie grzyby, które wyrosły w sztucznych warunkach pozbawione są słynnego dla smardzów smaku i aromatu. To już inna historia i tylko wspomnę, że kryją w sobie zaskakującą niespodziankę, gdyż owocniki są puste niczym wydumuszka z jajka. Jeśli ktoś zechce jednak zbierać w zgodzie z sumieniem smardze w naturze, to polecam wyprawę do naszych południowych sąsiadów, gdzie prawo grzyba nie chroni a grzybów dostatek. **Grzegorz Tabasz**

Kronika Krakowska

14

Wspaniałe zabytki z listy UNESCO są bezcenne. Małopolska ma ich najwięcej w kraju, bo aż 14. W Polsce do dziedzictwa UNESCO zaliczono 28 dóbr

MODERNIZACJA TRWA
Przejazd kolejowy zamknięty
Trwają prace modernizacyjne na linii kolejowej nr 8 na północ od Krakowa. W związku z inwestycją po majówce zostanie zamknięty przejazd kolejowy w podmiechowskich Jaksicach. Kierowcy w czasie

prac będą musieli korzystać z objazdów. Zamknięcie zaplanowano na poniedziałek na godzinę 8 rano. Od tego momentu przejazd przez torowisko w Jaksicach (stacja Kamieńczyce) będzie niemożliwy. Utrudnienia potrwają do 25 maja.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

NAUKA UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI POCHWALIŁ SIĘ NAJNOWSZYMI OSIĄGNIĘCIAMI BADACZY Z TEJ UCZELNI

Wiedzą, jak zatrzymać deszczówkę

Małgorzata Mrowiec
malgortzata.mrowiec@polskapress.pl

Woda deszczowa może dłużej pozostawać w miastach. Naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego mają pomysł, jak ją zatrzymać - wykorzystując do tego materiały pobudowlane z recyklingu.

Co ciekawe, w trakcie badań okazało się, że proponowana metoda pozwala zatrzymać wodę w podłożu 20 dni dłużej niż przy wykorzystaniu powszechnie stosowanych do tego materiałów, takich jak np. keramzyt.

Jak wskazuje krakowska uczelnia, miasta coraz częściej mierzą się z dwiema skrajnościami klimatycznymi: gwałtownymi opadami i długimi okresami bez deszczu. Podczas opadów woda zbyt szybko odpływa z miast do kanalizacji burzowej, co w okresach suszy potęguje problem przegrzewania się przestrzeni publicznych i wysychania zieleni. Odpowiedzią na ten właśnie problem są opracowane przez interdyscyplinarny zespół badaczy z UJ dwa rozwiązania, które pozwalają zatrzymać w podłożu deszczówkę przez długi okres.

Opracowane na UJ technologie to zintegrowane kompozycje „podłoże-roślina”, przeznaczone do zastosowania w małej tzw. błękitno-zielonej infrastrukturze miejskiej. W obu opracowanych rozwiązaniach celem

nadrzędnym jest zatrzymanie, spowolnienie tempa odpływu wody deszczowej przy zastosowaniu metod przyjaznych środowisku. Do tego przygotowane rozwiązania są oparte na materiałach pochodzących z recyklingu, a przy tym estetyczne i trwałe.

- Zbadaliśmy możliwości użycia odpadów budowlanych jako podłoża, które w optymalny sposób akumuluje wody opadowe i jednocześnie pozwala łatwo utrzymać wybrane rośliny. Najlepsze wyniki daje zastosowanie rozdrobnionego gruzu ceglano lub marglowego, wymieszanego z kompostem. Na takim podłożu nasadzamy macierzankę piaskową lub inne gatunki macierzanki, które doskonale sobie radzą w najtrudniejszych warunkach pogodowych. Wykazaliśmy, że w takim kompozycie zatrzymywane jest do około 95 proc. wody opadowej, a przy niskich opadach poziom ten wzrasta do 100 procent. Nasze kompozycje, w porównaniu do innych dostępnych obecnie na rynku rozwiązań, utrzymują wodę dłużej o 20 dni. To znakomite rezultaty - podkreśla prof. dr hab. Mirosław Żelazny z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ, współtwórca wynalazków.

Gruz ceglany, stanowiący odpad budowlany oraz odpad marglisty mogą w obu technologiach znaleźć ponowne zastosowanie i spełniać pożyteczną funkcję.



Współtwórcy wynalazków (część zespołu/od prawej): Mirosław Żelazny, Alina Stachurska-Swakoń, Anna Bojarczuk oraz Agnieszka Rajwa-Kuligiewicz

Kompost, będący uzupełniającym składnikiem podłoża, to również produkt z recyklingu. Uczelnia zwraca uwagę, że proponowane rozwiązania retencyjno-filtracyjne wpisują się zatem doskonale w założenia gospodarki cyrkularnej, ograniczając ilość odpadów budowlanych trafiających na składowiska oraz zmniejszając zapotrzebowanie na inne, z reguły kosztowne surowce.

- Nasza technologia ma charakter kompleksowy. Podłoże wiążemy z gatunkiem rośliny odpornej na stres. Nie bez po-

wodu zaproponowaliśmy macierzankę, w tym przede wszystkim macierzankę piaskową. To roślina o wysokich walorach estetycznych, która nie wymaga zabiegów pielęgnacyjnych. Do tego jest bardzo odporna zarówno na przesuszenia, jak i przymrozki, zachowując wybitne zdolności regeneracyjne. Łatwo się odradza w kolejnych sezonach i jednocześnie jako roślina miododajna stanowi świetną bazę pokarmową dla zapylaczy - mówi dr hab. Alina Stachurska-Swakoń, prof. UJ z Instytutu Bota-

niki UJ, współtwórczyni wynalazków.

Twórcy technologii tłumaczą też, że zadaniem kompostu jest dostarczenie materii organicznej i składników odżywczych wspierających rozwój roślin i aktywność mikroorganizmów glebowych, bez pogarszania przepuszczalności podłoża.

- W efekcie substrat działa nie tylko jako magazyn wody, ale również jako środowisko wspierające procesy filtracyjne i biologiczne, które wspomagają funkcjonowanie układu - dodaje dr Anna Bojarczuk, współtwórczyni rozwiązań.

Opracowane kompozycje magazynują wodę dłużej niż alternatywne rozwiązania stosowane w ogrodnictwie. Na przykład popularny keramzyt znacznie szybciej uwalnia zakumulowaną wodę, przez co nie sprawdza się w długich okresach bez opadów.

Ważnym atutem obu technologii jest możliwość wdrażania ich w postaci gotowych modułów i prefabrykowanych wkładów. Dzięki temu mogą one znaleźć zastosowanie w zielonych dachach (typu ciężkiego), tarasach, ogrodach deszczowych, przystankach autobusowych z roślinnością retencyjną oraz elementach małej architektury miejskiej.

Naukowcy chcieliby, aby podłoża akumuluje wodę deszczową oparte na odpadach budowlanych i rodzimych roślinach stały się jednym z elemen-

tów systemowych rozwiązań wykorzystywanych w nowoczesnej urbanizacji. Aby tak się stało, potrzebna jest współpraca z partnerami z otoczenia uniwersytetu, którzy będą upowszechniać opracowane metody. Rozwiązania zostały zgłoszone do ochrony patentowej w Polsce jako dwie niezależne technologie. Za ich komercjalizację odpowiada Centrum Transferu Technologii CIT-TRU, UJ.

- Zastosowanie w przestrzeni miejskiej innowacyjnych retencyjno-filtracyjnych rozwiązań umożliwia właściwe zarządzanie wodami opadowymi, co z kolei przekłada się na redukcję temperatury w środowisku zurbanizowanym, poprawę jakości powietrza i wspieranie bioróżnorodności. Badania wykazały, że w strefie, gdzie stosuje się te podłoża, występują mniejsze wahania temperatur. W obliczu długich okresów bez deszczu takie kompozycje, które z jednej strony pozwalają zakumulować na dłużej wody opadowe, a z drugiej strony wykorzystują łatwe w utrzymaniu, estetyczne rośliny, są po prostu potrzebne - przekazuje dr inż. Gabriela Konopka-Cupiał, dyrektorka CIT-TRU.

Zespół zakłada, że instalacje mogą działać wielosezonowo i być w dużej mierze samowystarczalne, ponieważ zastosowane rośliny regenerują się, wytwarzając nasioną i nie wymagają intensywnej pielęgnacji. ©©

Zamek Pieskowa Skała i gmina Sułoszowa zaczynają współpracę

Barbara Cirynt
barbara.cirynt@polskapress.pl

Dostojny Zamek w Pieskowej Skale króluje nad Doliną Prądnika. To ten renesansowy zabytek „strzeżony” przez słynną skałę Maczugę Herkulesa.

Zarządcy tego miejsca, które od wieków zachwyca architekturą, historią i krajobrazem rozpoczęli formalną współpracę z sąsiadami. Zostało podpisane porozumienie między Zamkiem w Pieskowej Skale filią Zamku

Królewskiego na Wawelu reprezentowanym przez dyrektora prof. Andrzeja Betleja z gminą Sułoszowa reprezentowaną przez wójta Stanisława Gorajczyka.

Zamek Pieskowa Skała to placówka muzealna, wyjątkowa, w niezwykle otoczeniu promująca historię i piękno polskiego dziedzictwa. Tutaj surowa historia warowni Kazimierza Wielkiego przenika się z lekkością włoskiej architektury, tworząc malowniczy zakątek na Szlaku Orlich Gniazd.

Podpisane porozumienie między zamkiem Pieskowa

Skała, a gminą Sułoszowa ma na celu promowanie zabytku oraz okolicy, piękna gminy Sułoszowa, na terenie której znajduje się zamek.

Porozumienie dotyczy współpracy w wielu dziedzinach: promocji, edukacji, bezpieczeństwa, w którym bierze się pod uwagę m.in. rolę straży pożarnych. Porozumienie pozwala także na bonusy dla mieszkańców gminy. Ci mieszkańcy, których nie obejmują ustawowe zniżki, jak dzieci i młodzież ucząca się, za sprawą tego porozumienia także otrzymają ulgowe bilety.

„Dzięki tej inicjatywie, którą podpisali dyrektor prof. dr hab. Andrzej Betlej oraz wójt gminy Sułoszowa Stanisław Gorajczyk, otwieramy szerzej bramy naszego zamku dla lokalnej społeczności. Kluczowym założeniem tej inicjatywy jest umożliwienie mieszkańcom gminy łatwiejszego dostępu do jednego z najcenniejszych zabytków w regionie” - poinformował Zamek Pieskowa Skała.

Na zamku organizowanych jest wiele przedsięwzięć, wystaw, wykładów, widowisk teatralnych i tanecznych.

- Zamek to dla nas, dla naszej gminy wielka duma. Niewiele gmin może pochwalić się zabytkiem tak wielkiej klasy, będącym filią Zamku Królewskiego na Wawelu i tak wspaniale utrzymanym i tak profesjonalnie zarządzanym. To nie tylko zabytek architektury, ale kultury i sztuki - mówi Stanisław Gorajczyk, wójt gminy Sułoszowa.

Zamek leży na terenie miejscowości Sułoszowa, mimo że jest nazywany Zamkiem w Pieskowej Skale. Wójt Sułoszowej wyjaśnia, że nie ma takiej miejscowości. - Pieskowa Skała to

przysiółek Sułoszowej, część naszej miejscowości, w której są nazwy ulic, a jednocześnie pozostała nazwa przysiółku. Tak nazywany jest teren zamku i jego otoczenia aż po Maczugę Herkulesa - tłumaczy Stanisław Gorajczyk.

Niektórzy nazwę łączą z legendą o pięknej Dorocie uwięzionej w baszcie zamkowej, której wierny piesek przynosił jedzenie, wspinając się po wysokiej skale.

Wnętrza zamku wypełniają bogate kolekcje sztuki, a okolica pozwala zaznać ciszy jurajskich lasów. ©©

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:40 - Marian Dylewski (lat 90)
10:20 - Maria Wojciechowska (lat 78)
11:00 - Krystyna Ciepiela (lat 85)
11:00 - Antoni Ciepiela (lat 88)
11:00 - Barbara Knapiek (lat 79)
11:40 - Krzysztof Suchodolski (lat 73)
12:20 - Włodzimierz Korohoda (lat 89)
13:00 - Stanisław Romatowski (lat 81)
13:40 - Alicja Kosińska (lat 94)
Cmentarz Podgórski
12:00 - Jerzy Grochowski (lat 82)
Cmentarz Wola Duchacka
12:00 - Roman Pawlina (lat 73)
Cmentarz Maki Czerwone
13:30 - Tadeusz Piszczek (lat 79)

Cmentarz Prądnik Czerwony

10:20 - Maciej Ścibor (lat 71)
11:00 - Janina Pająk (lat 88)
11:40 - Janina Siudut -Maciejewska (lat 91)
12:20 - Barbara Boguszewska (lat 68)
12:20 - Stanisława Szlęzak (lat 89)
13:00 - Bożena Bajda (lat 95)
13:40 - Roman Kucek (lat 92)
13:40 - Maria Niziurska (lat 92)

Cmentarz Grębałów

11:00 - Jan Kosiński (lat 68)
13:00 - Maciej Zięba (lat 58)
13:40 - Edward Kubic (lat 77)
Cmentarz Komunalny w Podgórskich Tynieckich
8:30 - Zofia Tynor (lat 81)
8:45 - Nina Vypirajlo (lat 75)

INWESTYCJA NA LOTNISKU W BALICACH

Nowa poczekalnia i bramki



FOT. BARBARA GIRT

Pierwsze efekty modernizacji lotniska Kraków-Balice - rozbudowa terminala pasażerskiego - już są. Władze portu zaprezentowały nową strefę Pre-Boarding Zone (PBZ) Non-Schengen. To duża poczekalnia dla pasażerów i sześć dodatkowych bramek (gate'ów). Strefę zlokalizowano w dawnym terminalu cargo. Powstawała w zawrotnym tempie.

Chociaż to tymczasowe rozwiązanie do czasu pełnej rozbudowy terminalu, jednak już teraz załagodzi spory problem tłoku na lotnisku i ułatwi obsługę pasażerów udających się poza strefę Schengen. Inwestycja o wartości 28,6 mln zł została otwarta dla podróżujących 30 kwietnia. Łukasz Strutyński, prezes Kraków Airport przypomina, że powiększenie przestrzeni dla pasażerów ostatni raz miało tu miejsce w 2016 roku, a ruch był wówczas trzy razy mniejszy niż obecnie. CIR

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile: reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00-17.00)
012 636 44 22

4 MAJA

Imieniny obchodzą: Antonina, Damian, Florian, Gotard, Grzegorz, January, Michał, Paulin, Pelagia, Tekla, Teodora
1944 - W Owczarni na Lubelszczyźnie członkowie oddziału Armii Ludowej podstępnie rozbroili i zamordowali 18 żołnierzy Armii Krajowej, a 13 zranili
1990 - Hutę im. Włodzimierza Lenina w Krakowie przemianowano na Hutę im. Tadeusza Sendzimira



FOT. WIKIPEDIA

4 MAJA 1935 ROKU
Śmiertelnie chory marszałek Józef Piłsudski został przewieziony z kwatery w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych do Belwederu, gdzie zmarł 12 maja. Ciało marszałka złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu.

Tramwajem przez Aleje Trzech Wieszców? To dzieli mieszkańców

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

W Krakowie trwa dyskusja o przyszłości Alei Trzech Wieszców.

Elementem tego są ankiety, które wypełniło w sumie prawie 1600 osób. Pojawiały się w nich opinie, że na Alejach powinien być kiedyś tramwaj.

Kiedy podano to do wiadomości podczas spotkania podsumowującego badanie ankietowe, wśród jego uczestników wybuchła dość burzliwa dyskusja. Natychmiast zabrali głos mieszkańcy, którzy nie chcą linii tramwajowej przez Aleje.

- Ale po co w ogóle wracać do takich pomysłów? To już zostało rozstrzygnięte jednoznacznie - nie chcemy na Alejach tramwaju i prosimy o wzięcie tego pod uwagę - zaznaczył jeden z uczestników spotkania.

Inni przypominali, że w tej sprawie uchwałę podjęła przed kilku laty także Rada Dzielnicy, uzasadniając sprzeciw wobec tramwaju na Alei Słowackiego m.in. tym, że doprowadzi to do zrujnowania zieleni i środowiska.

- Tramwaj do samego placu Inwalidów i tak by nic nie dał. Musiałby zostać pociągnięty dalej, a to wiązałoby się z dewastacją tej części miasta - mówiła jedna z mieszkanki.

Byli jednak także zwolennicy transportu szynowego na Alejach. - Jestem sąsiadem,



FOT. MATERIAŁY POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

Tak mogłaby wyglądać linia tramwajowa wzdłuż Alei Trzech Wieszców

mieszkam niedaleko i mnie na przykład podoba się pomysł tramwaju. To, że ludzie mieszkający w kamienicach są przeciwni, nie znaczy, że wszyscy są przeciwko - podkreślał jeden z uczestników spotkania.

Z kolei inny z mężczyzn, który jak zaznaczył „mieszka przy Alei Słowackiego przez całe życie” opowiedział, że wizje budowy tam linii tramwajowej powstawały już blisko 30 lat temu, na początku XXI wieku - na Politechnice Krakowskiej, a tworzyli je m.in. studenci podczas warsztatów i zajęć.

- Miałem okazję widzieć, te studenckie projekty i pomysły. Ci młodzi ludzie pokazali, jak puściliby trawę przez Aleje,

od strony ulicy Prądnickiej i Długiej. Na tej zasadzie, że tramwaj miał iść środkiem jezdni, a po torowisku miały kursować także autobusy. Po wiem szczerze, to była wizja naprawdę fajna i spójna, a dodatkowo teraz, po upływie tylu lat, są już takie technologie, że torowisko mogłoby być tak wytłumione, że hałas od tramwajów nie przeszkadzałby mieszkańcom - opisywał.

I dodał: - Mieszkam tu całe życie, ale nie zgadzam się do końca, ze stwierdzeniami „Aleje dla mieszkańców”. Aleje są całego miasta i trzeba się z tym pogodzić. To nie jest tak, że ja tu mieszkam i tego nie chcę, więc koniec, kropka, ma tego nie być...

Kraków planował budowę linii tramwajowej od Nowego Kleparza do placu Inwalidów. Na zamówienie krakowskich urzędników firma Sweco Polska opracowywała koncepcję - za prawie 950 tys. zł - dla wykonania takiego połączenia. Zostało zaprezentowanych siedem wariantów przebiegu trasy o długości około 1 km, którą planowano jako naziemną, ale były też rozwiązania tunelowe (jeden z wariantów zakładał też budowę tunelu dla samochodów w rejonie Nowego Kleparza).

Liczne protesty mieszkańców spowodowały, że w grudniu 2022 roku miasto wycofało się z kontynuowania prac nad koncepcją budowy linii tramwajowej wzdłuż Alei Słowackiego.

Czy jest szansa, że korki na Złocię się skończą

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

33 mln zł - szacunkowo taka kwota będzie potrzebna na budowę drogi łączącej krakowski Złocię z ulicą Śliwiaka, wraz z mostem nad rzeką Drwiną.

Prace nad dokumentacją dla inwestycji, która powinna udrożnić ruch w tej części Krakowa, zmierzają powoli do finału. Jak słyszymy od krakowskich urzędników, roboty budowlane - finansowane przez miasto oraz

deweloperów wznoszących osiedla w tej części Krakowa - mogą ruszyć w 2027 roku.

Projektowana droga ma połączyć skrzyżowanie ulic Nad Drwiną i Domagały z ulicą Śliwiaka - szeroką arterią, drogą wjazdową do Krakowa od strony wschodniej. Nie będzie to odcinek długi (ok. 570 m), ale kluczowy dla poprawy komunikacji w tej części miasta, przede wszystkim na Złocieniu, gdzie korek na ulicy Domagały ciągnie się w godzinach szczytu zazwyczaj przez całe osiedle. Z kolei wyjazd z ul. Domagały

w zatłoczoną samochodami ulicę Nad Drwiną jest trudny w zasadzie o każdej porze dnia.

- Droga ma być jednojezdniowa o szerokości 6,50 m - dwa pasy ruchu po 3,25 m. Po stronie zachodniej projektowany jest chodnik o szerokości 2 m i droga dla rowerów o szerokości 2,5 m, oddzielone od jezdni zielenią. W zakresie inwestycji znajduje się most o długości około 50 m nad rzeką Drwiną Długa - wylicza Michał Pyclik z Zarządu Dróg Miasta Krakowa.

Dokumentacja dla budowy drogowego połączenia Złoci-

nia i Rybitw, właśnie poprzez bezpośredni dojazd do ul. Śliwiaka, jest opracowywana od dłuższego czasu. Prace te zmierzają powoli do finału.

Zarząd Dróg Miasta Krakowa uzyskał już decyzję środowiskową dla budowy mostu. Zaprojektowana jest również dokumentacja geologiczno-inżynierska. Pozytywnie ponadto wszystkie niezbędne opinie od miejskich jednostek. Aktualnie ZDMK prowadzi rozmowy z Regionalnym Zarządem Gospodarki Wodnej o parametrach mostu nad Drwiną. ©©

Przejazd w Podolszu jest bardzo potrzebny. „NIE!” dla likwidacji

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

POWIAT OŚWIECIMSKI. **PKP PLK chce zlikwidować przejazd kolejowo-drogowy w Podolszu (gmina Zator) na linii Oświęcim - Kraków Płaszów. Przeciw tej decyzji są mieszkańcy i władze gminy.**

Ostatnio przy przejeździe w ciągu ulic Sosnowej i Gliwickiej PKP PLK ustawiła tablice z informacją o jego likwidacji 30 kwietnia 2026 roku.

Taką możliwość spółka sygnalizowała od czasu oddania obwodnicy Podolsza w ciągu DW 781. Podczas oceny wspomnianego przejazdu kolejowo-drogowego kategorii „C” przeprowadzonej w styczniu 2024 roku przedstawiciele PKP PLK stwierdzili, że nie spełnia on warunków przewidzianych w rozporządzeniu z 2015 roku. Chodzi o widoczność i kąt skrzyżowania z drogą gminną.

Pół roku później po raz pierwszy pojawiła się informacja o jego likwidacji z dniem 12 lipca 2024. Wtedy do tego nie



PKP PLK przekonuje, że przejazd jest niebezpieczny. Mieszkańcy i samorząd nie godzą się jednak na likwidację

doszło, ale sprawa wróciła w ostatnich dniach, a spółka zajmuje kategorię stanowiska.

Stanowczo temu sprzeciwiają mieszkańcy Podolsza. Zwracają uwagę, że jest to ważny przejazd nie tylko dla ruchu lokalnego.

Według członka Rady Sołectwa Podolsza i zarazem radnego powiatowego Bogusława Bartuli, jest kilka argumentów,

które przemawiają za utrzymaniem tego przejazdu.

Dla wielu mieszkańców jest to alternatywny odcinek w przypadku korków na obwodnicy przy dojeździe do Energylandii, aby dostać się na drogę w kierunku Oświęcimia. Dotyczy to również ruchu pieszych i rowerzystów, bo przy obwodnicy nie ma ciągów pieszo-rowerowych. Z tego też względu jest to

istotny przejazd także dla turystów, którzy z kwater mogą bezpiecznie dotrzeć na piechotę do Energylandii - mówi Bogusław Bartula.

Mieszkańcy Podolsza zwracają ponadto uwagę na fakt, że dla wielu rolników jest to również droga stanowiąca dojazd do pól.

Jednoznaczne negatywne stanowisko w sprawie decyzji PKP PLK zajmują także władze samorządowe z burmistrzem Zatora Szymonem Matyją, co potwierdził przebieg sesji Rady Miejskiej w Zatorze. Gościem na sesji był m.in. dyrektor Zakładu Linii Kolejowych PKP PLK w Krakowie Andrzej Lipski. Starał się przekonać, że przejazd jest niebezpieczny, a do tego jego utrzymanie kosztuje rocznie 40 tys. złotych. Nie przekonał radnych i mieszkańców i ostatecznie stwierdził, że zamknięcie przejazdu w Podolszu zostanie przesunięte, ale tylko o miesiąc. W tym czasie ma dojść jeszcze do spotkania przedstawicieli zatorskiego samorządu i spółki.

©P

Budowa nowoczesnego bloku operacyjnego przy szpitalu św. Łukasza w Tarnowie wkracza w decydującą fazę

Paulina Marcinek-Kozioł
paulina.marcinek@polskapress.pl

Jeszcze tylko dwa miesiące zostały do ukończenia prac. Z niecierpliwością czekają na to pacjenci, bo nowy obiekt oznacza dla nich krótszy czas oczekiwania na zabiegi onkologiczne.

Czterokondygnacyjny budynek został dobudowany do istniejącego budynku „H” i połączony z nim komunikacyjnie na parterze i I piętrze.

- W budynku kładziemy wykładziny podłogowe i ścienną oraz robimy sufity podwieszone. - mówi Anna Czech, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego im. św. Łukasza w Tarnowie. Zgodnie z harmonogramem prace mają zakończyć się w czerwcu tego roku.

Nowoczesny Centralny Blok Operacyjny jest największą inwestycją w historii szpitala i powstaje głównie z myślą o chorych na raka. Ma być w jednym z najbardziej zaawansowanych technologicznie obiektów w Polsce.

Zostanie wyposażony m.in. nowoczesny system robotyczny, dzięki któremu chorzy nie będą już musieli jechać na skomplikowany zabieg w zakresie chirurgii onkologicznej, ginekologii onkologicznej i urologii onkologicznej do oddalonego ponad 80 kilometrów Krakowa czy Rzeszowa. Wykonają go na miejscu specjaliści z Tarnowa.

Nowoczesny Blok Operacyjny to także dodatkowe sale operacyjne. Dzięki temu zwiększy się liczba operacji. Dla pacjentów oznacza to, że czas oczekiwania na zabieg będzie krótszy nawet o 40 dni.

Obok sal operacyjnych powstaną także sale diagnostyczno-zabiegowe. W nowym budynku znajdzie się również Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii, Centralna Sterylizatornia. Z kolei na parterze zlokalizowana zostanie część neurologii.

Budowa bloku operacyjnego kosztuje ponad 114 mln zł. Na realizację tej inwestycji szpital pozyskał niemal 80 mln zł z Ministerstwa Zdrowia i Województwa Małopolskiego. ©P

MATERIAL INFORMACYJNY BGK

BGK wspiera rozwój polskich firm nawet na najtrudniejszych rynkach świata

Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) wraz z KUKE od 2009 roku ściśle współpracują, wspierając polski eksport i inwestycje. - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - podkreśla Piotr Kuffel, dyrektor Biura Ekspansji Zagranicznej w Banku Gospodarstwa Krajowego.

BGK zapewnia finansowanie (m.in. kredyty i wykup wierzytelności), a KUKE ubezpiecza ryzyko oraz udziela gwarancji zabezpieczających te transakcje (nawet do 80% kwoty finansowania), co umożliwia bezpieczną ekspansję zagraniczną, w tym na rynki podwyższonego ryzyka.

- Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka, ponieważ na rynkach europejskich to wsparcie już jest mniej potrzebne. W 2009 roku zapadła decyzja, że BGK razem z KUKE będzie realizować program rządowy Finansowe Wsparcie

Eksportu, w ramach którego dostępny jest szereg instrumentów finansowych. Są to instrumenty zarówno krótkoterminowe, jak i długoterminowe, które mają wspierać wzrost polskiego eksportu na rynkach mniej oczywistych, gdzie pieniądź jest droższy, a ryzyko wyższe. Myślę tutaj o rynkach afrykańskich czy rynkach Azji Centralnej - powiedział Piotr Kuffel.

Wspieranie zagranicznych inwestycji polskich firm

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również własną działalność wspierającą ekspansję polskich przedsiębiorstw.

- Drugim filarem naszej aktywności w tym obszarze jest finansowanie zagranicznych inwestycji polskich firm w ramach działalności własnej. Już w 2014 roku zauważyliśmy, że polski biznes osiągnął odpowiedni poziom skalowalności na rynku regionalnym. W takiej sytuacji samo funkcjonowanie w roli eksportera bywa niewystarczające. Często też wymogi konkretnych branż, w których działają firmy, skłaniają je, a wręcz zmuszają, do inwestowania poza granicami kraju, niezadko także na innych kontynentach - powiedział Piotr Kuffel.

Jak wyjaśnił, chodzi zarówno o inwestycje polegające na przejęciach zagranicznych podmiotów, jak i inwestycje realizowane od podstaw typu greenfield lub brownfield, zlokalizowane na całym świecie. Inwestycje greenfield to projekty realizowane od zera, na „czystym polu”, natomiast inwestycje brownfield dotyczą terenów już wcześniej zagospodarowanych.

- Możemy przypomnieć, że zaczęliśmy od transakcji wspierającej przemysł motoryzacyjny, polskiego producenta komponentów w Azji, Meksyku i Indiach. Natomiast większość tego typu transakcji kierowana jest tam, gdzie polski biznes chce inwestować, czyli na rynki stabilniejsze: Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej - dodał Kuffel.

Wspieranie polskiego eksportu

- Trzecim obszarem naszej aktywności jest wspieranie polskich eksporterów na rynku krajowym. Zapewniamy finansowanie obrotowe i inwestycyjne w Polsce w związku z potrzebą rozbudowy przez te firmy mocy produkcyjnych, która ma wspierać działalność proeksportową - dodał dyrektor.

Dyrektor zwrócił uwagę, że duża część krajowych przedsiębiorstw spełnia minimalny poziom eksportu na poziomie 20%.

- Najpopularniejszym i jednocześnie najczęściej wykorzystywanym instrumentem w finansowaniu eksportu jest akredytywa eksportowa. Dzięki niej polski przedsiębiorca ma pewność, że otrzyma środki bezpośrednio z BGK za wyeksportowane towary, ponieważ to bank jest płatnikiem. Zlece nie płatności następuje po zrealizowaniu eksportu. Z kolei z punktu widzenia kontrahenta zagranicznego - zwłaszcza na rynkach podwyższonego ryzyka, gdzie koszt pieniądza lokalnie, np. w Nigerii czy Kazachstanie, jest znacznie wyższy niż w Polsce - instrument ten pozwala wydłużyć okres finansowania nawet do dwóch lat - podkreślił Piotr Kuffel. Oznacza to, że polski eksporter ma zabezpieczoną płatność, natomiast zagraniczny kontrahent otrzymuje możliwość rozłożenia jej w czasie nawet na dłuższy okres.

- W przypadku inwestycji zagranicznych mówimy o kredycie inwestycyjnym, który możemy udzielić bezpośrednio spółce celowej realizującej inwestycję - często jest to spółka córka lub joint venture. Udziela-

my wówczas finansowania długoterminowego, którego podstawowym zabezpieczeniem są aktywa zagraniczne, np. hipoteki czy zastawy rejestrowe w kraju realizacji inwestycji - dodał przedstawiciel BGK. Ekspert zaznaczył, że ze względu na różne reżimy prawne nie zawsze jest to możliwe, dlatego bank dostosowuje formę zabezpieczeń do warunków konkretnej transakcji.

- Szyjemy ofertę finansową na miarę w zależności od możliwości i potrzeb polskich inwestorów. Kredyt udzielany jest zazwyczaj na okres od pięciu do dziesięciu lat. Wszystko zależy od ryzyka projektu i jego zdolności do spłaty - podkreślił Piotr Kuffel.

Na liście sukcesów duże znane spółki z Polski

Przypomniał również, że BGK rozpoczął wspieranie zagranicznej ekspansji polskich firm w 2014 roku.

- W 2015 roku zrealizowaliśmy pierwszą transakcję w trzech lokalizacjach w sektorze motoryzacyjnym - dotyczyła ona spółki Boryszew. Kolejnym przykładem są inwestycje hotelowe prowadzone przez polskich inwestorów za granicą, m.in. w Wielkiej Brytanii - w Edynburgu oraz przy lotnisku w Luton. Zapewniliśmy

finansowanie tych projektów, uwzględniając fakt, że były one powiązane z eksportem - moduły hotelowe powstawały w Polsce. W ostatnim czasie sfinansowaliśmy także cztery elektrownie fotowoltaiczne grupy R.Power w Rumunii oraz współfinansowaliśmy przejęcie dużej sieci fitness w Turcji przez Benefit Systems - podsumował Piotr Kuffel.

Bank Gospodarstwa Krajowego to polski bank rozwoju, który wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Realizuje strategiczne projekty infrastrukturalne, wspiera innowacje oraz rozwój polskich przedsiębiorstw w kraju i za granicą. Obecnie bank pracuje między innymi nad uruchomieniem nowych produktów, wśród których są kredyty dla samorządów z długim, nawet 50-letnim okresem spłaty. Bank przygotowuje się także do rozbudowania oferty wspierającej local content. Na koniec 2025 r. bank zanotował rekordowe zaangażowanie kapitałowo-gwarancyjne na poziomie 202 mld zł (wzrost o 6,2% r/r). Wysoki był także wynik netto banku. Wyniósł on 3,2 mld zł (wzrost o 11% r/r). Wynik Grupy Kapitałowej BGK był na poziomie 4 mld zł (wzrost o 12% r/r).

0011513097

Krakowski teatr jako jedyna polska scena w prestiżowym europejskim gremium



Stary Teatr w prestiżowym gronie skupiającym najlepsze sceny teatralne świata

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Narodowy Stary Teatr został jednogłośnie przyjęty do MITOS21 - Europejskiej sieci teatralnej skupiającej największe i najbardziej rozpoznawalne instytucje teatru w Europie.

Krakowska scena wraca do tego gremium po wielu latach jako jedyna polska scena. - To wielkie wyróżnienie dla Krakowa, dla Narodowego Starego Teatru, potwierdzenie tego, że kierunek, który obraliśmy jest trafiony - mówi Jakub Skrzywanek, zastępca dyrektora ds. artystycznych. - Oznacza to także wielkie możliwości - dodaje.

Krakowska scena w doborowym towarzystwie

Do teatralnego gremium należą także, m.in. paryski Théâtre de l'Odéon, wiedeński Burgtheater, Comédie de Genève, Thalia Theater w Hamburgu, Dramaten w Sztokholmie czy londyński National Theatre.

- Siedemnaście najważniejszych teatrów na świecie stwierdziło, że Narodowy Stary Teatr jest dziś najlepszym i najciekawszym teatrem w Polsce, z którym oni chcą blisko współpracować. Teatr był już w tej sieci za czasów dyrektora Mikołaja Grabowskiego, potem ten status utracił, bo co ważne status jest weryfikowany przez teatry członkowskie i jest odnawiany - wyjaśnia Jakub Skrzywanek.

Marzenie dyrektora spełniły się szybko

Jak przyznaje dyrektor artystyczny krakowskiej naro-

dowej sceny, powrót Starego do tego gremium był jego marzeniem.

- Po cichu liczyłem, że jeśli do końca pierwszej kadencji uda nam się ten status osiągnąć, to będzie to bardzo dużo. Nasze działania zostały dostrzeżone o wiele wcześniej - dodaje Skrzywanek.

Zazwyczaj jest jeden teatr z danego kraju

Reprezentanci teatrów członkowskich wysoko ocenili propozycje Starego Teatru, oglądając je na festiwalach.

- Siedemnaście teatrów jednogłośnie stwierdziło, że chce żebyśmy także byli w tej sieci, jako osiemnasta instytucja - tłumaczy reżyser, dodając, że zgodnie z zasadą MITOS21 do gremium należy zazwyczaj jedynie jeden teatr z danego kraju.

Hasłem przyświecającym repertuariowi stały się słowa „My, Naród, Europa”

Przynależność do MITOS21 oznacza dla krakowskiej narodowej sceny możliwości dalszego rozwoju na polu międzynarodowym. Europejskość Starego dyrektorka Dorota Ignatiew i Jakub Skrzywanek podkreślali od początku swojej kadencji. Hasłem przyświecającym repertuariowi pierwszego przygotowanego przez nową dyrekcję sezonu stały się słowa „My, Naród, Europa”, jak tłumaczył wówczas Jakub Skrzywanek tożsamość Starego Teatru związana jest z tożsamością narodową, a ta dziś nieodłącznie z europejską perspektywą. ©©

Festiwal Unsound 2026 zacznie się w Warszawie, a zakończy w Krakowie

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

W tym roku poświęcony muzyce eksperymentalnej Unsound Festival odbędzie się najpierw w dniach 2-6 października w Warszawie, a potem w dniach 8-11 października w Krakowie.

7 października wyruszy z Warszawy do Krakowa pociąg zwany Unsoundem.

Na przestrzeni ponad 20 lat funkcjonowania w Krakowie, festiwal Unsound przyciągał wielbicieli muzyki eksperymentalnej do wielu niekonwencjonalnych pomysłów. Najczęściej były to niezwykle lokacje, w których odbywały się koncerty - choćby Hotel Forum, Krakowskie Wodociągi czy kopalnia w Wieliczce.

Nie brakowało też innych pomysłów: podczas jednej z edycji obowiązywał całkowity zakaz fotografowania, a podczas innej sprzedawano karnety i bilety, nie podając nazwisk większości wykonawców. Wszystko to sprawiło, że Unsound jest festiwalem jedynym w swoim rodzaju i ściga pod Wawel widownię z całego świata.

W tym roku stojąca za nim Fundacja Tone wpadła na kolejny oryginalny pomysł. „Po raz pierwszy w historii Unsoundu główna polska edycja festiwalu odbędzie się w dwóch miastach: w Warszawie oraz w Krakowie, który jest naszym domem od za-



Unsound Festival od ponad 20 lat przyciąga widzów z całego świata

wsze i pozostaje naszą główną siedzibą. Karnety tygodniowe obejmą wydarzenia w obu miastach. W wyjątkowej między-miastowej formule, stanowiącej jedną nieprzerwaną imprezę, oba miejsca połączy pociąg zwany Unsoundem. W jego rozkładzie jazdy także nie zabraknie wydarzeń specjalnych” - obwieszcza organizatorzy.

To oznacza, najpierw w dniach 2-6 października Unsound odbędzie się w Warszawie, potem jego uczestnicy 7 października przejadą specjalnym pociągiem do Krakowa i tutaj festiwal będzie kontynuowany w dniach 8-11 października.

„Chcemy, żeby wszyscy towarzyszyli nam w tej podróży

od początku do końca - w każdym z obu miast odbędą się osobne koncerty, które nie będą się powtarzać. Niebawem, żeby pozwolić publiczności na zorganizowanie wyjazdu z wyprzedzeniem, wejść do sprzedaży karnety tygodniowe oraz na długi weekend” - zapowiadają organizatorzy.

Każda edycja Unsound od dłuższego czasu podporządkowana jest konkretnemu tematowi, odwołującemu się do aktualnych trendów w kulturze, obyczajowości czy polityce. Tak będzie i tym razem. Tematem przewodnim tegorocznego Unsoundu jest SOFT POWER - czyli „miękką siłą”.

„Pierwotnie termin ten opisywał wywieranie wpływu nie poprzez siłę, a kulturę, dziś wymaga jednak zrewidowania. Chcemy zbadać, co mogą oznaczać łagodność i władza w czasach, gdy racja jest po stronie silniejszego, naznaczonych globalnym bezprawiem, silnym wpływem sztucznej inteligencji oraz kontrolą sprawowaną przez algorytmy, a jednocześnie przepełnionych kolektywną tęsknotą za wygodą, przytulnością i bezpieczeństwem, która czasem może wydawać się nie na miejscu” - wyjaśniają organizatorzy.

Słowa SOFT oraz POWER wybrzmiały nie tylko w programie dyskursywnym, ale także performatywnym, poprzez muzykę i dźwięk. Dzięki temu przyjrzymy się intymności i wrażliwości, ale także władzy i autorytetowi, naciskowi, głośności i skali. W ten sposób tegoroczny temat przewodni będzie stanowił rozwinięcie „NOISE”, czyli „hałasu” - idei stojącej za festiwalem w 2024 roku.

Identyfikację wizualną wydarzeń Unsound stworzyła uznana polska artystka wizualna Ada Sokół. Projekt graficzny SOFT POWER przygotowała Renata Motyka.

W tym roku Unsound Festival będzie miał jeszcze trzy światowe edycje - w Adelajdzie (10-11 lipca), w Nowym Jorku (21 października-5 listopada) oraz w Londynie (25-28 listopada). ©©

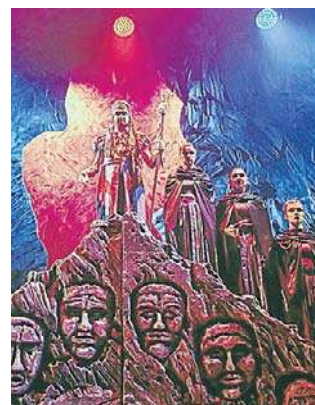
Magia na scenie. Pokaz widowiskowego musicalu „Kalyani” 9 maja w Krakowie

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Historia o przyjaźni, miłości, lojalności i oddaniu ma uniwersalny charakter, dlatego przyciąga zarówno młodszych, jak i starszych miłośników teatru.

W sobotę 9 maja o godz. 19 na scenie Nowohuckiego Centrum Kultury w Krakowie można będzie obejrzeć baśniowy musical „Kalyani” - projekt, który od lat zachwyca publiczność swoją magiczną aurą, muzyką oraz poruszającą opowieścią.

„Kalyani” przenosi widzów do magicznego świata starożytnego plemienia Tanaho. Opowieść rozpoczyna się w chwili narodzin córki wodza. Szczśliwe i beztrudne dzieciństwo Kalyani zostaje jednak prze-



Scena z musicalu „Kalyani”

rwane przez przepowiednię Szamana. Według niej mężczyzna, którego dziewczyna kiedyś pokocha, ma doprowadzić do upadku wodza i pozbawić lud jego przywódcy.

Aby uchronić rodzinę i plemię przed spełnieniem tej wi-

zji, rodzice Kalyani - Asante i Shantani - podejmują niezwykle bolesną decyzję. Postanawiają wysłać córkę do odległej krainy wojowników Koa, gdzie będzie mogła dorastać z dala od ciężającej nad nią przepowiedni i w przyszłości stworzyć własną rodzinę, nie narażając życia ojca.

Musical opowiada o sile rodzicielskiej miłości oraz o uczuciu rodzącym się między dwiema młodymi ludźmi, którzy nie wiedzą jeszcze, jak bardzo los może wystawić ich na próbę. Całość dopełniają etniczne brzmienia, barwne tradycje i wierzenia ludu Tanaho, a także baśniowa sceneria miejsc, które wydaje się istnieć poza znaną nam mapą świata.

Autorem musicalu „Kalyani” - odpowiedzialnym za muzykę, scenariusz oraz reżyserię - jest Tomasz Godzisz, artysta znany

z zamiłowania do łączenia różnych kultur w sztuce. To właśnie on w 2019 roku stworzył tę niezwykle bolesną historię, czerpiąc inspirację z etnicznych brzmień, tradycji oraz własnej pasji do teatru muzycznego. Pierwsze inscenizacje powstawały z udziałem uczniów Broadway Musical School, której Godzisz jest współzałożycielem. Producentem wykonawczym spektaklu jest Maciej Jachym.

Spektakl był wystawiany już ponad 50 razy w całej Polsce, każdorazowo gromadząc liczną publiczność. Dziś można śmiało powiedzieć, że „Kalyani” zyskał status kultowego widowiska, które na stałe zapisało się w pamięci widzów.

- To niezwykle, jak „Kalyani” potrafi za każdym razem budować tak silną więź z widzami - mówi producent spektaklu. ©©



Odpowiednia cena za Twoje złoto!

Sprzedaj swoje złoto w Twojej okolicy

Zarezerwuj spotkanie lub przyjdź bez rezerwacji!

goldadam.pl

Sprawdź harmonogram naszych przystanków.

Kod p.	Data	Godz.	Miejsce
30-238	Wt 5.5.	09.00-10.00	Lidl, Chełmska, Zwierzyniec
30-721	Cz 7.5.	15.10-16.00	Lidl, Płaszów
30-737	Cz 7.5.	10.00-11.00	Lidl Płaszów
30-835	Cz 7.5.	16.10-17.00	Lidl, Krakus Mound
30-836	Cz 7.5.	09.00-09.45	ORLEN Bieżanów-Prokocim
31-154	Cz 7.5.	11.15-12.15	Parking Galeria Krakowska
31-445	Cz 7.5.	13.15-14.00	Lidl, Prądnik Czerwony
31-462	Cz 7.5.	12.25-13.25	Castorama Olsza
31-564	Cz 7.5.	12.05-13.05	M1 Kraków
31-566	Cz 7.5.	14.10-15.00	Lewiatan, Dąbie
31-620	Cz 7.5.	09.00-09.50	ALDI, Mistrzejowice
31-630	Cz 7.5.	09.55-10.45	Kaufland, Mistrzejowice
31-750	Cz 7.5.	13.40-14.40	Lidl Wzgórza Krzesławickie
31-870	Cz 7.5.	10.55-11.55	ntrum Handlowe Nowe Czyżyny
32-005	Cz 7.5.	15.05-15.50	BP Podłęża
32-015	Cz 7.5.	16.05-17.05	Delikatesy Centrum Targowisko
32-031	Śr 6.5.	16.20-17.20	Stacja BP Mogilany
32-050	Wt 5.5.	17.10-18.00	Lidl, Radziszowska, Skawina
32-050	Śr 6.5.	09.00-10.00	Centrum Zakupowe Jan, Skawina
32-052	Śr 6.5.	10.10-11.10	Lewiatan Radziszów

Zatrzymujemy się bezpośrednio przed lokalizacjami wymienionymi w rozkładzie jazdy lub na pobliskim parkingu. Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce. Wszystkie rozkłady jazdy znajdziesz na: goldadam.pl



Wielu naszych klientów jest zachwyconych wartością swojej nieużywanej złotej biżuterii. Ten zestaw pierścionków, uszkodzony naszyjnik i niepasujące kolczyki były warte 10 962 zł.



Cena złota jest aktualnie wysoka!



Gold Adam

Uczciwa cena za Twoje złoto

Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki powołał
Radę Nowej Konstytucji

Prezydent Karol Nawrocki powołał w niedzielę, w Warszawie Radę Nowej Konstytucji. - Zaczynamy pracę nad konstytucją nowej generacji roku 2030 - podkreślił Nawrocki.

Podczas uroczystości na Zamku Królewskim akty powołania otrzymali pierwsi członkowie Rady: była prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska, konstytucjonalista Ryszard Piotrowski, sędzia i b. minister sprawiedliwości Barbara Piw-

nik oraz prawnik, b. marszałek Sejmu Józef Zych, b. marszałek Sejmu Marek Jurek, prof. Ryszard Legutko, konstytucjonalistka prof. Anna Łabno.

Jak poinformowała w komunikacie Kancelaria Prezydenta, w skład Rady powołani zostali również: adwokat, działacz opozycji demokratycznej w PRL Piotr Andrzejewski; socjolog, b. europoseł PiS prof. Zdzisław Krasnodębski; Jacek Majchrowski. PAP

ZAKOPANE

Wiosenny redyk



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Mieszkańcy i turyści zgromadzeni w centrum Zakopanego stali się świadkami wyjątkowego widowiska. Dwieście pięćdziesiąt owiec prowadzonych przez bacę Andrzeja Klusia przeszło głównymi ulicami miasta, kierując się na letni wypas. Wydarzenie przyciągnęło tłumy obserwatorów.

GDAŃSK

Sternik usłyszał zarzut

Zarzut kierowania łodzią w stanie nietrzeźwości usłyszał 33-letni mężczyzna zatrzymany po wywróceniu się łodzi na Jeziorze Salińskim (pow. wejherowski). Sternik został przesłuchany, a następnie doprowadzony do prokuratora, który zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego oraz zakazu kontaktowa-

nia się z osobami, które uczestniczyły w tym tragicznym zdarzeniu - poinformowała asp. Karolina Pruchniak z Komendy Powiatowej Policji w Wejherowie. Do wywrócenia łodzi, którą podróżowało łącznie pięć osób, doszło w nocy piątku na sobotę. Badanie alkomatem wykazało, że sternik miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

WARSZAWA

W czasie mszy św. za ojczyznę w archikatedrze warszawskiej abp Adrian Galbas ostrzegł, że zewnętrznym graczom polskie spory są bardzo na rękę. Podkreślił, że „nawet najlepsza konstytucja nie zagwarantuje dobrego funkcjonowania państwa, jeśli nie będzie w nim wystarczającej reprezentacji cnotliwych obywateli”. Zaznaczył, że „polityki nie można oddzielać od moralności”, ponieważ prowadzi to „państwo do katastrofy”.

”

Jedynym rozsądnym wyjściem z sytuacji głębokich podziałów i zagrożenia kraju jest przebaczenie

abp Adrian Galbas metropolita warszawski

Andrzej Poczobut odznaczony.
„Nie czuję się bohaterem”

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent wręczył Order Orła Białego Andrzejowi Poczobutowi, dziennikarzowi zwolnionemu z białoruskiego więzienia, gdzie przebywał od marca 2021 r.

- Nie czuję się bohaterem, jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie - mówił Andrzej Poczobut, odbierając z rąk prezydenta Order Orła Białego.

Prezydent odznaczył Poczobuta Orderem 11 listopada 2025 r., „w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz Polaków na Białorusi, w szczególności za walkę o prawa człowieka i niezłomną postawę w konfrontacji z przejawami odradzających się reżimów totalitarnych”. Zaproszenie do odebrania Orderu prezydent skierował w minionym tygodniu, gdy Poczobuta zwolniono z białoruskiego więzienia.

- Jako historyk i były prezes IPN nie waham się powiedzieć, że Andrzej Poczobut to bohater i człowiek niezłomny. To człowiek niezłomny, który dał wyraz polskości, przywiązania do historycznej prawdy, do prawdy o żołnierzach AK, do walki o prawa człowieka, o demokrację - mówił prezydent.

- W reżimie Łukaszenki był gotowy pójść do więzienia, nie uciekł, poszedł do więzienia,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Po odebraniu odznaczenia przez Andrzeja Poczobuta zgromadzeni uhonorowali go długimi owacjami

spędził lata w więzieniu i wrócił jako zwycięzca - dodał Karol Nawrocki.

Poczobut powiedział, że odbierając wysokie odznaczenie państwowe czuje się onieśmieszony. - Nie czuję się bohaterem, dla mnie bohaterami tej historii są przede wszystkim żołnierze Armii Krajowej, dowódcy Armii Krajowej, osoby, o gloryfikację których byłem oskarżony.

Podkreślił, że ci żołnierze i dowódcy do ostatniej chwili życia z bronią w ręku bronili niepodległości i wolności kraju, a ich pamięć do dzisiaj jest na Białorusi szargana. - Na tym tle ja wypa-

dam - tylko po prostu jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie. Tylko tyle i aż tyle - powiedział Poczobut. Dodał, że odbiera przyznanie mu Orderu Orła Białego jako symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku Polaków na Białorusi, organizacji, do której należy. Mówił, że na Białorusi ludzie są prześladowani nie za działalność polityczną, tylko za to, że chcą, żeby ich dzieci znały i uczyły się języka polskiego, za to, że odwiedzają groby bohaterów.

Poczobut podziękował byłemu i obecnemu prezydentowi - Andrzejowi Dudzie i Karolowi Nawrockiemu oraz rządowi Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska za działania na rzecz jego uwolnienia.

- Jest coś, co nas wszystkich łączy i to jest polskość. I to jest piękne i za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję - zakończył wystąpienie Poczobut.

Oprócz Poczobuta Orderem Orła Białego uhonorowani zostali dyrygentka Agnieszka Duczmal-Jaroszewska, działaczka opozycji niepodległościowej Hanna Łukowska-Karniej oraz reżyser Lech Majewski.

W sobotę z Andrzejem Poczobutem spotkał się premier Donald Tusk. Jak podkreślił szef rządu, rozmawiał z dziennikarzem „o Polsce, o wolności i przyszłości”.

Szef rządu pytany podczas briefingu przed wylotem do Erywanii o stan zdrowia Poczobuta powiedział, że jest to „niezwykle silny człowiek, pełen energii”. Wskazał, że tematem rozmów w trakcie spotkania było m.in. to, że całe swoje życie poświęcił on na ochronę interesów Polaków mieszkających na Białorusi, ryzykując „życiem i wolnością”.

Tusk wyraził także zadowolenie z faktu odebrania przez Poczobuta z rąk prezydenta Orderu Orła Białego. - To są te chwile, te sytuacje, w których chyba w Polsce nie ma jakichś różnic. Jestem przekonany, że takich momentów powinno być więcej - przekazał. PAP

Wystartowała rakietą z satelitą dla polskiej armii.
„Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności”

Aleksandra Jaros
Warszawa

Rakietą firmy SpaceX z czwartym satelitą ICEYE dla polskiego wojska ok. godz. 9 czasu polskiego wystartowała w niedzielę z bazy kosmicznej w Kalifornii.

Rakietą nośną z 45 ładunkami, w tym satelitą polsko-fińską firmy ICEYE dostarczanym Siłom Zbrojnym RP w ramach programu MikroSAR, została

wystrzelona z bazy kosmicznej Vandenberg.

„Budujemy wojskową konstelację radarową POLSARIS, dzięki której Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności obrazowania Ziemi bez względu na porę dnia czy warunki atmosferyczne. Zyskujemy dostęp do kluczowych danych w sytuacjach, które wymagają natychmiastowego działania - to realne wsparcie dla wojsk operacyjnych i całego systemu bezpieczeństwa państwa” - napisał minister

obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz na X.

28 listopada 2025 r. na orbitę trafił pierwszy satelita ICEYE dla Sił Zbrojnych RP, a w marcu br. kolejne dwa. Wszystkie polskie satelity są wyposażone w autorski radar z syntetyczną aperturą (SAR). Technologia ta pozwala satelicie „widzieć” w dzień i w nocy, a fale mikrofalowe przenikają przez chmury, dym i mgłę.

„Dzięki temu możliwe jest precyzyjne wykrywanie obiektów i zmian w terenie, niezależ-

nie od pogody. Ponieważ satelity radarowe nie wykorzystują światła widzialnego, obraz jest monochromatyczny. Odporność na warunki atmosferyczne i zdolność do obrazowania 24/7 sprawiają, że SAR jest idealnym narzędziem do zastosowań wojskowych oraz w zarządzaniu kryzysowym” - podała firma ICEYE.

Szef MON dodał, że wszystkie przeprowadzone testy wypadły pomyślnie, więc firma przekaze Polsce system do pełnego użytkowania. PAP

Tankowce floty cieni zaatakowane przez Ukrainę pod Noworosyjskiem

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Siły ukraińskie zaatakowały dwa tankowce rosyjskiej floty cieni u wejścia do rosyjskiego portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym - poinformował w niedzielę prezydent Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy zapowiedział przy tym, że jego kraj będzie rozwijał potencjał ataków dalekiego zasięgu.

„Nasi żołnierze nadal stosują sankcje wobec rosyjskiej floty cieni. (...) Te tankowce były intensywnie wykorzystywane do transportowania ropy. Ale już nie są” - napisał Zełenski na Telegramie.

Podkreślił, że ukraiński potencjał ataków dalekiego zasięgu

będzie nadal kompleksowo rozwijany „na morzu, w powietrzu i na ziemi”.

Również w niedzielę agencja Reutera podała, powołując się na gubernatora obwodu leningradzkiego na zachodzie Rosji Aleksandra Drozdenkę, że ukraińskie drony zaatakowały rosyjski port Primorsk nad Bałtykiem. Dodał, że nie doszło do wycieku ropy, a pożar został ugaszony.

Według niezależnego portalu Astra, który przeanalizował dane NASA FIRMS o anomaliiach temperatury, trafiony mógł zostać terminal naftowy oraz system obrony powietrznej, najprawdopodobniej Pancir.

Drozdenko napisał na Telegramie, że w nocy z soboty na niedzielę nad obwodem leningradzkim strącono ponad 60 dronów. PAP



Wołodymyr Zełenski opublikował nagranie pokazujące moment ataku na dwa statki rosyjskiej „floty cieni”

Trump: Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny

oprac. Anna Nagel
Waszyngton, Teheran

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu.

„Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny, skoro Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny za to, co zrobił ludzkości i światu w ciągu ostatnich 47 lat” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social.

Wcześniej, w rozmowie z dziennikarzami na lotnisku w Palm Beach, powiedział też, że może wznowić ataki na Iran, jeśli władze w Teheranie będą się „źle zachowywać”.

Nie jest jasne, co zawiera nowa irańska propozycja. Według agencji Reutera, odrzucony wcześniej przez Trumpa plan umożliwiłby żeglugę przez Cieśninę Ormuz i zakończyłby blokadę Iranu przez USA, jednocześnie odkładając rozmowy na temat irańskiego programu nuklearnego na później.

Irańskie media podały, że 14-punktowa propozycja Teheranu obejmowała wycofanie sił amerykańskich z obszarów otaczających Iran, zniesienie blokady, uwolnienie zamrożonych aktywów Iranu, wypłatę odszkodowań, zniesienie sankcji i zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie,



W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

a także nowy mechanizm kontroli cieśniny Ormuz.

Wznowienie wojny z USA

Wznowienie wojny ze Stanami Zjednoczonymi jest prawdopodobne - oświadczył w sobotę zastępca szefa sztabu irańskich sił zbrojnych, gen. Mohammad Dżafar Asadi, cytowany przez agencję Fars. Słowa te padły po tym, jak Donald Trump odrzucił najnowszą propozycję pokojową Teheranu.

„Wydarzenia pokazały, że Stany Zjednoczone nie dotrzymały żadnych obietnic ani po-

rozumień” - powiedział Asadi, dodając, że „dla wroga przygotowano zaskakujące działania, wykraczające poza jego wyobrażenia”.

Iran przekazał w piątek amerykańskim władzom - za pośrednictwem Pakistanu - nową propozycję porozumienia, nie ujawniając jej szczegółów. Trump oświadczył jednak, że „nie jest nią usatysfakcjonowany”.

Niezależnie od tego, czy chodzi o kontynuację wojny, czy o działania dyplomatyczne, Teheran jest „gotowy” na oba scenariusze, a „piłka jest po stronie Stanów Zjednoczonych” - ocenił wiceminister spraw zagranicznych Kazem Gharibabadi, cytowany przez CNN.

Irańskie media państwowe potwierdziły twarde stanowisko w sprawie żeglugi przez Cieśninę Ormuz, podkreślając, że to Teheran sprawuje nad nią kontrolę. PAP

W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

Sztuczna inteligencja wkracza do pubów

Kazimierz Sikorski
Londyn

Greene King, jedna z największych brytyjskich sieci pubów, korzysta z wirtualnego asystenta AI o imieniu „Charlie” do odbierania telefonów w swoich lokalach, m.in. w Londynie.

Sieć pubów Greene King wdrożyła asystentów opartych na sztucznej inteligencji do pracy w swoich pubach, po tym, jak firmy z branży hotelarskiej zmagają się z rosnącymi kosztami.

Przejsie na cyfrową obsługę baru następuje w czasie, gdy brytyjski sektor hotelarski zмага się z rosnącą presją związaną z podwyżkami podatków i nowymi przepisami dotyczącymi praw pracowniczych, które wpływają na zdol-

ność rekrutacji pracowników. Wirtualny asystent jest wdrażany w celu „zwiększenia efektywności” w Rutland Arms w Hammersmith i trzech z 10 lokali Greene King w dzielnicy Square Mile i jej okolicach.

Sieć pubów ogłosiła, że testuje AI w procesach takich jak gospodarka odpadami w dwóch pubach w Leicestershire.

Rzecznik Greene King: „Testujemy asystenta głosowego opartego na sztucznej inteligencji w wybranych pubach i restauracjach, dążąc do wykorzystania możliwości cyfrowych i zwiększenia efektywności w naszej sieci”.

Historyk pubów i autor książki „Londyńskie zagubione puby”, Sam Cullen, powiedział, że spotkanie wirtualnego asystenta podczas dzwonienia do pubu byłoby dla niego „niepokojące”.

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Bankrutujące tanie linie lotnicze Spirit Airlines zaprzętały działalność w sobotę. To pierwsza ofiara w branży związana z wojną z Iranem.

Upadek przewoźnika z powodu rosnących cen paliw wywołał tysiące miejsc pracy.

To cios dla prezydenta Donalda Trumpa, który proponował 500 milionów dolarów na ratowanie Spirit, mimo sprzeciwu swoich najbliższych doradców.

Upadek Spirit z dnia na dzień uwypukla konsekwencje wojny USA-Izrael z Iranem. Podczas gdy Spirit już przed szokiem paliwowym zmagał się z problemami, globalni przewoźnicy także walczą



Linie Spirit nie wytrzymały rosnących cen paliw

o przetrwanie, bo ceny paliwa lotniczego idą w górę. Iran nadal wstrzymuje praktycznie cały ruch przez Cieśninę Ormuz, a Marynarka Wojenna USA blokuje irańskie porty.

Sekretarz transportu Sean Duffy podał, że wierzyciele od-

rzucili umowę pomimo wysiłków administracji Trumpa, aby utrzymać Spirit przy życiu. Upadek spowoduje utratę 15 000 miejsc pracy.

Niektórzy z największych wierzycieli Spirit sprzeciwili się rządowemu programowi ratunkowemu. Żaden amerykański przewoźnik wielkości Spirit - w zeszłym roku odpowiadał za 5 proc. lotów w USA - nie zbankrutował od dwóch dekad.

Spirit pomógł utrzymać niższe ceny na rynkach, na których konkurował z dużymi przewoźnikami.

W sobotni poranek na platformie X, gdzie podróżni często narzekają na opóźnione lub odwołane loty, wielu zamieściło nostalgiczne posty o zamknięciu tanich linii lotniczych.

United Airlines, Delta Air Lines, JetBlue i Southwest

wprowadzają limity cen biletów dla klientów Spirit, którzy muszą zmienić rezerwację odwołanych lotów. Konkurencyjne linie lotnicze również oferują darmowe miejsca, aby ułatwić pracownikom powrót do domu.

Spirit zbudował markę wokół przystępnych cen dla oszczędnych podróżnych, gotowych zrezygnować z dodatków, takich jak bagaż rejestrowany i przydzielanie miejsc. Popyt osłabł po pandemii, bo pasażerowie woleli wybierać podróże oparte na komforcie, co sprawiło, że tani przewoźnicy popadli w tarapaty.

Zamknięcie Spirit przyniesie korzyści rywalom, takim jak JetBlue i Frontier Airlines, którzy też odczuwają szok cenowy. Spirit zaplanował 4119 lotów krajowych między 1 a 15 maja, oferując 809 638 miejsc.

Snooker to gra, która pozwala miło spędzić czas. Ale też pobyc samemu ze sobą - mówi Marcin Nitschke, założyciel Nitschke Akademia Snookera w Zielonej Górze. - Mnie dał on wszystko. Nauczył mnie koncentracji, ale jednocześnie stworzył możliwość spotkania wspaniałych ludzi - sportowców, olimpijczyków, artystów, biznesmenów. Kiedy miałem problemy - byłem przy snookerze. Kiedy w domu było źle, kiedy w moim życiu działy się tragedie, kiedy miałem problemy w firmie - byłem przy snookerze. Kiedy pokłóciłem się z przyjacielem, też szedłem do snookera. Bo wtedy pozostawałem ja, bile i stół. Oto czym dla mnie jest snooker.

Spotykamy się w nowo otwartym centrum sportowym w odrestaurowanej (budynek z pocz. XIX w.) wytwórni win musujących Gremlera. Na trzech tysiącach mkw. można tu zagrać w kręgle, darta, bilarda i snookera. Na terenie klubu Hot Shots Billards & Bowling działa także akademia. Rozmawiamy przy ogromnym akwarium.

- Ponad 32 lata gram w snookera, ale w tym czasie rozwijałem też swoją drugą pasję - hodowlę rybek. To akwarium na siedem tysięcy litrów jest spełnieniem mojego marzenia - mówi gospodarz i jednym tchem wylicza egzotyczne nazwy przepływających za szybą okazów. - Wymyśliłem sobie takie miejsce, gdzie rodzic odprowadzający swoje dziecko na zajęcia, albo ktoś czekający na trening, może usiąść, zrelaksować się, wyluzować.

Snooker powstał w XIX wieku, w kolonialnych Indiach Brytyjskich, w środowisku angielskich oficerów. W 1875 r. w klubie oficerskim w Dżabalpur sir Neville Chamberlain miał zaproponować połączenie kilku znanych z ojczyzny odmian bilarda w grę na nowych zasadach. Nazwa pochodzi z ówczesnego slangu wojskowego - słowem tym określano kadetów pierw-

Trwające Mistrzostwa Świata w Snookerze są dla nas historyczne. Po raz pierwszy w „Teatrze Marzeń”, jak nazywana jest sala Crucible Theatre w Sheffield, wystąpił Polak. Antoni Kowalski przedarł się przez klasyfikacje do turnieju głównego. Znalazł się wśród 32 najlepszych zawodowców na świecie. Zajrzeliśmy do jego macierzystego klubu.

Michał Olszański

Snookerowa stolica Polski



Akademia snookera...

szego roku w Królewskiej Akademii Wojskowej w Woolwich. Chamberlain zwykł określać w ten sposób graczy popełniających błędy - a z czasem nazwa przylgnęła do gry, która przez lata zdobywała popularność, aż w 1927 r. odbyły się pierwsze mistrzostwa świata. Wygrał je (podobnie jak 14 kolejnych edycji) Joe Davis, który później został odznaczony, za swoje wybitne osiągnięcia sportowe, Orderem Imperium Brytyjskiego. W kolejnych dekadach snooker stawał się coraz bardziej popularny,

choć przeżywał także upadki (po 1957 r. przez kilka lat nie organizowano mistrzostw świata). Prawdziwy boom nastąpił wraz z rozwojem transmisji telewizyjnych. Era nowożytna snookera liczona jest od 1969 r., kiedy wprowadzono pucharowy system w Mistrzostwach Świata, które od 1977 r. odbywają się w Crucible Theatre w Sheffield (umowa obowiązuje do 2045 r.). Rekordzistami w ilości zdobytych tytułów są Szkot Stephen Hendry i Anglik Ronnie O'Sullivan (po 7).



...i jej założyciel Marcin Nitschke

Początki tego sportu w Zielonej Górze związane są z domem kultury na Chynowie i osobą jego dyrektora Waldemara Matuszkiewicza. Były to wczesne lata 90. XX w.

- Pamiętam, że na początku graliśmy w bilarda, ale rozmawialiśmy o prawdziwym stole do snookera (znaliśmy ten sport z telewizji). Aż w końcu się pojawił. Co prawda na metrze kwadratowym było ze sto dziur - nierówności, a przy niektórych kieszeniach,

gdy wbijałem bilę, to mogłem się pomylić 2-3 cm, a ona i tak wpadała, bo sukno było tak bardzo wyżłobione. Człowiek stał jak pokraka przy tym stole, łokieć na Giewont wystawał... nie było mowy o jakiegokolwiek technice, ale była frajda z gry. To były piękne czasy - wspomina Nitschke. - Wydrukowaliśmy sobie z internetu ćwiczenia, przybiliśmy je do ścian i bywało tak, że spędzałem 8-10 godzin przy snookerze. W późniejszych latach nierzadko koledzy przychodzili i próbo-

wali mnie stamtąd wyciągać, np. na imprezę. Ja jednak zostałem przy tym sporcie i dobrze zrobiłem, bo dziś jesteśmy w jednej z największych akademii w Polsce i w Europie.

Na swoje pierwsze zawody Nitschke pojechał w wieku 11 lat. Zdobył brązowy medal Mistrzostw Polski Juniorów. To był początek ponadtrzydziestoletniej kariery, znaczącej całym naręczem medali.

Wchodzimy do sali przeznaczonej do gry w snookera. Jeden za drugim, jak zakotwiczone w rzędzie lotniskowce, stoją ogromne stoły. Niby wszyscy wiedzą, że są dużo większe niż te bilardowe, ale „na żywo” robią kolosalne wrażenie. Każdy ma ponad 3,5 metra długości i waży około tony (to efekt m.in. kamiennej płyty).

Nitschke staje przy stole, bierze kij i tłumaczy podstawy - jak powinno składać się do uderzenia: „są trzy podpory: mostek, broda i łokieć”, opowiada o tym, że najważniejsza jest kontrola białej bili, mówi o kątach, rotacjach i o tym, że lekcji snookera nie da się tak po prostu przelać na papier. Dodaje, że ten sport uczy strategicznego myślenia i rozwija wyobraźnię przestrzenną. Rozmawiamy też o rzeczy nieoczywistej, czyli o tym, że aby spędzać godziny przy stole, trzeba po prostu mieć kondycję. No i o historii.

- Po początkach w domu kultury powstało Lubuskie Stowarzyszenie Snookera Sportowego i Bilarda, które założył Władysław Bartoszewicz. Potem otworzyliśmy, z moim śp. bratem Damianem, pierwszy Hot Shots i Nitschke Akademię Snookera przy ul. Wrocławskiej, a w końcu klub na Sulechowskiej z czterema stołami do snookera - wspomina. - Damian był ważny, odgrywał znaczącą rolę w rozwoju tego sportu. Ja grałem, pojawiałem się w mediach, on organizował turnieje, zabezpieczał firmę. Bardzo go brakuje, choć minęło już 16 lat (zginął w 2009 r. w wypadku na nartach - przyp. red.). Co roku organizu-

REKLAMA

0011510924

GOZ

Gospodarka Obiegu Zamkniętego

Lider Małopolski

FIRMA | NGO | SZKOŁA



Zobacz: www.dziennikpolski24.pl/goz

Wkręć się w obieg

i wygraj!

pula nagród w konkursie

30.000 zł

Organizator

Konkurs realizowany w ramach projektu

Partner Główny

DZIENNIK POLSKI

MAŁOPOLSKA

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Patronat Honorowy: Ryszard Pagacz - Wicemarszałek Województwa Małopolskiego



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI/POLSKAPRESS

Mateusz Baranowski z trofeum mistrzostw Polski w formule Shoot Out

jemy memoriał jego imienia w pool bilardzie. W ostatnim brało udział kilkadziesiąt osób z całej Polski, w tym medaliści mistrzostw krajowych i Europy. Na najbliższym memoriale w czerwcu spodziewam się ok. stu zawodników.

W tym roku Polski Związek Snookera i Bilarda Angielskiego obchodzi 35-lecie. Na stronie internetowej związku wyświetla się jedynie 18 certyfikowanych klubów i sal.

Tymczasem według World Snooker Tour, na świecie sport ten uprawia około 120 mln ludzi w 110 krajach, a widownia przekracza pół miliarda. Ubiegłoroczne Mistrzostwa Świata pobiły kolejne rekordy oglądalności. W BBC wyniosła ona 12,6 mln, do czego trzeba dodać 29 mln relacji uruchomionych przez internet. Jak poinformował The Guardian, finałowy mecz pomiędzy Zhao Xintongiem (zwycięzca) a Markiem Wiliamsem oglądało w Chinach 150 mln widzów. Eurosport regularnie pokazuje snookera w Europie od 2003 r. (wcześniej robił to sporadycznie), a w ubiegłym sezonie ilość transmisji przekroczyła 1500 godzin, co przyciągnęło do odbiorników 88 mln widzów. W tym roku te

liczby mogą być wyższe, bo trend jest rosnący.

- Były takie momenty, że dziennikarze nie mogli się ode mnie opędzić. Wyskakiwałem nawet z łódzki, a ludzie byli już zmęczeni mną i tym moim nawijaniem o snookerze. Śmiali się ze mnie, gdy mówiłem, że sprowadzę do nas O'Sullivan, Selbiego, Robertsona - wspomina Nitschke, który jednak dopiął swego i po 2010 roku zorganizował serię pokazowych turniejów Hot Shot Masters, w których występowali przedstawiciele showbiznesu, ale przede wszystkim właśnie ci najlepsi na świecie zawodnicy. A w listopadzie 2012 r. pojawił się nie kto inny, jak sam O'Sullivan.

- Blisko 3 tys. ludzi na hali CRS krzychało to, co słysząc w transmisjach z zawodów: „Common Ronnie!” - wspomina. - Byli u nas Mark Selby, Shaun Murphy, Ken Doherty, Jack Lisowski, Ali Carter, Neil Robertson czy Judd Trump - grube ryby snookera. Ściągałem te gwiazdy po to, żeby przebić się przez najpopularniejsze w mieście sporty - żużel i koszykówkę, żeby i miasto, i cała Polska usłyszała, że Zielona Góra dobija się już do miana stolicy polskiego sno-



FOT. Cezary Konarski

Antoni Kowalski

okera. To wszystko przyniosło zakładany efekt - do klubu zaczęli zaglądać rodzice z dziećmi. Tak pojawił się Antek Kowalski z tatą, podobnie Mateusz Baranowski. Tak z Kożuchowa dotarł późniejszy wicemistrz świata Adam Stefanów. Pamiętam te rozmowy.

Przy jednym ze stołów pojawia się taka właśnie para - ojciec z synem.

- Od lat gram w bilarda, ale niedawno wystartowałem w snookerowych Mistrzostwach Polski Biznesu Artystów i Sportu i... wygrałem - mówi Tomasz Osman. - Mikołaj ma dziewięć lat i od grudnia trenuje w akademii snookera, ma także prywatne lekcje z Mateuszem Baranowskim. Rozwija się w niesamowitym tempie i widać że bardzo chce. Zresztą to on mnie dziś tu zaciągnął. Wróciłem z delegacji, a on poprosił, żebym zabrał go wcześniej ze szkoły i żebyśmy sobie potrenowali.

Przy stole obok trenuje właśnie Baranowski. To pięciokrotny mistrz Polski, uczestnik zawodowego Main Touru (World Snooker Tour), czyli najbardziej elitarnych rozgrywek na świecie, w których udział bierze ok. 128 zawodników. W tej chwili jest w nim trzech Polaków

(oprócz Antka Kowalskiego i Mateusza także 15-letni Michał Szubarczyk - najmłodszy uczestnik w historii), a wcześniej występowali w nim jeszcze dwaj - Kacper Filipiak i Adam Stefanów (ten ostatni także z zielonogórskiej akademii).

Baranowski ma swój prywatny stół, który różni się od pozostałych - zawodowcy mają mniejsze luzy (otwory do których są wbijane bile) o ok. 4 mm, co jest kolosalną różnicą. Mateusz pokazuje mi to w prosty sposób. Ustawia bilę w taki sposób, że jest nie do wbicia. Ponawia ustawienie na stole obok i swobodnie pakuje ją do luzy. Wskazuje na jeszcze jedną zasadniczą różnicę.

- W zawodach amatorskich, jeśli podczas frame'a (pojedynca rozgrywka) pomyślę się nawet dziesięć razy, to mam szansę wrócić do stołu i nawet wygrać. W zawodowym meczu trzy błędy zwykle oznaczają przegraną - mówi. W kwalifikacjach do mistrzostw świata odpadł w drugiej rundzie, przegrywając z Anglikiem Ricky Waldenem, a wcześniej pokonując Florianą Nussle z Austrii. Nie jest zadowolony z ostatniego sezonu, ale tłumaczy, że wiąże się to z decyzją o zmianie pozycji przy stole. Korekty są minimalne (bardziej wyprostowana głowa i nieco przesunięty



FOT. MARIUSZ KAPALA

Stephen Hendry, siedmiokrotny mistrz świata, w Zielonej Górze

łokieć), ale na tym poziomie, zanim zadziałają nowe automaty, będzie lepiej, trzeba wkalkulować okres ze słabszymi wynikami.

Zrobiło się popołudnie. Teraz wszystkie stoły snookerowe są zajęte. Druga grupka dzieciaków okupuje te do bilarda. Zajęcia prowadzi Mateusz Baranowski. Przechadza się między stołami, doradzając, korygując błędy. „Bliżej mostek”, „Zatrzymanie i uderzenie. Dwa osobne ruchy”, „Uderz trochę mocniej i poniżej środka”, „Pewnie, mocno, masz zagrać stopballa”. Co jakiś czas zbiera wszystkich przy jednym stole, demonstrując kolejne ćwiczenie. I znowu słysząc: „więcej rotacji”, „im mocniej zagramy, tym bardziej zmniejszy się kąt odbicia od bandy” itd. Niektórzy z ćwiczących nie potrafią nawet dosięgnąć do środka stołu i aby ustawić bilę, muszą pomóc sobie kijem.

- Ja też tak zaczynałem, zresztą Antek Kowalski również - zauważa trener.

Oprócz tego, że przechadza się wśród ćwiczących, spogląda on na nich również ze ścian, ze zdjęcia. Obok wiszą podobizny innych mistrzów - Michała Kotiuka, Michała Szubarczyka, Antka Kowalskiego, są też

Adam Stefanów i Marcin Nitschke. To kadry z zawodów, w pełnej gali.

- Snooker wyróżnia się swoją etyką, dostojnością, elegancją, arystokratycznością. Mamy wizytowe spodnie, koszulę, muchę, kamizelkę, cały dress code. Czy to jest sport elitarny? Nie! Ale jest to sport dostojny - zauważa Marcin Nitschke. - Przychodzi dziecko. Stawiamy je przy stole, patrzymy, jak się składa do uderzenia, jaki jest ruch kija. Zadajemy proste ćwiczenia. Sprawdzamy predyspozycje. A potem dużo zależy od charakteru. Mamy w swojej historii trzech zawodowych graczy (na pięciu Polaków). Pierwszy był Adaś, później dołączył Antek i w końcu Mateusz. Kiedyś ktoś mi powiedział, że mistrzem się jest wtedy, kiedy wyszkoli się następnych. Ja oczywiście cały czas czynnie gram, niespełna dwa tygodnie temu z Pawłem Rogozą obroniłem tytuł drużynowego mistrza Polski. Latam na mistrzostwa świata, w 2023 zdobyłem, bardzo dla mnie ważne, dwa medale mistrzostw Europy. Kija nie składam, ale jestem dumny z tego, że Zielona Góra doczekała się takich mistrzów. Jesteśmy snookerową stolicą Polski.

REKLAMA

0011504040

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Każdy łęg cieszy – od 40 lat walczymy o ich powrót

Uznaje się je za najszybsze ptaki świata – w locie nurkowym za ofiarą przekraczają 300 km/h, niektórzy twierdzą, że bywa i 400 km/h. O gniazdo mogą nawet walczyć z dużo większym bielikiem. Poznajcie sokoły wędrowne

Szymon Paż

To właśnie one gnieźdzą się na specjalnych platformach zamontowanych na wysokich konstrukcjach w całym kraju. Ich codzienne życie można śledzić dzięki kamerom na stronie Stowarzyszenia Na Rzecz Dzikich Zwierząt Sokół (peregrinus.pl). Pasja i troska, z jakimi wielu spogląda na obraz kamer – ornitologów, miłośników przyrody, zwykłych fanów – wynika z rzadkości, jaką są sokoły wędrowne w Polsce. Ten dawniej powszechny i popularny ptak wyginął w Polsce w latach 60. Od 40 lat walczymy o jego powrót. Z coraz lepszymi efektami.

Tak reintrodukowaliśmy sokoła wędrownego w Polsce

Jak mówi Sławomir Sielicki ze Stowarzyszenia Sokół, występujące na Niżu Polskim sokoły były to dość wyjątkowy eko-typ nadrzewny – ptaki te gnieźdzą się najchętniej w górach, na półkach skalnych. Tymczasem u nas i w sąsiednich krajach zamieszkiwały także w lasach. Były chętnie używane przez elity do polowań na inne ptaki. Dzięki temu były pod ochroną – człowiek zabijający sokoła mógł zapłacić za to życiem czy częścią ciała. Elitarność polowania z sokołami sprawiła, że gdy po II wojnie światowej populacja sokołów zaczęła drastycznie maleć, wiele osób to dostrzegło. A potem zaczęło walczyć o ich powrót do Polski.

Najważniejszą przyczyną ich wyginiecia były środki ochrony roślin typu DDT. Odkładający się w pancerzykach owadów, te były zjadane przez ptaki, na które polowały sokoły. I jak się okazało – wpływały na odkładanie wapnia w skorupkach sokołich jaj tak, że stawały się one wyjątkowo kruche i były z łatwością uszkodzane przez wysiadujące je ptaki.

Bardzo dużą rolę w reintrodukcji gatunku odegrali sokolnicy z Krakowa, Włocławka oraz Czempania koło Poznania. Wielką pomocą służył Niemiec, doktor weterynarii, Günter Trommer, który przeprowadził się do Polski. To właśnie myśliwi-sokolnicy, wraz m.in. ze

Stowarzyszeniem Sokół, zarządzali Programem Restytucji Populacji Sokola Wędrownego w Polsce. Przed nami takie programy podjęli tylko Amerykanie i Niemcy.

– Do momentu rozpoczęcia akcji byliśmy oceniani jako ci, którzy raczej wybierają pisklęta tudzież jaja z gniazd niż ci, którzy chcą sokoły wypuścić na wolność. Ale udowodniliśmy, że to nieprawda. W naszym środowisku był wielki szacunek dla tego ptaka. I ornitolodzy na pewno przekonali się do nas. Zaoferowali współpracę i jakoś to się zaczęło układać – opowiada Adam Dopierała, sokolnik z Nekli.

Po kilkunastu latach funkcjonowania programu reintrodukcji, w 1998 r. sokoły wędrowne gniazdujące na platformie zamontowanej na Pałacu Kultury i Nauki po raz pierwszy przystąpiły do łęgu. Był to pierwszy dobrze widoczny sukces programu. Dziś Stowarzyszenie Sokół prowadzi go samodzielnie. Przez lata stowarzyszenie budowało platformy łęgowe na wysokich budynkach w całej Polsce, m.in. w Warszawie, Płocku, Włocławku, Poznaniu czy Łodzi, obrączkowało młode ptaki, wypuszczało na wolność dziesiątki rocznie – do dziś ponad 1500. Skutecznie. O ile przez lata największe sukcesy odnoszono, budując sztuczne platformy w miastach, w 2025 r. po raz pierwszy od dekad liczba młodych sokołów wędrownych urodzonych w polskich lasach oficjalnie przekroczyła liczbę urodzonych w miastach i w górach. Tymczasem pierwsze gniazdo w lasach odnotowano dopiero w 2012 r.

Dziś oficjalne statystyki mówią o ponad 100 parach sokołów w Polsce. Dla porównania jastrzębi – innych popularnych ptaków drapieżnych – jest kilkanaście tysięcy. Bielików – które w Polsce też przeżywały bardzo trudne chwile – od 1000 do 1400 par.

Jak żyją sokoły wędrowne?

Sokoły nie budują własnych gniazd. W górach gnieźdzą się na półkach skalnych, w mia-

stach świetnie radzą sobie na stworzonych dla nich platformach. – Na takich półkach, sztucznych gniazdach w miastach są bezpieczne, bo praktycznie żadnych naturalnych wrogów tam nie mają. I czują się tam dobrze – mówi Sławomir Sielicki z Sokola. – W lesie muszą zająć gniazdo wybudowane przez kruką, myszową lub bielika i tam się zadomowić. Muszą więc znaleźć najpierw to gniazdo, jeśli nie jest puste – stoczyć bój z właścicielem, żeby móc tam łęg wyprowadzić. Więc to nie jest takie proste i dlatego odbudowanie tej nadrzewnej populacji wymagało dużo wysiłku – opowiada Dopierała.

Sokoły zdolność rozrodczą uzyskują w wieku 2-3 lat, chociaż zdarzają się łęgi rocznych ptaków, dożywają zazwyczaj 15-18 lat, w wyjątkowych przypadkach nawet 20. Jak mówi Sielicki, niemal zawsze w łęgu pojawiają się 4 jaja, rzadziej 3 lub 5. W większości młode wyłęgają się ze wszystkich – im bardziej doświadczona para, tym łatwiej to idzie. Po około 5-6 ty-

godniach od wyklucia młode sokoły są gotowe do samodzielnego lotu. Początkowo pozostają z rodzicami, od których uczą się polować, z czasem odlatują „na swoje”. – Niektóre ptaki faktycznie pozostają w okolicy gniazda nawet do wiosny i zdarza się w kolejnym sezonie łęgowym nawet trochę pomagają w inkubacji następnych młodych. Dopóki one mają upierzenie juwenalne, czyli pierwszoroczne, to nie są przez rodziców przeganiane – opowiada Sielicki. Młode różnią się ubarwieniem od dorosłych. Dorosłe ptaki mają pióra wierzchnie w kolorze stalowym, a na piersi i brzuchu białe lub kremowe upierzenie z poprzecznymi prążkami. Młode ptaki są praktycznie całe brązowe, a na brzuchu i na piersi pionowe łezki.

Jak polują sokoły wędrowne?

Sokoły wędrowne to ornitofagi – polują wyłącznie na ptaki i wyłącznie w locie. – Krąży wysoko, wysoko i szuka potencjal-

nej ofiary. Mając wzrok osiem razy lepszy niż my, widzi i kalkuluje. Jeżeli droga lotu potencjalnej ofiary akurat jest w jego zasięgu, to pikuje z ogromną prędkością, przekraczającą 300 km/h i uderza w powietrze – opowiada Dopierała.

Poluje w zasadzie na wszystkie ptaki, które nie są od niego wyraźnie większe. W miastach w szczególności na gołębie. Uderzając z wielką prędkością w plecy, głowę czy szyję, zazwyczaj zabija uderzeniem. Raczniej nie strąca ofiar na ziemię, chwytając je w powietrze. Jeśli ofiara nie zginie od uderzenia, np. dlatego, że sokół złapie ofiarę w locie poziomym, to złapanym w szpony ptakom dziobem łamie kręgi szyjne. Czasem jednak sokół musi stoczyć na ziemi walkę z ofiarą. Tak bywa w przypadku polowań z sokołami. – Gdy doświadczonego ptaka łowny, jak mówimy ćwik, precyzyjnie uderzy lecącego bażanta, to albo już po samym uderzeniu traci on życie, albo jest na tyle oszołomiony, że jak spadnie

na ziemię, to sokół nie musi podejmować strasznej walki, żeby go uśmiercić.

Kto i co zagraża sokołom?

Jako dość duże ptaki drapieżne sokoły nie mają wielu naturalnych wrogów. Gniazdując wysoko, nie muszą za bardzo troszczyć się o drapieżców na ziemi. W locie inne duże drapieżne ptaki nie mogą im dorównać, choć to nie znaczy, że nie będą im utrudniać życia – sokolej konkurencji nie lubią przede wszystkim bieliki. Sokoły mogą jednak paść ofiarą innych ptaków w gniazdach. Adam Dopierała wskazuje na jastrzębie, jako te, które mogą wykraść z gniazda młode. Sławomir Sielicki wskazuje zaś na polujące nocą puchacz. Może też dać się im we znaki sroga zima – coraz częściej pozostają w Polsce w tym czasie, daje się we znaki ptasia grypa. Zdarza się też, że sokół ucierpi w walce o gniazdo z innym sokołem.

Największym wrogiem sokoła pozostaje jednak człowiek. W przeszłości wykradano jaja z gniazda, by wychować ptaki na łowne. Dziś to już się nie zdarza. Sokoły pozostają jednak w konflikcie z hodowcami gołębi.

– Sokół wędrowny jest oportunistą, czyli poluje na to, co mu najłatwiej złapać, czego jest najwięcej. Najwięcej jest, stety czy niestety, gołębi pocztowych, skalnych, miejskich. Ci, którzy hodują gołębie i którym sokół złapie gołębia, są niestety niepokieszeni i niestety w wielu miejscach intensywnie trują sokoły – opowiada Sławomir Sielicki z Sokola. – Mogę częściowo zrozumieć hodowcę gołębi, który całe życie je pielęgnuje, odchowuje, dba o nie tak, jak my o nasze sokoły, albo jeszcze dłużej, jeszcze bardziej. To też jest kosztowne hobby. Puszczając na lot, wraca ten jego piękny gołąb i widzi, jak go łapie sokół. On tego sokoła... Trzeba mieć naprawdę ogromną wiedzę przyrodniczą i wielkie serce, by to zaakceptować – dodaje sokolnik Adam Dopierała.



Po niemal 40 latach prowadzenia programu reintrodukcji dziś w Polsce mamy ponad 100 par sokołów wędrownych. Dla porównania bielików jest 1100–1400 par

FOT. WOJCIECH ALABRUDZKI

Dziecko wypada z okna. Jak sąd rozlicza rodziców?

O tragedii na bydgoskim Szwederowie dowiedział się cały kraj. 4-letni Szymek spadł z balkonu i zmarł. Co czeka teraz jego rodziców? Jaki finał mają podobne dramaty przed sądem? Całkowite uniewinnienia, także w przypadkach pozostawienia małego dziecka samego w domu, zdarzają się

Małgorzata Oberlan

Opinia publiczna zawsze emocjonalnie reaguje na takie wydarzenia. I jest podzielona w osądach. „Gdzie wtedy byli rodzice?!”, „Małego dziecka nie zostawia się samego nawet na minutę” – grzmią jedni. „Dajcie spokój rodzicom, będą żyli z poczuciem winy do końca życia” i „Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nigdy na chwilę dziecka z oczu nie stracił” – mówią drudzy.

Każdy taki dramat zobowiązana jest zbadać prokuratura. Śledztwa zazwyczaj prowadzi w kierunku narażenia życia i zdrowia dziecka oraz nieumyślnego spowodowania śmierci, obrażeń ciała (jeśli do tego dojdzie). Nie zawsze postępowania te kończą się stawianiem zarzutów i kierowaniem do sądów aktów oskarżenia. Jednak jeśli tak się już stanie, to i w sądach sprawy mają różny finał. Całkowite uniewinnienia, także w przypadkach pozostawienia małego dziecka samego w domu, także się zdarzają.

Bydgoszcz. 4-letni Szymon nie żyje. Co z matką i jej partnerem?

To niedawna, tragiczna sprawa. Dramat wydarzył się na bydgoskim Szwederowie w bloku przy ul. Chołomiejskiego, 20 kwietnia, kilkanaście minut po godzinie 17.

4-letni Szymon spadł z balkonu, z wysokości piątego piętra, na taras znajdujący się na pierwszej kondygnacji. Chłopiec został szybko przetransportowany przez zespół ratownictwa medycznego do szpitala. Walka lekarzy o życie malca trwała kilka godzin. Niestety, nie udało się go uratować.

Wstępne ustalenia są takie, że dziecko, co do zasady, nie przebywało samo w domu.



Dzieci wypadają z okien w Polsce każdego roku – taka jest smutna prawda. Niektóre przypadki kończą się w miarę szczęśliwie. Inne tragicznie – śmiercią lub trwałym kalectwem dziecka/zdjęcie ilustracyjne

Według informacji przekazywanych przez prokuraturę i policję, w momencie zdarzenia mama chłopca (ciężarna) była przed klatką schodową bloku. Jej partner natomiast, który opiekował się Szymkiem, zszedł na dół, żeby jej pomóc wnieść zakupy do mieszkania. Wtedy doszło do dramatu.

Prokuratura Rejonowa Bydgoszcz-Południe wszczęła śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka. Wstępnie wykluczając winę opiekunów – z takim przekazem spotkali się dziennikarze. Najpierw przesłuchano opiekuna chłopca, potem mamę Szymona, która też po tragedii trafiła okresowo do szpitala.

– Z matką dziecka przeprowadzono czynności, znamy już jej relację – przekazał naszemu reporterowi prok. Dominik Mrozowski, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe. – Nikomu nie postawiono zarzutów. Nie stwierdzono, by w tej sprawie

doszło do czynu o charakterze kryminalnym.

Wiadomo, że mająca 25 lat matka i jej 26-letni partner byli trzeźwi. Tego samego dnia wcześniej mieli być na wspólnym spacerze z dzieckiem, m.in. w pobliskim centrum handlowym. Kobieta jest w siódmym miesiącu ciąży.

W tej sprawie zatem, przynajmniej na razie, sporo wskazuje na to, że opiekunowie nigdy nie staną przed sądem oskarżeni przez prokuraturę. Doszło do nieszczęśliwego wypadku – taki przekaz jak dotąd płynie ze strony śledczych.

Toruń. 4-letni Oluś przeżył. Jego matkę najpierw skazano, potem uniewinniono

Tą sprawą z Torunia też żyła cała Polska. W 2019 r. 4-letni wówczas Oluś wypadł z 11. piętra wieżowca przy ul. Konstytucji 3 Maja w Toruniu i przeżył. Jego matkę jednak sąd w pierwszej instancji skazał za narażenie życia dziecka, bo zostawiła dziecko samo w domu. Potem

jednak, po apelacji, została całkowicie uniewinniona.

– Cieszymy się i odczuwamy satysfakcję z uniewinniającego wyroku, który wydał Sąd Okręgowy w Toruniu. Od początku jako obrońca pani Ewy podkreślałam absurd całego oskarżenia. Skutki tamtego zdarzenia dla mojej klientki były wystarczająco traumatyczne. Dziś najważniejsze jest to, że pani Ewa jest prawomocnie uniewinniona, a Oluś nie tylko fizycznie, ale i psychicznie jest w formie. Bardzo dobrze się uczy, świetnie funkcjonuje w grupie – mówił nam adwokat Dariusz Kłos, obrońca matki w listopadzie 2023 r. (wtedy był finał sprawy).

A co się dokładnie wydarzyło i co spotkało panią Ewę z Torunia? 19 września 2019 r. 4-letni wówczas Oluś wypadł z 11. piętra wieżowca. Przeżył m.in. dlatego, że upadek zamortyzowały krzaki i trawa. Potem prawdziwy bój o jego życie i zdrowie stoczyli lekarze ze szpitala dziecięcego. Chłopczyk był kilkukrotnie operowany,

później utrzymywany w stanie śpiączki farmakologicznej. Do sprawności przywracali go ortopedzi, a następnie rehabilitanci. Mnóstwo ludzi wpłacało pieniądze na zbiórkę ogłoszoną przez rodzinę na ten cel. „Oluś, mały wojownik” – tak o nim mówiono. Dziś wiadomo, że wrócił do sprawności fizycznej i psychicznej.

Dramat rodziny trwał jednak dalej, bo w grudniu 2019 r. prokuratura oskarżyła matkę o niemyślne narażenie życia i zdrowia dziecka (art. 160 par. 2 i 3 kk). Dlaczego? Bo zostawiła go samego w domu i zjechała na parking spotkać się ze znajomym. Wtedy Oluś wskrobał się na okno i wypadł.

Śledczy ustalili, że kobieta zostawiła chłopca samego w mieszkaniu na około 20 minut. Na parkingu przed wieżowcem spotkała się ze znajomym, rozmawiała z nim, zapaliła papierosa. W tym czasie Oluś przez okno wzywał matkę, ojca. Potem wypadł...

Prokuratura dotarła do świadków, którzy z dołu widzieli chłopca stojącego w oknie i słyszeli jego krzyki. Najpierw wołał „Mamo, mamo!!!”, potem „Tato!”. Wykonali też eksperyment procesowy. Nie uwierzyli w pierwsze zeznania kobiety, która twierdziła, że nie było jej w domu dosłownie kilka minut.

Matka oskarżona została z art. 160 par. 2 i 3 Kodeksu karnego. To przestępstwo nieumyślnego narażenia życia na niebezpieczeństwo osoby, którą powinno się opiekować. Wyrok w II Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Toruniu ogłoszono w październiku 2021 r. Matkę uznano za winną i skazano na 8 miesięcy ograniczenia wolności w postaci prac społecznych.

Prokuratura ten wyrok uznała za słuszny. Absolutnie nie pogodziła się z nim jednak pani Ewa i jej obrońca. Wnieśli apelację. Tę w 2023 r. rozstrzygnął Sąd Okręgowy w Toruniu. I całkowicie uniewinnił kobietę.

Sąd Okręgowy uznał, że zachowanie matki nie wypełniło znamion zarzucanego jej przestępstwa. A dokładniej, że w sprawie zabrakło owej „bepośredniości” narażenia życia dziecka. Dlaczego? Bo – owszem – kobieta zostawiła synka w mieszkaniu samego, ale wyszła na krótko. Okno zostawiła zamknięte, nie stały pod nim sprzęty umożliwiające dziecku wejście na parapet (Oluś sam przysunął sobie stołek). Wcześniej natomiast chłopiec nigdy tak ryzykownie się nie zachowywał.

– Zapoznaliśmy się dokładnie z pisemnym uzasadnieniem wyroku, o które poprosiliśmy. Uznaliśmy, że nie ma tutaj podstaw do wnoszenia o kasację – tak podsumowała wtedy sytuację ówczesna prokurator rejonowa Izabela Oliver.

I na tym, od strony karnej, po kilku latach cała bolesna sprawa się ostatecznie zakończyła.

Warszawa. Konrad i Damian zginęli na miejscu. Matce wyrok zawieszono

Najpierw skazana przez sąd pierwszej instancji na bezwzględne więzienie, a potem łagodniej potraktowana została natomiast pani Izabela – matka z Warszawy. To historia sprzed lat, ale wielu mieszkańców warszawskiego Bródna pamięta ją do dziś. Trudno bowiem zapomnieć o dwóch małych chłopcach, którzy razem wypadają z okna i giną...

Trzyletni Konrad i dwuletni Damian w 2006 r. wypadli z okna na ósmym piętrze bloku na tym stołecznym osiedlu. Dzieci zginęły na miejscu. Matka chłopców była wtedy w sąsiednim pokoju z przyjacielem Adamem K., który – również oskarżony w tej sprawie – został uniewinniony już w pierwszej instancji. Ojciec biologiczny dzieci przebywał wtedy w więzieniu.

Młoda matka, pani Izabela, wcześniej była już skazana za zostawienie chłopców bez opieki i narażenie ich na śmierć lub ciężki uszczerbek na zdrowiu (jak zauważyli sąsiedzi, chłopcy wychylali się z balkonu). I to miało znaczenie dla sądu pierwszej instancji.

Obrona od początku w tej sprawie wnosiła o uniewinnienie, argumentując, że matka nie odpowiada za tragedię. Zdając sobie sprawę z ruchliwości synów, wprowadziła zasadę, że po wietrzeniu i zamknięciu okna wyjmuje się z niego kłamkę. Według obrony nie wiadomo, kto krytycznego dnia pozostawił niedomknięte okno. Pani Izabela z pracy wróciła w nocy, gdy dzieci, pozostawione z opiekunką, już spały, a kłamki nie zbadano daktyloskopijnie, więc nie wiadomo, kto ostatni je dotykał.

Sąd rejonowy w październiku 2008 r. skazał Izabelę B. za narażenie dzieci na niebezpieczeństwo przez brak właściwej opieki na 2 lata bezwzględnego więzienia. Po roku jednak – po apelacji – sąd okręgowy dał kobiecie szansę. Wyrok zmienił, orzekając karę w zawieszeniu na 5 lat próby – najdłuższy możliwy okres. I nie przekonały tutaj sądu odwoławczego argumenty obrony. Nie zdecydowała sytuacja i postawa matki. „Nie ma wątpliwości, że tragiczny skutek uzasadniał surową karę, ale dziś są wskazania, by wyrok zawiesić” – uznał sąd okręgowy. W jego ocenie oskarżona na to zasługiwała, bo nie miała od tamtej pory problemów z prawem, pracowała, a największą karą była dla niej śmierć dzieci. Takie słowa w uzasadnieniu padły. ©

PS Imiona bohaterów tekstu zostały zmienione.



Birsztany nie mają ambicji przyjąć tłumów, bo ogranicza je sama natura: rzeka, pętla Niemna i obszary chronione



Molo w Połędzie jest imponujące. No i wejście na nie jest zupełnie bezpłatne



Jedną z atrakcji Druskienik jest kolejka linowa, która odkrywa zupełnie nowe widoki na Niemen

Dla Polaków Litwa nigdy nie była zwykłym kierunkiem turystycznym. Jest bliska geograficznie i historycznie. Kojarzy się z Wilnem, Ostrą Bramą, Mickiewiczem, zamkiem w Trokach i Druskienikami z czasów II Rzeczypospolitej. A jednocześnie dziś chętnie pokazuje nowoczesną twarz również innych kurortów: świetne sanatoria, dobrze rozwinięta balneologia i luksusowe hotele, gdzie w recepcjach mówi się po polsku. W końcu Adam Mickiewicz nieprzypadkowo pisał: „Litwo, ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie”.

W ramach wzmocnienia wizerunku Litwy jako kierunku turystycznego, w tym zdrowotnego, w dniach od 13 do 17 kwietnia w Druskienikach odbyło się pierwsze Forum Turystyki Sanatoryjno-Uzdrowiskowej, zorganizowane przez Polską Izbę Turystyki, Lithuania Travel oraz gminę Druskieniki. Zaproszono polskie biura podróży, dziennikarzy i litewskich przedstawicieli branży uzdrowiskowej. A jest o co zabiegać. W ubiegłym roku Litwę odwiedziło około 1,5 mln turystów zagranicznych, więcej niż rok wcześniej, ale wciąż mniej niż przed pandemią. W 2019 roku było ich około 1,9 mln. Dziś Polacy zajmują pierwsze miejsce wśród zagranicznych gości: przyjechało ich około 174 tys., czyli 12 proc. całego zagranicznego ruchu turystycznego. – Zachęcamy do ponownego odkrywania Litwy, i to w nieoczywisty sposób. Nasz kraj to nie tylko zabytki, ale autentyczne doświadczenia i luksus w dyszy – mówi Olga Gončarova, dyrektor zarządzająca Lithuania Travel, narodowej agencji rozwoju turystyki, działającej przy Ministerstwie Gospodarki i Innowacji Litwy, odpowiedzialnej za promocję turystyki przyjazdowej i krajowej. Z badań wynika, że polscy turyści lubią zwiedzać miasta, dobrze zjeść i wypocząć na łonie przyrody. Litwa ma to wszystko, ale ma też uzdrowiska: Druskieniki, Birsztany, Połagę i Neringę. Każde jest inne, ale razem budują wspólną ofertę: blisko Polski, bezpiecznie, naturalnie, z dobrą jakością i ceną, i coraz mocniejszym nastawieniem na polskiego gościa.

Litwo, Ty jesteś jak zdrowie

Lekarze zalecali, aby jeździł do wód za granicę, ale marszałek Józef Piłsudski nad szwajcarskie kurorty przedkładał Druskieniki. Mówił, że dla zdrowia potrzebuje właśnie tego krajobrazu. Dziś nie tylko Druskieniki, ale i inne litewskie uzdrowiska otwierają się na polskich turystów

Anita Czupryn, korespondencja z Litwy

Litwini chcą wyjść poza oczywisty krąg: niech to nie będą tylko turyści z pogranicza, nie tylko z Warszawy, nie tylko sentymentalny wyjazd do Wilna. Chcą przyciągnąć rodziny, seniorów, ludzi po zabiegach, osoby szukające rehabilitacji, ale też tych, którzy są po prostu zmęczeni i chcą odpocząć bez dalekiej podróży. Paweł Niewiadomski, prezes Polskiej Izby Turystyki, zwracał uwagę, że Polacy coraz częściej wybierają krótsze pobyty. A polski rynek wyjazdów jest dziś jednym z najbardziej dynamicznych w Europie i średnio rośnie o 10-12 proc. rocznie. Dla Litwy to ważna informacja, bo jej przewaga polega właśnie na bliskości. Można pojechać samochodem, autokarem albo samolotem. W wielu miejscach można porozumieć się po polsku. Czyli: być za granicą, ale po naszymu, bez poczucia obcości.

Druskieniki czyli Piłsudski, borowina i śnieg pod dachem

Druskieniki to dla Polaków najbardziej rozpoznawalne z litewskich uzdrowisk. Przed wojną leżały w granicach Polski i były modnym kurortem II Rzeczypospolitej. Przyjeżdżali tu lekarze, wojskowi, urzędnicy, artyści, zamożne rodziny. Nie tylko po to, żeby bywać. Przyjeżdżali po zdrowie: wodę mineralną, borowinę, powietrze, spacer i odpoczynek.

Od 25 lat Druskienikami rządzi burmistrz Ričardas Malinauskas. W tym czasie kurort bardzo się zmienił. W ubiegłym roku

przyjechało tu około 400 tys. gości, a gdyby doliczyć wizyty jednodniowe, liczba odwiedzających sięgnęłaby miliona. Burmistrz podkreśla jednak, że nie poświęcił przyrody dla rozwoju miasta. Tu ponad 80 proc. powierzchni gminy zajmują lasy. Jedną z najważniejszych grup gości są Polacy. Wprost mówi o tym, i to po polsku – Rimantas Palionis, dyrektor druskiennickiego Centrum Informacji Turystycznej. Przyciąga ich historia, ale nie tylko. Druskieniki mają dziś rozbudowaną bazę sanatoryjną, hotele spa, rehabilitację, aquapark, ścieżki spacerowe i rowerowe, infrastrukturę sportową oraz Snow Arenę, czyli zaduszony kompleks narciarski ze śniegiem przez cały rok. – Na Druskieniki można pątrzyć jak na duży hotel rozpisany na całe miasto. Jedno skrzydło jest sanatoryjne: zabiegi, borowina, wody mineralne, rehabilitacja. Drugie to spa i wellness: krótsze pobyty, weekendy, regeneracja. Trzecie jest sportowe i rodzinne. W jednym miejscu jest więc klasyczne uzdrowisko, tropikalny aquapark i stok narciarski pod dachem, gdzie śnieg jest przez cały rok – mówi Rimantas Palionis. Do tego dochodzi baza dla sportowców: piłka nożna, koszykówka, siatkówka, pływanie, sztuki walki, narciarstwo. Według lokalnych przedstawicieli trenują tu zawodnicy z wielu dyscyplin i krajów, w tym także kluby z Polski.

Druskieniki planują kolejne inwestycje. W ciągu roku ma powstać pałac kongresowy i nowoczesny dworzec autobusowy.

Burmistrz zapowiada też atrakcję rzadką w europejskich miastach: balon widokowy startujący z terenu zabudowanego. Ma to wzmocnić ofertę turystyczną, ale nie kosztem lasów i uzdrowskiego charakteru miejsca.

Najciekawsza historia Druskienik zaczyna się jednak od parku zdrowotnego i doktor Eugenii Lewickiej. W latach międzywojennych prowadziła tu Zakład Leczniczego Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu. Była, jak na swoje czasy, nowoczesną lekarką. Propagowała gimnastykę, rehabilitację, ruch, leczenie świeżym powietrzem. W parku ćwiczyli mężczyźni, kobiety i dzieci. Chodziło o to, by ciało wzmocnić, a nie tylko leczyć wtedy, gdy już odmówi posłuszeństwa. Palionis przypomina, że Lewicka przywiozła do Druskienik skandynawską ideę zdrowego życia. Miała zachęcać nawet zamożne panie z Polski, by chodziły po parku bosą, bo to dobre dla zdrowia. Na tamte czasy był to odważny pomysł lekarki. Ale nade wszystko, o czym Litwini lubią wspominać, z Druskienikami związany był Piłsudski.

– Marszał przyjeżdżał tu najpierw z rodziną, potem sam – tak Piłsudskiego nazywa Rimantas Palionis. – Marszał zatrzymywał się w skromnym domu, dziś już go nie ma, ale na pamiątkę postawiono tam ławeczkę poświęconą polsko-litewskiej historii. W miejsce zachowała się pamięć miejsc, w których bywał marszałek. Z doktorą Lewicką łączył go płomienny romans, opisywany póź-

niej przez biografów, ale dla historii kurortu ważniejsze jest coś innego: Druskieniki były wtedy miejscem, w którym spotykały się zdrowie, polityka i prywatność. Dziś kurort nie próbuje żyć wyłącznie dawną sławą. W hotelach i sanatoriach można spotkać personel mówiący po polsku, co nie jest bez znaczenia dla starszych gości. Człowiek, który przyjeżdża na rehabilitację, chce rozumieć lekarza, zabieg i plan dnia. Druskieniki mają także tę przewagę, że mimo rozwoju nie są oblepione reklamowym chaosem. Między sanatoriami, hotelami, parkiem i rzeką zostaje przestrzeń. Widać drzewa, ścieżki, wodę, ludzi spacerujących bez pośpiechu. Można tu przyjechać na turnus, weekend spa, rodzinny wyjazd, trening sportowy albo po prostu na kilka dni wytchnienia. Na jednym zadała historia Piłsudskiego. Dla innych liczyć się będzie borowina. Dla dzieci z pewnością atrakcją będzie aquapark. A dla wszystkich atrakcją będzie las, rzeka Niemen i pyszna litewska kuchnia: cepe-liny, chłodniki, kołduny.

Birsztany, czyli uzdrowisko w ludzkiej skali

Jeśli Druskieniki są kurortem rozległym i znanym, to Birsztany są bardziej kameralne, schowane w zakolach Niemna. Miejscowość liczy około czterech tysięcy mieszkańców, ale rocznie przyjmuje około 200 tys. turystów. – Druskieniki mogą przyjąć więcej ludzi. My przyjmujemy ich mniej, ale bardzo jakościowo –

mówi Rūta Kapačinskaitė, dyrektor Centrum Informacji Turystycznej w Birsztanach.

Birsztany nie próbują być kurortem od wszystkiego. Miasto nie ma ambicji przyjąć tłumów, bo ogranicza je sama natura: rzeka, pętla Niemna i obszary chronione. Dzięki temu nie traci tego, co w uzdrowisku najważniejsze, czyli spokoju i kojących zalet przyrody. Podstawą tutejszej oferty jest balneologia, terapia borowinowa, woda mineralna i leczenie naturalnymi czynnikami. Birsztany przypominają, że w litewskiej historii uzdrowskiej mają kilka pierwszych razów. To tu po raz pierwszy zaczęto stosować borowinę do celów leczniczych, tu po raz pierwszy certyfikowano wodę mineralną używaną w leczeniu i tu po raz pierwszy użyto dietetycznego podejścia do pobytu kuracyjnego. Miasto podkreśla też związki z filozofią Kneippa, czyli połączeniem wodolecznictwa, ruchu, ziół, odżywiania i równowagi psychicznej. W praktyce pobyt w sanatorium odbywa się w rytmie idealnym dla ciała i ducha: rano zabiegi, potem spacer, picie wody mineralnej, odpoczynek, posiłek, sen. W Birsztanach można pójść nad Niemen, wspiąć się na 55-metrową wieżę widokową, najwyższą na Litwie, skąd roztacza się widok na zakola Niemna.

Birsztany chlubią się współpracą z uzdrowiskami po obu stronach granicy. W ramach programu Interreg „Partnerstwo uzdrowisk dla rozwoju pogranicza” współpracują Augustów, Birsztany, Druskieniki, Gołdapi i Supraśl. Wartość programu to około 7 mln euro. Dzięki niemu budowano lub odnawiano infrastrukturę w polskich i litewskich kurortach, m.in. amfiteatr w Gołdapi, pomosty w Augustowie, plażę nad jeziorem Necko, ścieżki rowerowo-pieszne i park w Druskienikach.

Birsztany słyną też z balonów. Rūta Kapačinskaitė żartuje, że to balonoterapia, dobra na lęk wysokości. Według miejscowych opowieści baloniarstwo zaczęło się tu dzięki polskim pilotom, którzy uczyli Litwinów latać. Dziś lot nad zakolami Niemna jest jedną z najbardziej efektownych atrakcji.

Dla polskiego turysty ważny jest też język i medyczne zaplecze. Jednym z najważniejszych adresów jest sanatorium Eglės, działające na Litwie od 1972 roku. Ma ośrodki w Druskiemikach i Birsztanach. Albert Zyniewicz z Eglės Sanatorija mówi, że oba ośrodki mogą łącznie przyjąć około dwóch tysięcy gości, a około 30 proc. personelu stanowią pracownicy z wykształceniem medycznym. To odróżnia sanatorium od zwykłego hotelu spa. W recepcjach i przy rezerwacjach można porozumieć się po polsku. Sanatorium ma też osoby obsługujące polskich klientów jeszcze przed przyjazdem. Przyjmuje pacjentów z bólem kręgosłupa, problemami neurologicznymi, chorobami stawów, układu oddechowego czy po leczeniu onkologicznym. Zyniewicz podkreśla, że Polacy należą dziś do najważniejszych klientów sanatoriów, wyprzedzając m.in. gości z Niemiec i Izraela. Litewskie ośrodki mocno inwestują więc w polski rynek. W ofertach pojawiają się pobyty długoterminowe, turnusy z kilkoma zabiegami dziennie, dostępem do basenów, saun, pijalni wód mineralnych i rehabilitacją pod nadzorem specjalistów.

W czasie forum padła jednak ważna informacja praktyczna: w obecnym stanie prawnym NFZ nie refunduje kuracji sanatoryjnych poza granicami Polski. Mówił o tym wiceprezes NFZ Miłosz

Anczakowski. Wyjazd do litewskiego sanatorium jest więc dziś dla polskiego pacjenta pobytem prywatnym, ale przy dłuższych pakietach może być atrakcyjny cenowo.

Połaga i Neringa, czyli Bałtyk, bursztyn, molo

Litewskie uzdrowiska nie kończą się nad Niemnem. Mają też morski charakter. Połaga, czyli Palanga, to największy kurort Litwy i letnia stolica kraju. Poza sezonem jest spokojniej i bardziej zdrowotnie.

Rasa Kmitienė, dyrektorka Centrum Informacji Turystycznej w Połądze, mówi, że gdyby trzeba było opisać kurort jednym zdaniem, brzmiałoby ono: „Połaga - wybierz to, co lubisz”. Można zatrzymać się w hotelu wysokiej klasy albo w prywatnej kwaterze. Zjeść w barze albo w restauracji o wyższym standardzie. Spędzać czas aktywnie, na rowerze i przy sportach wodnych, albo po prostu spacerować nad morzem. Tradycja wypoczynkowa Połagi sięga XIX wieku i jest związana z Tyszkiewiczami. To oni rozwijali miejscowości jako elegancki kurort nad Bałtykiem. Do dziś jednym z najważniejszych miejsc jest pałac Tyszkiewiczów, w którym mieści się Muzeum Bursztynu, otoczone parkiem botanicznym. Bursztyn to część lokalnej tożsamości. W ofercie znajdują się także

bursztynowe zabiegi i łaźnie. Sercem Połagi jest ulica Jonasa Basanavičiusa – deptak, który Kmitienė nazywa jedną wielką restauracją. Ma około 900 metrów i prowadzi do drewnianego mola wychodzącego daleko w morze. Porównanie z Sopotem nasuwa się samo, ale miejscowi szybko zaznaczają różnicę: w Połądze wejście na molo jest bezpłatne o każdej porze roku.

Połaga przyjmuje około półtora miliona turystów rocznie, wliczając gości jednodniowych. Około 40 proc. stanowią turyści z zagranicy. Miasto ma własne lotnisko, choć dziś z Polski najłatwiej dostać się tam z przesiadką, przez Rygę. Litewska branża turystyczna liczy, że z czasem pojawią się bezpłatne połączenia. Przez lata Połaga kojarzyła się głównie z latem. Teraz mocniej rozwija turystykę zdrowotną i rehabilitacyjną. Według informacji przekazanych przez Centrum Informacji Turystycznej działa tu jedenaście placówek oferujących usługi uzdrowiskowe i rehabilitacyjne. Jednym z większych obiektów jest Gradialis Wellness and SPA, położony w spokojniejszej części kurortu, niedaleko plaży i lasu sosnowego. Latem Połaga jest dla tych, którzy chcą morza, deptaka, koncertów, restauracji, rowerów i plaży. Po sezonie może być dla tych, którzy szu-

kają rehabilitacji, jodu, spacerów i odpoczynku bez tłumów.

Przy Połądze warto dodać Neringę; to kurort na Mierzei Kurońskiej. Neringa jest nietypowym miastem-kurortem, bo składa się z kilku dawnych osad rybackich: Juodkrantė, Pervalka, Preila i Nida. Najbardziej znana jest Nida, położona na południu litewskiej części Mierzei Kurońskiej. To zupełnie inna Litwa niż Połaga, bardziej krajobrazowa. Wydmy, lasy sosnowe, stare rybackie wioski. Żeby tam dotrzeć, trzeba przeprawić się promem z okolic Kłajpedy, a potem jechać przez lasy i wydmy. Neringa i Nida są raczej dla tych, którzy chcą zobaczyć jedno z najpiękniejszych miejsc nad Bałtykiem i nie potrzebują do szczęścia rozrywkowego zaplecza.

Litewskie kurorty idą razem

Kristina Citvarienė, dyrektorka wykonawcza Litewskiego Stowarzyszenia Kurortów, nie kryje, że Polska jest dla litewskich uzdrowisk rynkiem strategicznym. Litwini uczestniczą w wydarzeniach turystycznych w Polsce, takich jak Piknik nad Odrą w Szczecinie, promują swoje kurorty w Łodzi, Elku czy Gołdapi, współpracują z polską branżą i środowiskiem balneologicznym. Litewskie kurorty zroszły, że pojedyncze, mniejsze miejscowości mogą być

w Polsce słabo rozpoznawalne. Druskiemiki jeszcze tak, Wilno oczywiście, Połaga trochę. Ale Birsztany, Neringa czy inne uzdrowiska nie mają tej rozpoznawalności. Dlatego idą pod jedną marką: litewskie kurorty zdrowotne. Citvarienė podkreśla, że litewskie uzdrowiska są projektowane tak, by człowiek od razu wchodził w tryb odpoczynku. Stąd parki, ścieżki, pijalnice, sanatoria, rehabilitacja, hotele, przyroda, czyste powietrze, wody mineralne, borowina. Lina Nosevic, dyrektorka Stowarzyszenia Sanatoriów i Placówek Rehabilitacyjnych Litwy, przedstawiła podczas forum dane pokazujące skalę branży. W organizacji jest 17 hoteli spa i medycznych, wszystkie mają licencję na kurację. W ubiegłym roku udzieliły łącznie około 1,5 mln noclegów i wygenerowały 148 mln euro przychodu. W pakiecie medycznym pacjent może mieć nawet pięć zabiegów dziennie, a zabiegi wykonywane są przez cały rok. Z polskiej perspektywy najważniejsze są cztery argumenty. Po pierwsze, odległość. Nie musimy wyprawiać się na drugi koniec Europy. Po drugie, w wielu obiektach porozumimy się po polsku. Po trzecie, są naturalne zasoby i długa tradycja leczenia uzdrowiskowego. Po czwarte, cena idzie w parze z jakością, zwłaszcza przy dłuższych pobytach rehabilitacyjnych.

Można dopisać jeszcze dwa argumenty, które od razu rzuciły się w oczy podczas podróży po Litwie. Pierwszy to czystość krajobrazu. Litwa nie męczy oczu reklamami, nie zasłania dróg billboardami, plakaty nie krzyczą z każdego płotu. Drugi to kuchnia: cepeliny, kołduny, bliny, kiszka ziemniaczana, chłodniki, szczawiowa to jest wszystko to, co Polacy rozpoznają, lubią i chętnie jedzą. A przy tym podane lepiej, niż można się spodziewać po zwykłej turystycznej knajpie. Litwa nie musi udawać Szwajcarii. Jej kurorty mają inny temperament. Druskiemiki oferują historię, Piłsudskiego, wodę mineralną, borowinę i nowoczesną infrastrukturę. Birsztany to kameralność, balneologia, Niemien i ludzki rytm rehabilitacji. Połaga obok zdrowotnej oferty to Bałtyk, bursztyn i molo lepsze niż w Sopocie (bo darmowe). Neringa oferuje wydmy, lasy, ciszę i krajobraz, którego nie da się pomylić z żadnym innym.

Litewskie uzdrowiska są nowoczesne wcale nie dlatego, że wymyśliły nowe zabiegi, ale właśnie dlatego, że przypominają o czymś, co przecież dobrze znamy: że zdrowie to dobry sen, ruch, kąpiele wodne, czyste powietrze, profesjonalne zabiegi i relaksacyjne spacery. No i obiadek, które smakują jak te u babci.

REKLAMA
AB-V.6740.7.40.2025.AJ

0011517685

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAKOWSKIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r. poz. 1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity: Dz. U. 2024 r. poz. 311),

ZAWIADAMIA SIĘ,

że na wniosek złożony w dniu **23 grudnia 2025 r.** przez Wnioskodawcę: **Zarząd Powiatu Krakowskiego, al. Słowackiego 20, 30-037 Kraków**, zostało wszczęte postępowanie w sprawie zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego oraz wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.: **„Rozbudowa drogi powiatowej nr 2176K (ul. Kalwaryjska) o długości 985 m.b. w km 0+000,00 – 0+985,00 w miejscowości Wielkie Drogi, gmina Skawina, powiat krakowski, w ramach zadania pn.: „Budowa chodnika przy drodze powiatowej nr 2176K ul. Kalwaryjska w Wielkich Drogach – Etap I”.**

Zakres inwestycji obejmuje następujące roboty budowlane:

- rozbudowę jezdni drogi powiatowej nr 2176K o nawierzchni z betonu asfaltowego,
- budowę drogi dla pieszych o nawierzchni z kostki betonowej,
- budowę pobocza o nawierzchni z kruszywa łamanego,
- przebudowę zjazdów zwykłych o nawierzchni z betonu asfaltowego oraz z kostki betonowej,
- budowę systemu odwodnienia drogi, składającego się z kanalizacji deszczowej, studzienek ściekowych, studni rewizyjnych, przykanalików, korytka betonowego typu „kolejowe”, korytka betonowego typu „mulda”, odwodnienia liniowego,
- budowę napowietrznej i kablowej linii oświetlenia drogowego wraz z oświetleniem przejść dla pieszych,
- budowę konstrukcji oporowych,
- budowę skarp drogowych, częściowo umocnionych,
- przebudowę rowów przydrożnych,
- rozbudowę skrzyżowania z drogą gminną nr 601023K – ul. Widokowa, z drogą gminną nr 601103K – ul. Wierzbowa oraz z drogą gminną nr 601161K – ul. Spokojna,
- budowę (poza obszar kolizji z inwestycją) napowietrznej sieci teletechnicznej wraz z przyłączami,
- budowę (poza obszar kolizji z inwestycją) sieci gazowej średniego ciśnienia,
- przebudowę stanowiska słupowego sieci elektroenergetycznej nN-0,4kV na dz. nr 935,
- regulację wysokościową i zabezpieczenie rurami osłonowymi projektowanej i istniejącej infrastruktury podziemnej (sieci uzbrojenia terenu),
- rozbiorę obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania (rowów przydrożnych, przepustów, ogrodzeń, napowietrznej sieci elektroenergetycznej nN – oświetlenia drogowego, sieci gazowych średniego ciśnienia, sieci kanalizacji deszczowej, napowietrznej sieci teletechnicznej wraz z przyłączami),
- wycinkę drzew i krzewów kolidujących z inwestycją.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

W związku z tym informuje się strony, że mogą zapoznać się z aktami sprawy dotyczącymi tej inwestycji w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Krakowie, al. Słowackiego 20, w godzinach: poniedziałek – piątek 8.00-14.30 oraz mogą wnieść ewentualne uwagi do dnia, w którym tut. organ wyda decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

Informacje dotyczące inwestycji można uzyskać telefonicznie pod numerem 12 397-94-19 u osoby prowadzącej sprawę w dniach poniedziałek – piątek w godzinach 8.00-14.30. Jednocześnie w przypadku zaistnienia takiej konieczności osoba prowadząca sprawę może udostępnić informację w formie elektronicznej, telefonicznie lub przekazać za pośrednictwem poczty, bądź też może zostać udostępniona w siedzibie tut. urzędu po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania z osobą prowadzącą sprawę. Ewentualne uwagi czy zastrzeżenia strony mogą składać w formie elektronicznej (za pośrednictwem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego) albo papierowej (za pośrednictwem poczty) bądź osobiście na dziennik podawczy tut. urzędu.

Zawiadamia się również, że Starosta Krakowski na podstawie art. 11i ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity: Dz.U. 2024 r. poz. 311) i art. 35 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. – *Prawo budowlane* (tekst jednolity Dz. U. z 2026 r. poz. 524), wydał postanowienie z dnia 28 kwietnia 2026 r., znak: AB-V.6740.7.40.2025.AJ, nakładające na Wnioskodawcę obowiązek usunięcia nieprawidłowości w dokumentacji projektowej w ww. sprawie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK POLSKI

Dzień dobry
w **poniedziałek**

dziennikpolski24.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ lokal 150 m², centrum
Krakowa. 501-334-338

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA
KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ
500-692-371 Kupię każdy samochód

REKLAMA

0011517390

OBWIESZCZENIE:

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Śródmieścia w Krakowie VIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych podaje do publicznej wiadomości, że postanowieniem z dnia 08.04.2026 r. (sygn.akt: VIII GUP 38/11/S),
Sąd postanowił stwierdzić zakończenie postępowania upadłościowego LUKA-POL Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości likwidacyjnej w Krakowie (NIP: 6762128782).
Poucza się przy tym uczestników postępowania, że od niniejszego postanowienia służy zażalenie do Sądu Okręgowego w Krakowie, które można wnieść, w terminie tygodniowym od daty ukazania się niniejszego obwieszczenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym, do Sądu Rejonowego wydającego zaskarżane postanowienie.

AUTOPROMOCJA

Praca

ZATRUDNIĘ
FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590
W gospodarstwie mlecznym,
z doświadc.- zamieszkanie, 517-433-784

Usługi

AGD RTV FOTO
! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.
NAPRAWIAMY: Thermomix,
ekspresy, odkurzacze, kopiarki.
12/421-11-55.
BUDOWLANO-REMONTOWE
DACHY malowanie 608 791 579
INSTALACYJNE
!!!500-003-103 HYDRAULIK
!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE
HYDRAULICY AWARIE 730-066-539
OGRODNICZE
ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!
Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

Beskidy turnusy 60+ w maju od
1050 zł dostępny masaż leczniczy
/dowóz, tel.: 501-642-492.
PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze
śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.
z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

REKLAMA

0011516444

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowy Prokocim”
ogłasza, że w dniu 21 maja 2026 roku (czwartek) o godz. 11.00
w siedzibie Spółdzielni przy ul. Kurczaba 25 w Krakowie odbędzie się
PRZETARG NIEOGRANICZONY USTNY (AUKCJA)
w trybie art.11 ust.2 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych w celu
wyłonienia nabywcy prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego
**ul. Ks. Ściegiennego 73/46 4 pokoje + kuchnia + łazienka
+ wc + przedpokój (66,70 m² VI p. w 11-kondygnacyjnym
budynku, powierzchnia piwnicy: 1,70 m²)
cena wywoławcza 1 m² : 8.850 zł, wadium w wysokości:
~ 5% ceny wywoławczej lokalu, tj. 29.515,00 zł**
Jednym z warunków przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium
w formie przelewu na rachunek bankowy Spółdzielni
nr 38 1240 4432 1111 0000 4734 9579. Wadium uważa się za wniesione
w terminie wyłącznie w przypadku uznania rachunku bankowego
Spółdzielni najpóźniej do 19.05.2026 r. do godz. 23:59.
Złożenie dyspozycji przelewu w tym dniu nie jest równoznaczne
z wniesieniem wadium. W tytule przelewu należy podać nazwisko i imię
przystępującego do przetargu oraz adres lokalu będącego
przedmiotem przetargu.
Przed wpłatą wadium należy zapoznać się z Regulaminem organizowania
i przeprowadzania aukcji i przetargów pisemnych w celu wyłonienia
nabywcy prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego w Spółdzielni
Mieszkaniowej „Nowy Prokocim” udostępnionym na stronie internetowej
Spółdzielni pod adresem: www.sm.nowyprokocim.pl w zakładce
„Dokumenty > Akty prawne”.
Oglądanie lokali: w dniu 11.05.2026 r. w godz. 15.00 – 17.00
oraz w dniu 14.05.2026 r. w godz. 9.00 – 11.00 Spotkanie w lokalu.
Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Nowy Prokocim” w Krakowie zastrzega
sobie prawo unieważnienia przetargu, bez podania przyczyn, na każdym
etapie postępowania aż do zawarcia aktu notarialnego, bez prawa
dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników postępowania.
W przypadku uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia
umowy, wadium przepada na rzecz Spółdzielni. **Wszelkie koszty związane
z uzyskaniem przez Nabywcę odrębnej własności, w tym również
wszelkie opłaty publiczno-prawne z tym związane, obciążają Nabywcę.**
Dodatkowe informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni lub telefonicznie
pod nr: 12 652-67-21 lub 12 652-67-24

REKLAMA

0011517224

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości
pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR
CAŁODOBOWY 507 111 211

REKLAMA

0011516173

Ogłoszenie o przetargu ograniczonym,
który odbędzie się w dniu 9 lipca 2026 roku w siedzibie
Urzędu Miasta i Gminy w Międzychodzie
ul. Marszałka Piłsudskiego 2,
64-400 Międzychód.
Przetarg ograniczony dotyczy działek nr 60/8
o pow. 0,3271 ha oraz nr 60/36 o pow.
0,5049 ha obręb Międzychód, księga wieczysta
nr PO2A/00018539/8. Tereny przeznaczone
pod zabudowę techniczno-produkcyjną, baz,
magazynów i składów. Cena wywoławcza 1 248 000,00
zł + 23% podatek VAT, wadium 249.600,00 zł.
Ogłoszenia zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń
w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzychodzie przy ulicy
Marszałka Piłsudskiego 2 oraz na stronie internetowej
Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej.
Tel. do kontaktu 957488100 wew. 313.

REKLAMA

0011517240



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

REKLAMA

0011517264

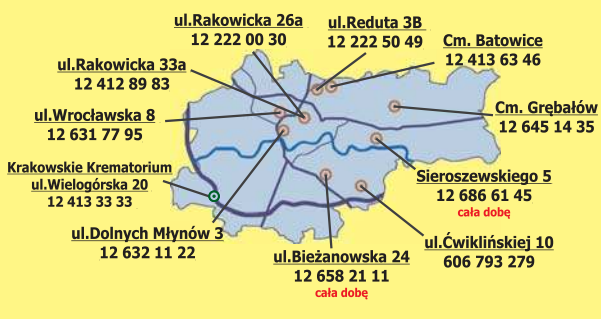
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU



CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe



ul. Rakowicka 26a
12 222 00 30

ul. Reduta 3B
12 222 50 49

Cm. Batowice
12 413 63 46

ul. Rakowicka 33a
12 412 89 83

ul. Wrocławska 8
12 631 77 95

Cm. Grębałów
12 645 14 35

Krakowskie Krematorium
ul. Wielogórska 20
12 413 33 33

Sieroszewskiego 5
12 686 61 45
cała dobę

ul. Dolnych Młynów 3
12 632 11 22

ul. Bieżanowska 24
12 658 21 11
cała dobę

ul. Ćwiklińskiej 10
606 793 279

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu

przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl de7e7cba2a

MAGAZYN

SPORTOWY

4.05.2026

Cracovia przez 2/3 meczu w Lubinie z Zagłębiem grała w przewadze i nie potrafiła tego wykorzystać. Remis 0:0 to strata dwóch punktów STR. 18



FOT. PAP/PRZEMYSŁAW KAROLCZUK

„Pasy” czotgają się do utrzymania

Bruck-Bet Termalica Nieciecza spada z ekstraklasy w kiepskim stylu STR. 18

Wieczysta wygrywa i jest na 3. miejscu w tabeli I ligi. Blisko baraży jest Puszcza STR. 19

Kacper Woryna wygrał I rundę GP na żużlu, a Bartosz Zmarzlik był trzeci w Landshut STR. 21

SPORTOWY24.PL

Ekstraklasa piłkarska Z nowym trenerem Cracovia na razie tylko remisuje

Gra w przewadze nie dała zwycięstwa

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Stracone dwa punkty - tak można określić występ Cracovii w Lubinie w meczu z Zagłębiem.

Zagłębie Lubin	0
Cracovia	0

Zagłębie: Burić - Orlikowski [26], Michalski, Nalepa, Corluka - Grzybek, Dąbrowski (90+1 Mlinarić), Dziewiatowski (31 Kolan), Kocaba, Reguła (70 Makowski) - Kosidis (70 Szabo).
Cracovia: Madejski - Sutalo, Henriksson, Traore (46 Minczew) - Piła, Klich, Al-Ammari (79 Kameri), Perković - Hasić, Dominguez (58 Praszelik) - Zahirolislam (85 Charpentier).
Sędziowali: Tomasz Kwiatkowski oraz Arkadiusz Wójcik (obaj Warszawa), Maciej Majewski (Łódź). **Widzów:** 5545.

To drugi mecz Krakowian pod wodzą nowego trenera Bartosza Grzelaka. Debiutował przed tygodniem i był to połówicznie udany występ - jego zespół w ostatniej chwili uratował remis w spotkaniu z Pogonią Szczecin (1:1).

Remis w Lubinie smakuje zupełnie inaczej, bo od 26 min jego podopieczni grali w przewadze i nie potrafili tego wykorzystać.

Teraz trener dokonał czterech zmian w składzie na niedzielne spotkanie. Za Oskara Wójcika (pauza za kartki) zagrał Bosko Sutalo, nie było też Karola Knapa, Martina Minczewa i Jena Batouma, a na boisku pojawili się Amir Al-Ammari (powrót po pauzie za kartki), Mateusz Klich i Kahveh Zahirolislam.

Zagłębie bardzo mocno ruszyło na Cracovię. Już w 2 min uderzał z boku Mateusz Grzybek - nad poprzeczką. Po chwili Filip Kocaba miał okazję, ale nie trafił w piłkę, będąc 4 m od bramki. „Pasy” odpowiedziały ni to strzałem, ni to dośrodkowaniem Klicha z prawego skrzydła i Jasmin Burić



Mateusz Klich wyróżniał się na boisku, ale jego zagrania nie przyniosły bramki...

musiał wybijać piłkę spod poprzeczki na rzut różny.

W 11 min Zagłębie miało rzut wolny tuż sprzed linii pola karnego - uderzał Marcel Reguła i przeniósł piłkę nad poprzeczką.

Po kwadransie „Pasy” były bliskie objęcia prowadzenia - dogrywał z kornera Mateusz Klich, główkował Mauro Perković, ale Michalis Kosidis wybił piłkę sprzed linii bramkowej.

Od 26 min Cracovia grała w przewadze - Igor Orlikowski powalił bowiem wychodzącego na czystą pozycję Zahirolislama. „Pasom” od tej chwili powinno się grać łatwiej, ale Lubinianie się nie poddali. Groźnie strzelał Reguła, tuż obok słupka. W 40 min znakomitą szansę miało Zagłębie - Reguła uderzał z dystansu i trafił w słupek, a potem po dograniu w pole karne Amir Al-Ammari powstrzymał Grzybka. Napór Zagłębia nie ustawał, 2 min później próbował pokonać go Michał Nalepa, ale bramkarz był górą.

W doliczonym czasie gry powstał ogromny chaos pod bramką Cracovii - po rzucie różnym uderzał Grzybek i Madejski zażegnał niebezpieczeństwo, ale tylko na chwilę, potem próbował Damian Michalski, bezskutecznie.

- Dziwię się, że przestaliśmy grać po czerwonej kartce dla rywala, nie idzie nam gra, mamy dużo szczęścia, mam nadzieję, że się ogamiemy - mówił w przerwie Mateusz Klich. - Mam problemy po długich piłkach rywala.

Po przerwie trener Grzelak posłał do boju Martina Minczewa za grającego słabo i mającego na koncie kartkę Brahima Traore. Zajął miejsce na wahadle, Dominik Piła przeniósł się na prawa obronę, a Bosko Sutalo na lewą.

W 49 min o mało co „Pasy” nie zdobyły gola - Perković zgrał piłkę do Maxime Domingueza, ten strzelał, piłka odbiła się od Nalepy i w bliskiej odległości minęła słupek.

Cracovia atakowała i raz poraz wrzucała piłki w pole karne gospodarzy. Brakowało innego po-

mysłu, jakiejś błyskotliwej indywidualnej akcji. Dlatego też „Pasy” odbijały się od niskiej obrony Zagłębia jak od muru.

W 64 min wybił piłkę Madejski - w starciu z Grzybkim efektownie ją piastując. Cracovia ruszyła z akcją i Mateusz Praszelik z 25 m „wypalił” w poprzeczkę! Po chwili bardzo dobrze uderzał Klich, ale Burić zdołał odbić piłkę.

Nie musiał interweniować bramkarz Cracovii gdy w 70 min Zagłębie miało rzut wolny, bo Tomasz Makowski uderzył niecelnie. Z kolei w 74 min z wolnego uderzał Hasić z 20 m, ale wprost w mur. Niezliczone wrzutki nie przynosiły efektu, ale zawodnicy „Pasów” z uporem maniake je stosowali. W 84 min mając czas pospieszyl się ze strzałem Praszelik i Burić złapał piłkę. Z kolei w 85 min po centrze Klicha z wolnego główkował z 5 m Perković i znów bramkarz Lubinian spisał się bez zarzutu. Goście dążyli do zdobycia bramki, uderzał Hasić, ale niecelnie. Doliczony czas gry nie przyniósł zmiany wyniku. ©©

FOT. PAP / PRZEMISŁAW KAROLCZUK

„Słonie” doznały klęski, spadają z ekstraklasy

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Niecieczanie przegrywając 1:5 na Górnym Śląsku z walczącym o udział w europejskich pucharach zespołem GKS-u, przypieczętowali swój spadek.

GKS Katowice	5 (3)
Bruk-Bet Termalica	1 (1)

Bramki: 1:0 Kasperkiewicz 18 samob., 2:0 Szkurin 22, 3:0 Marković 31, 3:1 Zapolnik 42, 4:1 Kowalczyk 58, 5:1 Marković 64.
GKS: Kudła - Czerwiński, Jędrych, Klemenz - Jirka (66 Wdowiak), Marković (76 Wędrychowski), Milewski (81 Bład), Kowalczyk (66 Rasak), Nowak, Wasielewski - Szkurin (76 Kokosiński).
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Isik, Masoero (46 Putiwczev), Kasperkiewicz - Boboc, Ambrosiewicz (84 Trubeha), Strzałek (58 Guerreiro), Hilbrycht - Fassbender (58 Kurzawa), Zapolnik, Jimenez (67 Durdov).
Sędziowali: Paweł Malec (Łódź) oraz Michał Obukowicz (Warszawa) i Michał Gajda (Zgierz).
Widzów: 13 170.

Zespół z Małopolski bardzo dobrze rozpoczął mecz. Od pierwszego gwizdka sędziego niecieczanie ruszyli do ofensywy, częściej byli w posiadaniu piłki, lecz jedyną korzyścią jaką potrafili uzyskać były tylko rzuty różne. Tymczasem walczący o grę w europejskich pucharach zespół z Katowic umiejętnie się bronił i wyprowadzał bardzo groźne kontry. Po pierwszej z nich goście mieli sporo szczęścia, gdyż po indywidualnej akcji Ilja Szkurin przegrał pojedynek z Adrianem Chovanem.

Wraz z upływem czasu miejscowi byli coraz groźniejsi w ofensywie. Poraz drugi szczęście „Słoniom” dopisało w 18 min, gdy po dośrodkowaniu Bartosza Nowaka z rzutu wolnego i „główce” Arkadiusza Jędrycha piłka trafiła w poprzeczkę. Fart opuścił niecieczan chwilę później, gdy po dale-

kim wrzucie piłki z autu przez Mateusza Kowalczyka fatalnie przed własną bramką zachował się Arkadiusz Kasperkiewicz, który z bliska skierował futbolówkę do... własnej bramki.

Przejezdni jeszcze nie otrząsnęli się po stracie gola, a w 22 min po dośrodkowaniu Nowaka z rzutu różnego i mocnym uderzeniu Szkurina z ostrego kąta było już 2:0 dla gospodarzy.

Katowiczanie nie zwalniali tempa swoich akcji i w 31 min po raz kolejny wyprowadzili zabójczą kontrę. Lewym skrzydłem uciekł Szkurin, a gdy był już w okolicach pola karnego Bruk-Betu Termaliki wyłożył piłkę do pozostawionego bez opieki Emana Markovicia, który płaskim uderzeniem zdobył trzeciego gola dla gospodarzy.

Gdy wydawało się, że kolejne bramki dla GKS-u są jedynie kwestią czasu, tuż przed przerwą po indywidualnej akcji w polu karnym Katowiczanie Kamil Zapolnik stojąc tyłem do bramki przechytrzył Jędrycha oraz Alana Czerwińskiego i precyzyjnym uderzeniem z obrotu w dalszy róg pokonał Dawida Kudłę.

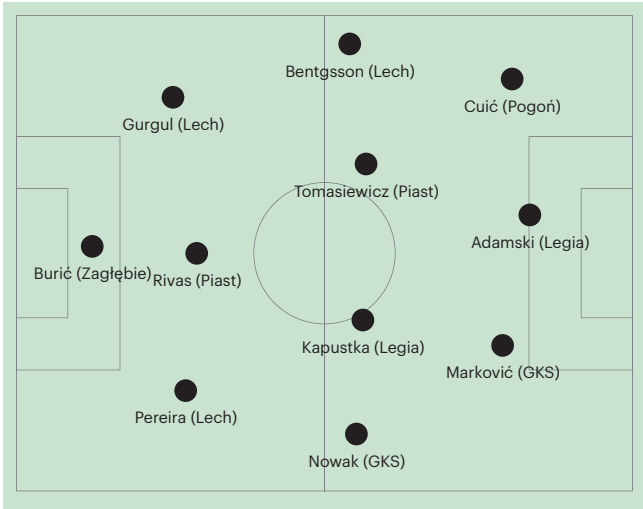
Po zmianie stron zespół „Słoni” próbował zniwelować straty, ale zawodnicy z Niecieczy znów byli nieskuteczni pod bramką rywali. Zdecydowanie lepiej w ofensywie spisywali się gospodarze, którzy w 58 min podwyższyli prowadzenie. Po prostopadłym podaniu Markovicia na czystej pozycji znalazł się Kowalczyk i sytuacja nie zmarnowała. Chwilę później Marković ograł obrońców oraz bramkarza gości i strzałem do pustej bramki zdobył piątego gola dla Katowiczanie. Tuż przed końcem meczu Andrzej Trubeha trafił jeszcze do siatki, ale po interwencji VAR-u okazało się, że będący na spalonym Ivan Durdov przeszkodził w interwencji bramkarzowi GKS-u i gol nie został uznany. ©©

31. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Korona Kielce - Piast Gliwice 1:1 (0:0), Błanik 56 - Rivas 53;
Legia Warszawa - Widzew Łódź 1:0 (0:0), Adamski 90+7; **Motor Lublin - Lech Poznań 0:1 (0:1)**, Bengtsson 40; **Pogoń Szczecin - Wisła Płock 3:0 (1:0)**, Cuić 45+3, 75, Ali 90+3;
Dzisiaj: Radomiak - Lechia Gdańsk (19).
Arka Gdynia - Górnik Zabrze (13.05, godz. 18), **Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok (13.05, godz. 20.30)**, zostały przełożone z uwagi na występ Górnika i Rakowa w finale Pucharu Polski (relacja na str. 23).

Najlepsi strzelcy:
16 goli - Bobcek (Lechia), Czubak (Motor);
15 - Braut Brunet (Raków), Ishak (Lech);
13 - Imaz (Jagiellonia);
12 - Bergier (Widzew), Pululu (Jagiellonia).
Następna kolejka (8-11.05):
Raków - Korona (pt. 18), Lech - Arka (pt. 20.30), Widzew - Lechia (s. 14.45), Jagiellonia - Pogoń (s. 17.30), Górnik - Zagłębie (s. 20.15), Piast - GKS (n. 12.15), Wisła - Motor (n. 14.45), Bruk-Bet - Legia (n. 17.30), Cracovia - Radomiak (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 31. KOLEJKI



31. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1. Lech Poznań	31	55	15-10-6	56-41
2. Górnik Zabrze	30	49	14-7-9	43-34
3. GKS Katowice	31	47	14-5-12	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	12-10-8	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	13-7-10	43-37
6. Zagłębie Lubin	31	45	12-9-10	43-36
7. Wisła Płock	31	45	12-9-10	32-31
8. Pogoń Szczecin	31	41	12-5-14	43-45
9. Piast Gliwice	31	40	11-7-13	40-41
10. Legia Warszawa	31	40	9-13-9	35-36
11. Radomiak	30	40	10-10-10	46-43
12. Korona Kielce	31	39	10-9-12	38-37
13. Cracovia	31	39	10-11-10	35-38
14. Motor Lublin	31	39	9-12-10	39-46
15. Lechia Gdańsk	30	38	12-7-11	57-54
16. Widzew Łódź	31	36	10-6-15	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	9-7-14	31-54
18. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	31	28	7-7-17	37-58

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

Liga piłkarska Ekipa z Chałupnika wygrała i jest na 3. miejscu w tabeli

Piorunujące trzynaście minut Wieczystej

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

Wieczysta przegrywała z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, ale przechyliła szalę na swoją stronę.

Pogoń Grodzisk Maz.	1 (0)
Wieczysta Kraków	4 (0)

Bramki: 1:0 Szczepaniak 49, 1:1 Gajos 69, 1:2 Feiertag 71, 1:3 Piazon 76, 1:4 Gajos 82.
Pogoń: Kieszek - Noiszewski Gajgier, Farbiszewski - Olewiński (80 Barnowski), Głogowski (72 Lis), Łoś, Konstantyn (80 Jędrasik) - Adamczyk (72 Adkonis), Gieroba (80 Jaroń), Szczepaniak.
Wieczysta: Mikułko - Fila, Djermanović, Pazdan (84 Olsson), Pietrzak - Gajos (84 Knezević), Piazon, Maigaard - Villar (65 Semedo), Feiertag (84 Carltos), Dziegielewski (65 Trąbka).
Sędziował: Piotr Idzik (Poznań).



FOT. ARTUR BOGACKI

Maciej Gajos i Stefan Feiertag strzelili Pogoni 3 bramki

czony Paweł Kieszek, a następnie poradził sobie z dobitką Macieja Gajosa. Goście ostrzeliwali bramkę, m.in. po kiksie rywała uderzył Miki Villar, a piłka trafiła w słupek. Gospodarze tuż przed przerwą poprawili grę (m.in. w 43 min Oliwier Olewińskiego zatrzymał Antoni Mikułko), a po zmianie stron szybko objęli prowadzenie. Na lewej flance jakoś przepchał się Stanisław Gieroba, podał na środek do nadbiegającego Mateusza Szczepaniaka. Ten znalazł sobie pozycję przed linią pola karnego i mocnym strzałem zaskoczył zasłoniętego Mikułkę.

Wieczysta naciskała, ale tyłu okazji jak wcześniej, dość długo nie było. Jednak gdy już zaczęła trafiać, błyskawicznie posłała rywali na deski - w trzynaście minut strzeliła 4 gole. Zaczęło się w 69 min. Po zagranii z boku Lisandro Semedo i strzale Stefana Feiertaga Karol Noiszewski zatrzymał piłkę przed linią, ale poprawka z bliska Gajosa doprowadziła do remisu. Wieczysta poszła ciosem - po centrze Rafała Pietrzaka Feiertag wygrał przy dalszym słupku pojedynkę powietrzny z zawodnikiem Pogoni i celnie główkował w przeciwny narożnik (71 min).

Miejscowi pogubili się, przed ich bramką co rusz robiło się gorąco. W 76 min zza „16” uderzył Lucas Piazon, piłka przed Kieszkiem skozłowała i wpadła do siatki (golkiper sugerował, że podbiło ją na nierówności). Kropkę nad „i” postawił Gajos, strzałem do pustej bramki po podaniu z lewej strony Semedo.

Inne mecze: Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław 0:4 (0:2), Banaszk 33 k., Kurowski 45+3, Macenko 49, Budzilek 51 sam.; **ŁKS Łódź - Pogoń Siedlce 4:0 (2:0),** Jakubik 6 sam., Piasecki 44, Wysocki 48, Arasa 52; **Miedź Legnica - Stal Mielec 1:0 (0:0),** Cordoba 70; **Ruch Chorzów - Odra Opole 2:0 (1:0),** Szczepan 16, Ventura 85; **Chrobry Głogów - GKS Tychy 3:2 (1:1),** Janczukowicz 45+4, Lewkot 55, Nowakowski 77 - Jankowski 18, Łysiak 72; **Stal Rzeszów - Wisła Kraków** - po zamknięciu wydania, dziś (18): Polonia Bytom - Polonia Warszawa.

1. Wisła Kraków	30	59	65-31
2. Śląsk Wrocław	31	57	64-44
3. Wieczysta Kraków	31	53	64-44
4. Chrobry Głogów	31	51	44-31
5. ŁKS Łódź	30	47	48-42
6. Ruch Chorzów	31	47	46-42
7. Polonia Warszawa	30	47	46-43
8. Miedź Legnica	31	46	48-50
9. Puszcza Niepołomice	31	45	42-37
10. Pogoń Grodzisk Maz.	30	43	48-48
11. Polonia Bytom	30	41	47-40
12. Stal Rzeszów	30	39	42-49
13. Odra Opole	31	38	28-37
14. Pogoń Siedlce	31	36	31-36
15. Stal Mielec	31	29	43-59
16. Górnik Łęczna	31	27	37-55
17. Znicz Pruszków	31	25	34-59
18. GKS Tychy	31	21	37-67

32. kolejka (8-11.05): Wisła - Chrobry (pt. 21), Wieczysta - Miedź (s. 19.30), Stal - Puszcza (s. 19.30). © P

Puszcza kroczy do baraży. Już na poważnie

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. By cały czas myśleć o ekstraklasie, czyli o co najmniej 6. miejscu, dającym baraże Puszcza musiała wygrać. I dokonała tego.

Puszcza Niepołomice	1 (0)
Znicz Pruszków	0

Bramki: 1:0 Piekarski 58.
Puszcza: Perchel - Barczak, K. Stepień, Kasolik, Przybytko (46 Simon) - Walski (72 Stec), Nascimento (56 Mroziński), Hajda (56), Piekarski (76 M. Stepień), Cholewiak - Iwao (56 Śmigłowski).
Znicz: Misztal - Sokół (68 Kazimierzczak), Jach, Konieczny (83 Mak), Moskwik (68 Juzvak) - Tabara, Borecki, Ciepiela (75 Proczek), Ochronczuk, Majewski - Bąk (83 Bartosiewicz).
Sędziował: Mariusz Myszka (Stalowa Wola).
Widzów: 1800.



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Adrian Piekarski zdobył jedynego gola w meczu

miczan. Zawodnika kwietnia w całej I lidze. Nie mógł wystąpić z powodu kontuzji. To była bardzo poważna strata. Puszcza gra o ostrefę barażową, goście o utrzymanie, spotkanie miało więc spory ciężar gatunkowy. Gospodarze mieli kłopot, by narzucić swój styl gry. Koledzy

szukali Kosei Iwao dalekimi podaniami, ale Japończyk do nich nie dochodził. Miejscowi nie chcieli zaatakować frontalnie, nie chcąc się narażać na kontrataki. Goście też nie kwapili się do odważnych ataków, ani strzałów. Pierwszy na uderzenie zdecydował się po kwadransie Paweł Moskwik - wysoko nad bramką. Puszcza odpowiedziała centrami Filipe Nascimento z rzutu wolnego, po której piłka o mało co nie wpadła do siatki. Generalnie jednak mecz miał bardzo letnią temperaturę, niewiele się ciekawego działo. Zawodnikom Puszczy brakowało dokładności, często więc akcje były rwane, szarpane. Z kolei ataki Znicza też nie przynosiły żadnego zagrożenia pod bramką Michała Perchela, a strzały były blokowane. W 45 min wreszcie wpadła piłka do bramki Znicza po uderzeniu głową Konrada Stepnia, ale se-

dzia gola jednak nie uznał, dopatrując się w tej akcji spalonego. Druga połowa mogła świetnie zacząć się dla gości - po podaniu Bartłomieja Ciepieli Krystian Tabara chciał pokonać Perchela, ale golkiper Puszczy wyszedł z bramki i obronił, a po chwili popisał się jeszcze lepszą interwencją po uderzeniu Ciepieli parując piłkę na słupek. Ta sytuacja pobudziła jego kolegów. W 58 min Adrian Piekarski zdecydował się na uderzenie z 30 m i piłka po rykoszecie wpadła do bramki bezradnego Piotra Misztala. W 71 min goście mogli odpowiedzieć, ale nikt nie wykorzystał świetnego podania Radosława Majewskiego. Z kolei goście popełnili błąd i o mało co wprowadzony do gry Mateusz Stepień nie wykorzystał go. Z kolei w 80 min bardzo ładnie z rzutu wolnego z 18 m uderzał Mateusz Cholewiak, ale Misztal wybił piłkę spod poprzeczki. © P

Szachtar żegna się z Krakowem, ale może jeszcze tutaj wróci...

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. To było świetne podsumowanie gry Szachtara Donieck w europejskich pucharach na stadionie Wisły Kraków.

W czwartkowym starciu z Crystal Palace w półfinale Ligi Konferencji frekwencja była najlepsza z dotychczasowych, bona trybunach zasiadło blisko 30 tysięcy widzów, atmosfera była bardzo dobra.

Do Krakowa na mecz z Szachtarem przyleciało kilka tysięcy kibiców Crystal Palace. Jeśli ktoś miał jeszcze wątpliwości gdy Wisła ściągała Szachtara do Krakowa, by ten rozgrywał tutaj swoje mecze w tym sezonie w europejskich pucharach, w czwartek mógł się przekonać jak świetnym to było pomysłem. Skorzystali wszyscy. Wisła, która miała ponad pięć milionów złotych przychodu (szczegółowe dane klub ma podać niedługo) z tytułu gry Szachtara przy Reymonta. Do tego pomoc w utrzymaniu boiska i szereg innych korzyści. Skorzystało miasto, które za wynajem stadionu na dzień więc spotkanie w europejskich pucharach skasowało swoje. Skorzystali też szczególnie przy okazji meczu z Crystal Palace ludzie prowadzący biznesy z branży hotelarskiej czy restauracyjnej. Wystarczyło w czwartek przejść się do Rynku Głównego by zobaczyć prawdziwe tłumy, tysiące Anglików w ogródkach, zostawiających tam swoje pieniądze, płacących za piwo, drinki, jedzenie. Owszem, było momentami trochę głośno, ale miało to swój klimat, a postronni turyści chętnie nagrywali to wszystko. Zresztą sam Crystal Palace też mocno promował nie tylko Synerise Arenę Kraków, ale samo miasto. Zdjęcia, filmiki, jakie zamieszczał angielski klub w swoich mediach społecznościowych to był kolejny ele-

ment promocji miasta. Za coś takiego Kraków słono musiałby zapłacić, a dostał to zupełnie za darmo od klubu z milionowymi zasięgami. No i wreszcie sam mecz, który był taką wisienką na torcie tego grania Szachtara na Wiśle. Pełne trybuny, oprawa i głośny doping. Obecny był ponownie właściciel Szachtara Rinat Achmetow. A do tego wszystkiego był wysoki poziom na boisku. Bo piłkarsko też był to po prostu świetny mecz. Z jednej strony wizja gry Szachtara, czyli utrzymywanie się przy piłce, techniczne sztuczki. Z drugiej Crystal Palace, który kapitalnie zaprezentował, co to znaczy bezpośredni futbol zaraz po przejęciu piłki. Kraków pierwszy raz w historii gościł półfinał któregoś z europejskich pucharów. Transmisja z tego wszystkiego poszła na cały świat, to - znów warto to podkreślić - było kolejnym etapem darmowej promocji miasta przy okazji meczu piłkarskiego. Nie można wykluczyć, że mecz z Crystal Palace nie był ostatnim, jaki Szachtar rozegrał na stadionie Wisły. Może tutaj wrócić w eliminacjach Ligi Mistrzów już latem. Nie jest to oczywiście jeszcze przesądzone, ale z naszych informacji wynika, że Kraków przez ukraiński klub jest brany pod uwagę jako jedna z opcji. W Szachtarze również są bowiem bardzo zadowoleni z tej kilkumiesięcznej współpracy.

SZACHTAR DONIECK - CRYSTAL PALACE 1:3 (0:1)
Bramki: 0:1 Sarr 1, 1:1 Ozeretko 48, 1:2 Kamada 58, 1:3 Larsen 84.
Szachtar: Riznyk - Tobiasz (56 Bodnar, Matwijenko, Henrique - Ozeretko (83 Nazaryna) - Alisson, Pedrinho (74 Bondarenko), Marlon (65 Isaque Silva), Eguinaldo (74 Newerton) - Kaua Elias (83 Traore).
Crystal Palace: Henderson - Richards, Lacroix, Carnot (56 Munoz, Wharton, Kamada, Mitchell - Sarr, Mateta (65 Larsen), Pino (73 Johnson).
Sędziował: Felix Zwayer (Niemcy).
Widzów: 29 842. © P



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Właściciel Szachtara Rinat Achmetow przez lata nie pojawiał się na meczach. W Krakowie był już drugi raz

W derbach Małopolski była walka, zabrakło goli

M. Wójtowicz, B. Przybyło
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Wydarzeniem 30. kolejki były derby Małopolski - Sandecja podejmowała Podhale.**

Sandecja Nowy Sącz	0
Podhale Nowy Targ	0

Sandecja: Jeleń - Błyszko, Pleśnierowicz, Daneek (81 Nawotka), Ogorzały - Kotłbon (88 Kasprzak), Żurawski (68 Brenkus), Wolczek, Pietraszkiewicz - Oure (88 Talar), Piszczek (88 Juszczak).
Podhale: Styrzcza - Michota, Vosko, Salak, Seweryn (90+2 Rubiś) - Mikołajczyk, Lelito, Lipień (71 Pena), Burkiewicz (89 Hamed) - Giel (71 Chojceki), Kurzeja.
Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze).
Widzów: 7806.

Było to spotkanie walki, ale okazji bramkowych nie brakowało. Zespoły skupiły się na defensywie, wiedząc, że strata gola może być trudna do odrobienia. Aktywniejsi byli gospodarze, lecz przyjezdni nie pozwolili im na zbyt wiele. W pierwszej akcji meczu główkował Filip Piszczek, piłka minęła poprzeczkę gości. W 4 min Simeon Oure uderzył z pola karnego, Maciej Styrzcza z trudem obronił. Po chwili Antoni Burkiewicz ograł obrońców, podał do Mikołaja Lipienia, ale piłka po jego strzale trafiła w poprzeczkę. W 32 min strzał Burkiewicza sparował na róg Mateusz Jeleń. Golkiper gospodarzy czujny był też w 42 min, kiedy to uderzał Łukasz Seweryn. Najlepszą oka-



FOT. JKRZYTOF GRINSKI

W meczu w Nowym Sączu okazji dla obu drużyn było sporo, ale bramki nie padły

zję „sączersi” mieli w doliczonym czasie pierwszej połowy, kiedy Maciej Żurawski huknął na bramkę, ale Styrzcza poraził się tym uderzeniem. Druga połowa mogła się rozpocząć dobrze dla miejscowych. W 47 min Seweryn w ostatniej chwili zablokował strzał Daniela Pietraszkiewicza. Kolejne minuty to lekka przewaga Podhala. W 55 min Bartosz Mikołajczyk z wolnego podał do Burkiewicza, któremu w oddaniu strzału przeszkodził... arbiter. W 58 min po strzale Bartosza Lelity po raz drugi piłka trafiła w poprzeczkę sądeckiej bramki. Po godzinie gry z powrotem zaczęła przeważać ekipa gospodarzy i miała okazję na rozstrzygnięcie spotkania. W 67

min Kamil Ogorzały z 30 m uderzył na bramkę, futbolówkę lecącą pod poprzeczkę wybił Styrzcza. W 78 min z kolei „bomba” Wiktora Pleśnierowicza zmierzała w lewe „okienko” bramki nowotarzan, a fenomenalną interwencją popisał się Styrzcza, przenosząc piłkę nad poprzeczką. W 84 min Oure zagrał na pole karne, ale Piszczek strzelił nad bramką. W 90 min Pietraszkiewicz po świetnej akcji trafił do siatki, lecz radość trwała krótko - sędzia odgwizdał spalonego. Jeszcze w doliczonym czasie gry Kacper Talar przebiegł całe boisko, podał do Adama Brenkusa w pole karne, ten oddał strzał, ale pomylił się nieznacznie i piłka minęła słupek.

Hutnik Kraków	0
Warta Poznań	1 (1)

Bramka: 0:1 Waluś 37.
Hutnik: Wróblewski - Kędziora (67 Daniel Hoyo-Kowalski), Bracik, Gandziarowski - Kiełsi, Urbarczyk (51 Bil), Sowiński (67 Szablowski), Jopek (77 Rzepka), Zawada - Basse (46 Gałazka), Prusiński.
Warta: Przybylak - Lepczyński, Jakubowski (Awdiejew - Rychert, Kurmoch (58 Dziedzic), Steblecki (87 Michalski), Stefaniak (87 Kornobis) - Waluś, Stanek (46 Smoczyński), Kuszta (64 Zylla).
Sędziował: Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów:** 500.

Przez siedem kolejek piłkarze z Nowej Huty nie wiedzieli, co to porażka. Aż przyszło im zmierzyć się z wiceliderem i udana seria została przerwana. Jeszcze

przed spotkaniem można było się jednak spodziewać, że mogą mieć kłopoty. W ich składzie zabrakło pauzującego za kartki, będącego w bardzo dobrej dyspozycji Dawida Burki, mającego kłopoty zdrowotne Ksawerego Semika, a podczas rozgrzewki urazu nabawił się Filip Hołuj i trzeba było w ostatniej chwili dokonać zmiany. Jakby mało było problemów, zaraz po przerwie musiał zejść z boiska ich kontuzjowany kapitan Maciej Urbańczyk.

Do tego jeszcze tydzień temu prezentowali się nienajlepiej i teraz potwierdziło się, że są w słabszej formie. Starali się nie ryzykować, podobnie postępowali goście, toteż długo było nudno. Ataki obu stron wyprowadzane były w ślimaczym tempie, a najwięcej wrogu wykazywała wtedy grupka poznańskich kibiców, zagłuszająca miejscowych. Aż w 37 min Krakowianie stracili piłkę na swojej połowie przy wyprowadzaniu akcji i Sebastian Steblecki, wychowanek Cracovii, błyskawicznie przekazał ją do Filipa Walusia, który okazał się jedynym, potrafiącym trafić do siatki.

Ta strata spowodowała po przerwie zmiany wśród hutników, Kacper Prusiński ustanowiony został na szpicy, gdzie zawsze czuje się najlepiej. Od razu to potwierdził, szybko uciekając rywalom na środku boiska, ale Leo Przybylak nie dał się pokonać. W jeszcze lepszej sytuacji znalazł się po kwadransie Oskar Zawada, lecz

bramkarz Warty odbił piłkę, która przeleciała tuż nad pustą bramką.

Gospodarze do końca części nacierali niż rywale i byli długie okresy, kiedy nie wypuszczali ich z połowy. W doliczonym czasie nawet ich golkeeper Krzysztof Wróblewski spędził ponad 2 minuty w „szesnastce” warcarzy, ale w panującej gęstwinie futbolówka nie zdołała wpaść do bramki. **(BP)**

Inne mecze: Zagłębie Sosnowiec - Stal Stalowa Wola 0:0; Rekord Bielsko-Biała - ŁKS II Łódź 1:0 (1:0), Ciucka 45; **Sokół Kłeczew - Śląsk II Wrocław 0:2 (0:1),** Milewski 30, Kosmański 56; **Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:2 (0:2),** Klisiewicz 2, Urynowicz 26; **Resovia - KKS 1925 Kalisz 0:1 (0:1),** Jeleń 45; **GKS Jastrzębie - Unia Skierzwice 0:3 walkower** (GKS wycofał się), Chojniczanka - Olimpia Grudziądz - zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Unia Skierzwice	30	62	61-38
2. Warta Poznań	30	58	51-33
3. Olimpia Grudziądz	29	53	59-37
4. Podhale Nowy Targ	30	49	40-28
5. Sandecja Nowy Sącz	30	48	47-35
6. Podbeskidzie B - Biała	30	48	55-41
7. Śląsk II Wrocław	30	46	52-42
8. Chojniczanka	29	42	46-39
9. Rekord Bielsko-Biała	30	40	41-44
10. Świt Szczecin	30	40	46-53
11. Resovia	30	39	42-40
12. Hutnik Kraków	30	39	42-37
13. Stal Stalowa Wola	30	36	47-41
14. Sokół Kłeczew	30	34	43-50
15. KKS 1925 Kalisz	30	31	33-46
16. Zagłębie Sosnowiec	30	31	33-55
17. ŁKS II Łódź	30	24	29-54
18. GKS Jastrzębie	30	6	18-72

31. kolejka (8-10.05): Podhale - Chojniczanka (s. 16), Warta - Sandecja (n. 12.15), Zagłębie - Hutnik (n. 17). ©©

PIŁKA NOŻNA III liga

WISŁA II KRAKÓW - KORONA II KIELCE 2:3 (1:0)
Bramki: 1:0 Tokarczyk 6, 1:1 Toboła 52, 1:2 Toboła 59, 2:2 Olejarka 61, 2:3 Kucharczyk 88 karny.
Wiśła: Kowalski - Chmiel (89 Prochwicz), Skala (Woś), Wiśniewski - Daczewski (46 Szywacz) - Baniowski (70 Gap), Olejarka (Kawala - Kościelnik, Tokarczyk (89 Rodado).
Korona: Panek - Niski (46 Oziębło), R. Turek (46 Nastemak), Chmielewski, Podwysocki, Nojszewski - Minuczyk (46 Kuzera), K. Turek - Haricko (63 Kucharczyk), Toboła - Głowiński (63 Karliński).
Sędziował: Norbert Chrzastek (Radom).
Widzów: 100.

Wiśła bardzo dobrze rozpoczęła ten mecz, bo już w 6 min po podaniu z głębi pola piłkę świetnie opanuował Dominik Kościelnik i zagrał na czyste pole do Karola Tokarczyka, który nie miał problemów z precyzyjnym strzałem i uzyskaniem prowadzenia. W kolejnych minutach mecz był dość wyrównany, ale z lekkim

wskazaniem na Wisłę, bramki przed przerwą już jednak nie padły.

Za to w 52 min kapitalnego gola przewrotną strzelił Kornel Toboła. Potym trafieniu przez trybuny przeszedł szmer podziwu, a brawa bili m.in. kibice... Crystal Palace, których kilkuosobowa grupka pojawiła się na stadionie Pądniczanki. Kornel Toboła dał Koronie prowadzenie siedem minut później gdy po dośrodkowaniu z prawej strony głową posłał piłkę do siatki.

Kielczanie z prowadzenia cieszyli się tylko nieco ponad minutę. Tokarczyk podał do Dawida Olejarki, a ten ogółu jeszcze obrońcę i płaskim strzałem pokonał Franciszka Pankę.

Wiślaczy poszli za ciosem, uzyskali sporą przewagę, ale grali nieskutecznie. Korona odpowiadała tylko od czasu do czasu, ale w 86 min w polu karnym Igor Woś trafił kolanem w głowę Karola Turka i sędzia podyktował rzut karny. A z niego pewnie trafił do siatki Kacper Kucharczyk, zapewniając wygraną swojej drużynie. **(BK)**



FOT. SZYMON KORTA

Fragment meczu rezerw Wisły Kraków i Korony Kielce

WIŚLANIE SKAWINA - CHELMIANKA 0:0
Wiślanie: Bednarek - Zięba (46 Bociek), Morawski, Szywacz - Kron (67 Stachera), Gut, Bahonko (67 Wiszniewski), Gądek, Cytacki (63 Sowa), Kłos (78 Żołędz) - Radwanek.
Chełmianka: Wilk - P. Cichocki, M. Cichocki, Urban (66 Koncewicz-Żyłka), Wojdakowski (55 Maszkowski), Grączewski, Kobialka (85 Jabłoński), Mydlarz (55 Adamski), Krawczun, Tomczyk, Kiebzak (85 Wiatrak).
Sędziował: Michał Grabowski (Przemysł). **Żółta kartka:** trener Pietrzykowski.
Widzów: 300.

Nastąpiła zmian aw bramce, nie grał Pietruszewski tylko Bednarek. Wiślanie pierwszy raz w tym roku nie przegrali u siebie, ale też nie wygrali. Nikogo ten rezultat jednak nie usatysfakcjonował. Zwłaszcza walcząca o baraże Chełmiankę.

Okazji bramkowych było jak na lekarstwo. W 15 min uderzał wprawdzie Kłos, ale dobrze obronił Wilk. Z kolei ze strzałami piłkarzy Chełmianki radził sobie Bednarek. Mecz był w dużej mierze „taktyczny” i żadna ze stron nie miała wymienionych okazji strzeleckich. Pod koniec spotkania przycisnęli nieco goście, ale nie byli w stanie pokonać dobrze spisującego się golkipera miejscowych. **(ŻUK)**

SPARTA KAZIMIERZA WIELKA - CRACOVIA II 1:3 (1:2)
Bramki: 1:0 Skiba 7, 1:1 Mustafajew 25, 1:2 Mustafajew 27, 1:3 Skoczylas 80.
Sparta: Fiust - Pasternak, Nowiński, Skiba (72 Kukla), Krawiec (62 Kowalski), Ilkuka, Maderak, Sendor (81 Sapok), Szewczyk (Daniel, Dudczenko.
Cracovia II: Golonka - Hyla (65 Strózik), Wilczek (Nowakowski, Cecula - Dej, Sowiecki (65

Królak), Thiago, Skoczylas (83 Okólski), Tabisz (46 Żołędz) - Mustafajew (80 Kaczor).
Sędziował: Dawid Muc (Radom).

Cracovia II wreszcie wygrała. Grała z ostatnim zespołem w tabeli i 3 punkty to był jej obowiązek. Ale to gospodarze pierwszy postraszili. W 7 min po dośrodkowaniu na dalszy słupek piłkę do siatki wcisnął Skiba. Odpowiedź Cracovii II była piorunująca. Minęło kilka minut, a w ciągu dwóch goście wyszli na prowadzenie. Po zwycięsie gospodarzy na 30 m od bramki, Dej wypuścił Mustafajewą, który w sytuacji sam na sam pokonał bramkarza. Zawodnicy Sparty byli jeszcze w szoku gdy Thiago odebrał piłkę, podał do Mustafajewą, a ten wykorzystał okazję.

Krakowianie kontrolowali już mecz, w Strózik dograł piłkę do Skoczylasą, który postawił kropkę nad „i”. A „Pasy” mogły wygrać wyżej, ale choćby Mustafajew z 5 m nie trafił w bramkę, z kolei po uderzeniu Skoczylasą piłka otarła się o słupek, natomiast Dej uderzył nad poprzeczką. **(ŻUK)**

Inne mecze: Sokół Kolbuszowa Dolna - Avia Świdnik 1:1 (1:1), Serwiński 21 - Zuber 13; **Stal Kraśnik - Wisłoka Dębica 3:1 (3:0),** Łukawski 13, Pecia 28, Buhaj 41 - Żmuda 60 k.; **Star Starachowice - Naprzód Jędrzejów 2:1 (0:1),** Duda 52, Stanisławski 55 - Durda 22; **Świdniczanica - Czarni Polanica 1:4 (1:2),** Poleszak 23 - Smoleń 36, Paszczyka 42, Kramarz 61, 77; **Siarka Tarnobrzeg - KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 1:2 (1:1),** Mróz 45+5 - Majewski 45+3, 70; **Pogoń-Sokół Lubaczów - Podlasie Biała Podlaska 1:3 (0:2),** Mazurek 82 - Mróz 10, Dmitruk 33, Dobruk 53.

1. Avia Świdnik	29	64	70-31
2. KSZO Ostrowiec Św.	29	62	56-24
3. Chełmianka	29	59	52-25
4. Star Starachowice	29	53	45-31
5. Czarni Polanica	28	44	52-41
6. Wiślanie Skawina	29	47	48-42
7. Korona II Kielce	29	46	55-51
8. Podlasie Biała Podl.	29	44	48-43
9. Wisłoka Dębica	29	44	31-26
10. Siarka Tarnobrzeg	29	42	51-39
11. Pogoń-Sokół Lub.	29	42	49-38
12. Wisła II Kraków	29	37	53-49
13. Naprzód Jędrzejów	29	35	42-47
14. Cracovia II	29	29	32-56
15. Sokół Kolbuszowa D.	29	25	29-51
16. Stal Kraśnik	29	23	33-49
17. Świdniczanica	29	19	34-68
18. Sparta Kazimierza W.	29	10	26-95

30. kolejka (8-10.05): Cracovia II - Stal (s. 12), Czarni - Wiślanie (s. 17), KSZO - Wisła II (s. 19.29).

Kacper Woryna wygrywa Grand Prix Niemiec

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŻUŻEL. Trochę nieoczekiwanie, niespełna 30-letni Kacper Woryna wygrał w bawarskim Landshut zawody żużlowe o Grand Prix Niemiec - pierwszą eliminację indywidualnych mistrzostw świata.

Landshut po raz czwarty gościło turniej żużlowy Grand Prix. Przed dwoma laty, Bartosz Zmarzlik był tu drugi, a przed rokiem wygrał.

W tym sezonie Kacper Woryna - wnuczek Antoniego Woryny, pierwszego Polaka, który wywalczył medal indywidualnych mistrzostw świata na żużlu (1966), debiutuje jako stały uczestnik cyklu Grand Prix. Na torze „Ellermühle Speedway Stadium”, sprawił wielką niespodziankę, pokonując dużo bardziej utytułowanych rywali.

W fazie zasadniczej zawodów w Landshut, Woryna zdobył 8 punktów, co dało mu ledwie 6. miejsce. Miał nawet szansę na znalezienie się w czołowej „dwójce” i zapewnienie sobie bezpośredniego awansu do finału, ale w swoim czwartym wy-

ścigu dotknął na starcie taśmy i został zdyskwalifikowany.

W fazie zasadniczej bezkonkurencyjny był brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw Daniel Bewley, który wygrał wszystkie pięć wyścigów. Zmarzlik, 6-krotny mistrz świata, jeździł bez błysku - czterokrotnie był drugi i odniósł jedno zwycięstwo. Mimo to z dorobkiem 11 punktów awansował do finału.

W pierwszym wyścigu ostatniej szansy Woryna prowadził od startu do mety, pozostawiając w pokonanym polu m.in. ubiegłoroczny wicemistrza świata Australijczyk Brady'ego Kurtza. W drugim pojechali Patryk Dudek i Dominik Kubera, ale to nie oni odegrali główne role w walce o awans. W efektownym stylu uzyskał go Brytyjczyk Robert Lambert, który na ostatnim okrążeniu wyprzedził Szweda Fredrika Lindgrena.

W wielkim finale najlepiej wystartował Bewley, ale jadący z tyłu Woryna na pierwszym okrążeniu minął wszystkich rywali i prowadzenia nie oddał już do mety. Bewley przyjechał drugi, a trzecie miejsce przypadło Zmarzlikowi, który do końca musiał odpierać ataki Lamberta.



FOT. ANDREW SURMA/SPA USA/EAST NEWS

- Spokojnie, jest fajnie, ale jeszcze dziewięć rund do końca - uspokaja Kacper Woryna

Tym samym Woryna odniósł jeden z największych sukcesów w karierze. Mistrz świata juniorów z 2017 roku i drużynowy mistrz Europy z 2022 ostatnio jest w wysokiej formie. Poprzez eliminacje uzyskał awans do cyklu GP, a przed miesiācem wygrał w Opolu prestiżowy turniej o Złoty Kask.

Tegoroczny cykl mistrzostw świata składa się z dziesięciu turniejów. Kolejny odbędzie się 23 maja w Pradze.

GRAND PRIX NIEMIEC

1. Kacper Woryna (Polska) - 11+3 (1,2,3,1,2,3) - 20 pkt.; 2. Daniel Bewley (W. Brytania) - 17 (3,3,3,3,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 12 (2,2,2,2,3,1) - 16; 4. Robert Lambert (W. Brytania) - 9+3

(3,1,0,2,3,0) - 14; 5. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 8+2 (1,2,1,3,1) - 12; 6. Jason Doyle (Australia) - 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Patryk Dudek (Polska) - 9+1 (3,0,2,1,3) - 10; 8. Jack Holder - 7+1 (3,1,2,0,1) - 9; 9. Brady Kurtz (obaj Australia) - 10+0 (2,3,0,3,2) - 8; 10. Dominik Kubera (Polska) - 6+0 (0,3,2,1,0) - 7; 11. Nazar Parnicki (Ukraina) - 6 (1,0,3,1,1) - 6; 12. Andrzej Lebediew (Łotwa) - 6 (2,1,1,0,2) - 5; 13. Norick Blödm (Niemcy) - 6 (0,1,1,2,2) - 4; 14. Max Fricke (Australia) - 5 (0,2,0,3,0) - 3; 15. Michael Jepsen Jensen - 4 (0,0,3,1,0) - 2; 16. Leon Madsen (obaj Dania) - 3 (2,0,1,0,0) - 1; 17. Kevin Wölbert - 0 (0) - 0; 18. Valentin Grobauer (obaj Niemcy) - ns - 0.

Bieg po biegu:

1. (69,43) Dudek, Madsen, Parnicki, Kubera
2. (68,71) Lambert, Lebediew, Woryna, Blödm
3. (68,46) Holder, Zmarzlik, Doyle, Fricke
4. (68,07) Bewley, Kurtz, Lindgren, Jepsen Jensen
5. (69,79) Bewley, Zmarzlik, Lambert, Dudek
6. (69,99) Kurtz, Fricke, Lebediew, Parnicki
7. (71,09) Doyle, Lindgren, Blödm, Madsen
8. (70,34) Kubera, Woryna, Holder, Jepsen Jensen
9. (69,38) Jepsen Jensen, Dudek, Lebediew, Doyle
10. (69,59) Parnicki, Holder, Lindgren, Lambert
11. (68,90) Woryna, Zmarzlik, Madsen, Kurtz
12. (68,72) Bewley, Kubera, Bloedorn, Fricke
13. (69,45) Kurtz, Blödm, Dudek, Holder
14. (69,38) Bewley, Doyle, Parnicki, Wölbert (Woryna - t)
15. (70,09) Fricke, Lambert, Jepsen Jensen, Madsen
16. (69,38) Lindgren, Zmarzlik, Kubera, Lebediew
17. (69,45) Dudek, Woryna, Lindgren, Fricke
18. (69,51) Zmarzlik, Blödm, Parnicki, Jepsen Jensen
19. (69,71) Bewley, Lebediew, Holder, Madsen
20. (69,00) Lambert, Kurtz, Doyle, Kubera

Półfinały:
21. (69,86) Woryna, Doyle, Holder, Kurtz
22. (69,54) Lambert, Lindgren, Dudek, Kubera

Finał:
23. (69,55) Woryna, Bewley, Zmarzlik, Lambert
© ©

Polacy w Porto już świętują mistrzostwo. Lewandowski błysnął przed El Claciso

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Porto cieszy się ze zdobycia mistrzowskiego tytułu w Portugalii, a kluczową rolę odegrali w tym sukcesie - Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszeński.

Robert Lewandowski wyszedł w podstawowym składzie Barcelony i rozegrał pełne 90 minut w meczu 34. kolejki La Liga z Osasuną Pampeluna (2:1). Polak dopiero w 81 minucie rozpoczął strzelanie w meczu, notując swoje trzynaste trafienie w bieżącym sezonie. 37-letniemu napastnikowi udało się urwać obrońcom, znaleźć odrobinę wolnej przestrzeni, wyskoczyć do piłki, a następnie oddać precyzyjny strzał głową.

Mistrzowskie scenariusze dla Barcy

Później prowadzenie jeszcze podwyższył Ferran Torres. Ekspresowo natomiast gospodarze na Estadio El Sadar strzelili gola kontaktowego, zaskakując mistrzów Hiszpanii tuż przed końcem podstawowego czasu.

Piłkarze Flicka po sobotnim zwycięstwie nad Osasuną mają na koncie już 88 punktów. I w przejściowej tabeli (przed rozegraniami wszystkich spotkań

34. serii gier) wypracowali aż czternaście oczek przewagi nad drugim Realem Madryt, ale ze świętowaniem obrony tytułu musieli poczekać - co najmniej - do niedzielnego meczu (rozegranego po zamknięciu tego wydania) Królewskich z Espanyolem. I liczyć, że derbowy rywal z Barcelony urwie punkty zespołowi trenera Álvaro Arbeloi. Tak czy inaczej, do zaplanowanego za tydzień El Claciso Barcelona przystąpi w roli faworyta.

- Chciałbym znowu celebrować mistrzostwo z Barceloną. To wspaniały moment, wygrać ligę i świętować z kibicami na ulicach miasta. Nie wiem, kiedy to nastąpi, a nie będziemy rozmawiać o mojej przyszłości, dopóki nie wygramy ligi - powiedział po meczu Lewandowski. - Do rozegrania zostały nam cztery mecze i naszym celem jest wygranie ich wszystkich. Zdobycie 100 punktów w sezonie, to byłoby coś.

FC Porto z Polakami świętowało tytuł

Mistrzostwo Portugalii po kolejnej skromnej wygranej zapewniło sobie FC Porto. „Smoki” wygrały u siebie z niżej notowaną Alvercą (1:0) po голу polskiego obrońcy Jana Bednarka, który przesądził o 31. tytule w bogatej historii klubu z Estádio do Dragão. W meczu 32. kolejki do prze-



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Lewandowski będzie rozmawiał o swojej przyszłości dopiero wtedy, gdy Barca zapewni sobie mistrzostwo

rwę występował drugi z Polaków, Jakub Kiwior, który został zmieniony w 46. minucie. Z kolei Oskar Pietuszeński pojawił się na boisku chwilę po upływie godziny.

Dziennikarze podkreślają znaczenie gola Bednarka w 40. minucie, dzięki któremu gospodarze przypieczętowali wygranie ligi. Relacjonujące sobotnie spotkanie na Estádio do Dragão stacja Sport TV i radio Antena 1 oceniły jednak, że „Smoki” zbyt skromnie pokonały gości. Wspomniane media odnotowały, iż wywalczone w sobotę trofeum jest pierwszym tytułem mistrzowskim w karierze prezesa FC Porto Andre Villasa-Boasa. Przy okazji przypomniano, że to on był kluczową postacią przy zakontraktowaniu przez klub polskiego tercetu.

Według portugalskich dziennikarzy dobra postawa duetu

Bednarek - Kiwior, sprowadzonego na początku sezonu z ligi angielskiej, była decydująca dla „odważnej decyzji” zakupu w styczniu przez FC Porto 17-letniego skrzydłowego z Polski, Oskara Pietuszeńskiego, który kosztował ponad osiem milionów euro z łatwymi do aktywowania dla Jagiellonii bonusami.

Nasi pokazali się w Serie A

Reszta Polaków w ligach zagranicznych? Niewiele się działo we włoskiej Serie A. W podstawowym składzie wyszedł tylko Adam Buksa, który w meczu Udinese z Torino (2:0) miał jedną dogodną sytuację po strzale w słupek. I został zmieniony przed końcowym gwizdkiem. Od pierwszej minuty zagrał też Nicola Zalewski (dostał najwyższą notę) dla Atalanty Bergamo w meczu z Genoa (0:0). Był aktywny na skrzydle i w swoim stylu często szukał dryblingów, jednak nie przełożyło się to na gole. A bezbramkowy rezultat utrzymał się do końca spotkania.

W Niemczech z kolei kolejnego pełnego meczu nie rozegrał wypożyczony z Wolfsburga do FC Köln Jakub Kamiński. Jego drużyna bramkowo (2:2) zremisowała z Unionem Berlin prowadzonym przez trenerkę Marie-Louise Etę.

Bogusz zagrał dla Houston

Za wielką wodą w pełnym wymiarze czasowym zagrał Mateusz Bogusz dla Houston Dynamo, które po голу byłego piłkarza Górnik Zabrze Lawrence'a Ennalliego odniosło zwycięstwo nad Colorado w amerykańskiej lidze MLS.

WYNIKI MECZÓW LIG TOP 5

35. kolejka Premier League: Leeds - Burnley 3:1, Brentford - West Ham 3:0, Newcastle - Brighton 3:1, Wolverhampton - Sunderland 1:1, Arsenal - Fulham 3:0, Bournemouth - Crystal Palace 3:0, Manchester Utd. - Liverpool 3:2.

32. kolejka Ligue 1: Nantes - Olympique Marsylia 3:0, PSG - Lorient 2:2, Metz - AS Monaco 1:2, Nice - Lens 1:1, Lille - Le Havre 1:1, Auxerre - Angers 3:1, Paris FC - Brest 4:0, Strasbourg - Toulouse 1:2.

34. kolejka La Liga: Girona - Mallorca 0:1, Villarreal - Levante 5:1, Valencia - Atletico Madrid 0:2, Deportivo Alaves - Athletic Bilbao 2:4, Osasuna - FC Barcelona 1:2, Celta Vigo - Elche 3:1, Getafe - Rayo Vallecano 0:2.

32. kolejka Bundesligi: Union Berlin - FC Köln 2:2, Eintracht Frankfurt - HSV 1:2, Bayern - Heidenheim 3:3, Werder Bremen - Augsburg 1:3, Hoffenheim - Stuttgart 3:3, Bayer Leverkusen - RB Lipsk 4:1, St. Pauli - Mainz 1:2, Borussia M. - Borussia D. 1:0.

35. kolejka Serie A: Pisa - Lecce 1:2, Udinese - Torino 2:0, Como - SSC Napoli 0:0, Atalanta - Genoa 0:0, Bologna - Cagliari 0:0, Sassuolo - AC Milan 2:0, Juventus Turyn - Verona 1:1.
© ©

Udany początek Polaków na MŚ Dywizji 1A

Zbigniew Czyż
sport@polskapress.pl

HOKEJ. **Polscy hokeiści od zwycięstwa rozpoczęli udział w mistrzostwach świata Dywizji 1A w Sosnowcu. W pierwszym meczu Biało-Czerwoni pokonali Ukrainę 3:2.**

Przed rokiem podczas mistrzostw w rumuńskim Sfantu Gheorghe Biało-Czerwoni przegrali z Ukrainą 1:4. Tym razem, przy mocnym wsparciu polskiej publiczności, udało im się zrewanżować. W pozostałych sobotnich meczach: Japonia przegrała z Francją 3:4, a Litwa z Kazachstanem 1:4.

Niedzielnym mecz z Francją zakończył się po zamknięciu wydania. Kolejne mecze Biało-czerwoni rozegrają z Kazachstanem (5.05), Japonią (7.05) oraz Litwą (8.05).

Wszystkie mecze Polaków rozpoczynać się będą o godz. 19.30. Awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata elity wywalczą dwa najlepsze zespoły, ostatnio zostanie zdegradowany do Dywizji 1B.

PIŁKA NOŻNA IV, V liga

IV LIGA

Lubań Maniowy - Metal Tarnów 3:0, Watra Białka Tatrzańska - Wieczysta II Kraków 1:3, Orzeł Ryczów - Unia Tarnów 1:1, Dalin Myślenice - Limanovia 2:2, Poprad Muszyna - Pćimianka 1:1, MKS Trzebinia - Kalwarianka 1:2, Beskid Andrychów - Hutnik II Kraków 5:1, Puszczal II Niepołomice - Bocheński KS 1:0, Glinik Gorlice - Okocimski Brzesko 3:1.

1. Orzeł Ryczów	28	62	52-24
2. Beskid Andrychów	28	61	71-38
3. Wieczysta II Kraków	29	60	98-42
4. Dalin Myślenice	28	49	51-39
5. Glinik Gorlice	29	48	53-33
6. Lubań Maniowy	28	44	60-28
7. Limanovia	28	42	50-56
8. Poprad Muszyna	28	38	44-45
9. Watra Białka Tatr.	28	38	51-59
10. Kalwarianka Kalw. Z.	28	37	53-44
11. Bocheński KS	27	37	49-40
12. Hutnik II Kraków	28	36	43-51
13. Garbarnia Kraków	27	33	43-46
14. Pćimianka	28	31	44-59
15. Okocimski KS Brzesko	28	30	38-51
16. Metal Tarnów	29	29	29-60
17. Unia Tarnów	29	29	35-55
18. Puszczal II Niepołomice	29	26	29-54
19. MKS Trzebinia	29	9	23-72

V LIGA

Grupa zachodnia: Jutrzenka Giebułtów - Brzezina Osiek 2:3, Unia Oświęcim - Niwa Nowa Wieś 0:2, Orzeł Piaski Wielkie - Victoria 1918 Jaworzno 0:1, Błękitni Modlnica - Raba Dobczyce 3:2, Radziszowianka - Kmita Zabierzów 1:3, Orzeł Myślenice - Sokół Kocmyrzów-Baranówka 1:2, Tempo Białka - Świt Krzeszowice 1:0, Legion Bydlin -

Bartnik ze złotem

Tomasz Bartnik (Legia Warszawa) zdobył w chorwackim Osijeku złoty medal strzeleckich mistrzostw Europy w karabinie na 300 metrów z trzech postaw. Polak zgromadził 589 punktów i wyprzedził Szwajcara Pascala Bachmanna-Sentyiego o dwa oraz Rumuna pochodzenia węgierskiego Petera Sidiego o trzy. Na szóstym miejscu sklasyfikowany został Maciej Kowalewicz (Gwardia Olsztyn) - 583, a na ósmym Karolina Romanczyk (WKS Śląsk Wrocław) - 583 pkt. Mistrzostwa Europy w Osijeku w strzelaniu z karabinka małoskalibrowego na 50 m, pistoletu na 25 i 50 m oraz karabinu na 300 m zakończą się 18 maja.

Polacy z awansem

Dwie lekkoatletyczne polskie sztafety zapewniły sobie udział w przyszłorocznych mistrzostwach świata w Pekinie - 4x100 m kobiet oraz mieszana 4x400 m. Biało-Czerwoni awans uzyskali podczas zawodów World Athletics Relays, które odbyły się w Botswanie.

©P

Chelmek 0:3 walkower, Legion wycofał się z rywynek.

1. Victoria 1918 Jaworzno	22	52	59-27
2. Błękitni Modlnica	23	49	64-44
3. Radziszowianka	23	41	39-29
4. Niwa Nowa Wieś	23	39	47-35
5. Sokół Kocmyrzów	22	34	46-40
6. Orzeł Piaski Wielkie	23	33	23-27
7. Jutrzenka Giebułtów	23	32	47-30
8. Świt Krzeszowice	23	32	33-37
9. Tempo Białka	22	31	52-33
10. Kmita Zabierzów	23	31	46-43
11. Brzezina Osiek	23	28	35-48
12. KS Chelmek	23	28	38-44
13. Orzeł Myślenice	23	27	37-54
14. Unia Oświęcim	23	24	31-40
15. Raba Dobczyce	22	11	19-48
16. Legion Bydlin	23	12	20-57

Grupa wschodnia: Błyskawica Proszówki - Turbacz Mszana Dolna 1:0, Wolaria Wola Rzędzińska - Kolejarz Stróże 3:1, Poprad Rytro - Szreniawa Nowy Wiśnicz 2:0, LKS Szaflary - Dunajec Nowy Sącz 4:0, Bruk-Bet Termalica II Nieciecza - Tarnovia 4:1, MLKS Żabno - Jordan Jordanów 6:2, Gród Podegrodzie - Nowa Jastrząbka-Żukowice 0:3, Wisła Czrany Dunajec - Sokół Słopnice 2:1.

1. Bruk-Bet Termalica II	22	56	82-14
2. Wolaria Wola Rz.	23	56	66-13
3. Poprad Rytro	23	47	49-34
4. MLKS Żabno	23	37	43-42
5. Wisła Czarny Dunajec	22	34	48-39
6. Gród Podegrodzie	22	34	42-42
7. Tarnovia	23	32	50-52
8. Turbacz Mszana Dolna	23	32	52-44
9. KS Nowa Jastrząbka-Ż.	23	30	37-32
10. Dunajec Nowy Sącz	22	28	42-43
11. Kolejarz Stróże	23	25	24-34
12. Sokół Słopnice	23	23	31-53
13. Jordan Jordanów	23	20	40-64
14. Błyskawica Proszówki	22	18	40-63
15. Szreniawa N. Wiśnicz	23	18	22-74
16. LKS Szaflary	22	16	30-54

(ŻUK)

Żużel Po porażce na Łotwie Speedway jest ostatni Krakowianie bez przełomu



FOT. JOANNA URBANIEC

Żużlowcy z Nowej Huty w tym sezonie na razie mają wyniki poniżej oczekiwań

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl

W trzecim meczu w sezonie 2026 w Krajowej Lidze Żużlowej Speedway Kraków przegrał na wyjeździe z Lokomotivem Daugavpils.

Lokomotiv Daugavpils	51
Speedway Kraków	39

Lokomotiv: Kostigovs 9+2 (1*, 3, d, 3, 2*), Kaulins 4 (2, 1, 1, -), Bellego 9+1 (2, 1, 1, 2*, 3), Mihailovs 8+1 (0, 3, 3, w, 2*), Kolodinskis 12 (2, 3, 3, 1, 3), Rimicans 2+1 (2*, 0, 0), Filimonovs 7 (3, 1, 3), Kemp 0 (0).

Speedway: Lawson 9+2 (3, 2, 1*, 2*, 1, 0), Łobodziński 2 (1, 0, -, 1), Mielniczuk 5+1 (0, 2, -, 2*, 1), Remapała 10 (3, 0, 2, 3, 2, 0), Lewiszyn 11 (3, 2, 2, 3, 1), Grzeszyk 1 (0, 1, u), Bęczkowski 1 (1, 0, 0), Westns.

Bieg po biegu: 3:3, 5:1 (8:4), 2:4 (10:8), 2:4 (12:12), 4:2 (16:14), 4:2 (20:16), 4:2 (24:18), 3:3 (27:21), 1:5 (28:26), 4:2 (32:28), 3:3 (35:31), 5:1 (40:32), 1:5 (41:37), 5:1 (46:38), 5:1 (51:39).

To było starcie dwóch najsłabszych drużyn w lidze. Przed tym meczem zdobyły po punkcie, z tym, że Lokomotiv na ten dorobek pracował przez trzy kolejki, a Krakowianie przez dwie (raz już pauzowali). Stawka była

więc dość wysoka, a po porażce Speedway spadł na ostatnie miejsce.

Gospodarze po wygraniu biegu juniorów odskoczyli na 4 punkty, ale dwa zwycięstwa gości sprawiły, że wkrótce był remis. Później jednak to ekipa z Łotwy była lepsza (24:18 po 7. biegu). Co gorsza dla gości - tracili oni punkty, bo na dystansie rywale ich wyprzedzali. W 9. gonitwie, po podwójnym zwycięstwie Dawida Rempały i Richarda Lawsons, Speedway wrócił do walki o zwycięstwo.

Gospodarze jednak kontrolowali wynik, a w 12. wyścigu nawet powiększyli przewagę do 8 „oczek”. W kolejnym Marko Lewiszyn i Stanisław Mielniczuk podwójną wygraną przywrócili gościom nadzieję (41:37), a biegi nominowane zapowiadały się bardzo ciekawie. Emocji jednak w nich nie było, bo miejscowi żużlowcy zdominowali końcówkę i zasłużenie wygrali cały mecz.

Inne mecze KLŻ: Wybrzeże Gdańsk - Śląsk Świętochłowice 53:36, Landshut Devils - Kolejarz Opole - przełożony na 7.06, pauza: Start Gniezno.

1. Start Gniezno	3	5	+14
2. Landshut Devils	3	4	+18
3. Wybrzeże Gdańsk	3	4	+17
4. Kolejarz Opole	3	3	+11
5. Lokomotiv Daugavpils	4	3	-13
6. Śląsk Świętochłowice	3	2	-22
7. Speedway Kraków	3	1	-25

Elstraliga: Falubaz Zielona Góra - Włókniarz Częstochowa 56:34, Pres GD Toruń - GKM Grudziądz 48:42, Sparta Wrocław - Unia Leszno - po zamknięciu wydania, Stal Gorzów Wlkp. - ORLEN OIL Motor Lublin przełożony na 24.05

1. Motor Lublin	3	6	+66
2. Pres GD Toruń	4	6	+2
3. GKM Grudziądz	4	5	+13
4. Sparta Wrocław	3	4	+34
5. Unia Leszno	3	4	+36
6. Falubaz Zielona Góra	4	2	-36
7. Stal Gorzów Wlkp.	3	1	-12
8. Włókniarz Częstoch.	4	0	-104

2. Elstraliga: PSŻ Poznań - Orzeł Łódź 45:45, ROW Rybnik - Stal Rzeszów 47:42, Ostrowia Ostrów Wlkp. - Polonia Bydgoszcz 39:51, Wilki Krosno - Polonia Piła 57:33.

1. Polonia Bydgoszcz	4	8	+56
2. Orzeł Łódź	4	6	+18
3. Wilki Krosno	4	4	+14
4. Polonia Piła	4	4	+3
5. PSŻ Poznań	4	3	-32
6. Stal Rzeszów	4	3	-15
7. ROW Rybnik	4	2	-19
8. Ostrowia Ostrów Wlkp.	4	2	-25

Jedna akcja przesądziła. Porażka „Jagiellonek” w Łodzi

Bartosz Karcz

bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRALIGA KOBIET. **Piłkarki KS UJ Kraków przegrały w Łodzi z Grottem SMS Orl w meczu 19. kolejki.**

W pierwszej połowie mecz toczył się z lekkim wskazaniem na Łodzianki, które próbowały przynajmniej strzaleń z dystansu. Krakowianki były natomiast głową w mur. Trudno im przychodziło kreowanie sytuacji na gole. Ostatecznie po pierwszej połowie mieliśmy bezbramkowy remis.

W drugiej części obraz gry się nie zmienił, ale Łodzianki zdołały przeprowadzić jedną, skuteczną akcję, która przesądziła o ich wygranej. W 77 min Paulina Filipczak znalazła się w sytuacji sam na sam z Karoliną Klabis i swojej szansy nie zmarnowała. Trafiła między nogami bramkarki KS UJ i miejscowe objęły prowadzenie, którego nie oddały już do końca meczu gwizdka.

Ta porażka nieco komplikuje sytuację Krakowianek w tabeli, bo swój mecz z APLG wygrały 3:1 w Gdańsku Stomilanki Olsztyn. To oznacza, że

KS UJ na trzy kolejki przed końcem sezonu ma pięć punktów przewagi nad strefą spadkową, ale piłkarki z Olsztyna mają o jeden rozegrany mecz mniej.

GROTSMSŁÓDZ-KSUWKRAKÓW 1:0 (0:0)
Bramka: 1:0 Filipczak 77.
UKSSMS: Wieremiejczyk - Kolis, Bałdyga, Dąbrowska (68 Urakowa), Bartczak, Filipczak, Pagowska, Osajkowska, Miązek (46 Potrykus), Fesinger (46 Sikora), Cagnina.
KSUJ: Klabis - Smaza (60 Marczak), Dziób, Urna, Szafran (60 Pleban), Romuzga, Dyskowska, Kaczmarek, Sabuda (80 Stachurska), Birikowska, Malinowska.
Sędziowała: Martyna Krygier (Gdańsk). ©P

Krótko

Juniorzy Wisły przegrali z Legią

Wisła Kraków przegrała 2:3 z Legią Warszawa w meczu 26. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U-19. (BK)

Olkuszanek na 9.

W ostatniej kolejce Ligi Centralnej kobiet SPR Olkusz zremisował z SPR Pogoń Szczecin 24:24 i wygrał w karnych 10-8, zajmując 9. miejsce na koniec rozgrywek. W meczu 25. kolejki Ligi Centralnej mężczyzn AZS AGH Kraków wygrał na wyjeździe z energą Gwardią Koszalin 28:25. (ŻUK)

Nowi w Cracovii

W ostatnich dniach sporo zmian nastąpiło w składzie Comarch Cracovii. Ostatnim nabytkiem jest napastnik mistrza Polski - GKS-u Tychy Mateusz Ubowski. Kontrakty przedłużyli Fin Olli Valtola i Michał Jarczyk. Odeszli zaś: Kacper Malański, Jakub Janeczek oraz Miłosz Noworyta. (ŻUK)

Sport w telewizji

Poniedziałek: 15.30 Eurosport 2, kolarstwo, Vuelta a Espana kobiet (2. etap); **17.55 TVP Sport**tniej, p. nożna, I liga: Polonia Bytom - Polonia Warszawa; **Canal + Sport 3**, Canal + Sport 5, p. nożna, ekstraklasa: Radomiak - Lechia Gdańsk; **20.30 Polsat Sport 1**, piłka ręczna, Superliga: Wybrzeże Gdańsk - ORLEN Wisła Płock; **20.40 Polsat Sport 2**, p. nożna, liga włoska: Roma - Fiorentina; **20.55 Canal + Sport**, p. nożna, liga hiszpańska: Sevilla - Real Sociedad. (ŻUK)

Lotto

Piątek, 1.05. Multi Multi, 14: 5, 6, 7, [9], 10, 12, 15, 17, 18, 36, 40, 42, 45, 54, 57, 63, 65, 69, 71, 74; **Multi Multi, 22:** 1, 6, 8, 9, 14, [20], 21, 23, 28, 32, 40, 47, 60, 67, 69, 72, 76, 77, 78, 80. **Kaskada, 14:** 2, 4, 5, 8, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20. **Kaskada, 22:** 1, 2, 4, 5, 7, 8, 11, 14, 15, 16, 20, 21. **Ekstra Pensja:** 7, 11, 20, 27, 33 - 4. **Ekstra Premia:** 1, 11, 27, 32, 35 - 3. **Mini Lotto:** 5, 10, 14, 16, 28. **Eurojackpot:** 10, 11, 13, 16, 27 - 5, 7
Sobota, 2.05. Multi Multi, 14: [9], 14, 16, 22, 23, 29, 30, 35, 36, 38, 39, 42, 45, 53, 56, 64, 67, 69, 71, 78. **Multi Multi, 22:** 3, 9, 12, 15, 24, [28], 30, 31, 32, 37, 43, 46, 53, 58, 61, 63, 73, 77, 79, 80. **Kaskada, 14:** 2, 4, 7, 9, 10, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 23. **Kaskada, 22:** 3, 4, 7, 12, 14, 15, 17, 18, 19, 22, 23, 24. **Lotto:** 7, 15, 24, 28, 32, 34. **Lotto Plus:** 5, 10, 14, 22, 42, 48. **Mini Lotto:** 2, 17, 28, 34, 42. **Ekstra Pensja:** 1, 13, 18, 24, 25 - 1; **Ekstra Premia:** 3, 16, 20, 24, 34 - 1
Niedziela, 3.05. Multi Multi, 14: 1, 10, 11, 13, 15, 16, 17, 18, 24, 26, 30, 31, 37, 40, 42, [44], 52, 57, 58, 75. **Kaskada, 14:** 2, 3, 4, 6, 7, 10, 13, 15, 19, 20, 22, 23

Piłkarze 50 tysięcy kibiców na trybunach, dwa gole i jedna czerwona kartka w finale STS Pucharu Polski Zabrze oszalało ze szczęścia. Raków rozczarował

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Górniki Zabrze	2 (1)
Raków Częstochowa	0

Bramki: 1:0 Massimo 32, 2:0 Chłani 65
Górniki: Łubik (83 Olkowski), Janicki, Josema, Janża (89 Ambros) - Kubicki, Hellebrand, Sadilek, Chłani (83 Dimi), Massimo (74 Zmżyły) - Liseth (89. Podolski).
Raków: Zych - Dawidowicz (56 Ameyaw), Racovitan, Svamas - Tudor, Bulat, Repka, Silva (66 Amorim) - Makuch (46 Fadiga), Lopez (66 Rocha) - Brunes (90+2).
Sędziowie: Jarosław Przybył (Kluczbork)
Widzów: 50.072

Wypełniony pobręgi PGE Narodowy, piękna majowa pogoda i piłkarze Górnika oraz Rakowa walczący o STS Puchar Polski. W sobotę w Warszawie było wszystko to, co kibice lubią najbardziej.

Przed startem o trofeum, 5 milionów złotych i gwarantowane miejsce w III rundzie kwalifikacji Ligi Europy (w przypadku dołożenia mistrzostwa lub wicemistrzostwa kraju zamieni się to w przepustkę do eliminacji Ligi



Pierwszego gola strzelił Roberto Massimo (nr 15, z prawej)

Mistrzów) obaj trenerzy odzegnawali się od uznania ich zespołów za faworyta.

Obaj też zastanawiali się jak wyprowadzić rywalów na pole. Michał Gasparik starał się ukryć gotowość do gry Erika Janży, Łukasz Tomczyk nie zdradzał jak bardzo grał. Oczywiście były natomiast nadzieje pokładane w Jonatanie Braucie Bruniesie, mającym

szansę, by zostać królem snajperów tej edycji rozgrywek.

Górniki po raz ostatni grał w finale w 2001 roku, a zdobył Puchar w 1972. Związana z tym presja dała się odczuć i była też widoczna w pierwszych minutach meczu, gdy obrońcy w dziwnie usztywniony sposób walczyli, by powstrzymać Częstochowian. W miarę upływu czasu piłkarze Gasparika łapali jednak rytm i w 32 minucie objęli prowadze-



W końcówce spotkania na murawie doszło do awantury

nie. Zrzutu różnego dośrodkował Janża, prosto na głowę stojącego tuż przy „krótkim” słupku Roberto Massimo i 25-letni Niemiec uderzeniem głową wpakował piłkę do siatki. Cały sztab i kibice Górnika eksplodowali z radości.

Raków nie miał pomysłu jak odpowiedzieć na to zdarzenie i z wynikiem 0:1 schodził do szatni na przerwę.

Po niej Częstochowianie też jednak byli bezradni, a Górniki grał

swoje i pokazywał rosnącą pewnością siebie. W 65 minucie zadał rywalom drugi cios. Maksym Chłani, który był bohaterem jednego z tekstów w przedmeczowym programie („Dzień Chłania”) ośmieszył Frana Tudora, pognął na bramkę i bez problemów pokonał Oliwierę Zycha! Zapas dwóch goli w starciu z tak dysponowanym Rakowem dawał już wielki komfort graczom Gasparika.

Zabrzańskie bezdyskusyjnie panowało na murawie aż do ostatniego gwizdka sędziego, który niemal znikł w donośnej euforii panującej wśród kibiców Górnika. Nieco wcześniej miały jednak miejsce dwa znaczące wydarzenia. Najpierw na murawę wszedł Łukas Podolski, co stanowiło symboliczne zwieńczenie jego gry w klubie, którego ma zostać już wkrótce właścicielem. Chwilę później po absurdalnie brutalnym faulu na Poldim z boiska został wyrzucony sfrustrowany Brunes i doszło do potężnej awantury.

Górniki wygrał finał całkowicie zasłużenie, odnosząc trzecie zwycięstwo w tym sezonie nad Rakowem. - Zagraliśmy świetny mecz - skomentował Gasparik. - Widziałem, że piłkarze zostawili wszystko na boisku. Graliśmy jak u siebie, tylu ludzi na trybunach było po naszej stronie. Atmosfera była taka, jak na naszym stadionie w Zabrzu

- Pamiętam, jaki był Górniki i gdzie był, gdy przychodziłem tu pięć lat temu, więc cieszyć się bardzo, że tyle w tym czasie zrobiliśmy - dodał Podolski. ©©

Piłkarki z Bukowna już znają smak zwycięstwa. Teraz powalczą o kolejny sukces



Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

PIŁKANOŻNA. Rok temu dziewczęta z SP 1 Bukowno triumfowały w rozgrywkach Pucharu Tymbark na szczeblu wojewódzkim w kategorii U-8. Teraz w starszej grupie, U-10, chcą iść za ciosem.

W poprzedniej edycji przez wojewódzki finał ekipa z Bukowna przeszła jak burza. Drużyna prowadzona przez trenerów Szymona Kluzę i Agnieszkę Karcz w pięciu meczach strzeliła 47 goli, straciła 3 i sięgnęła po największy sukces w historii futbolu w SP 1.

- Wiedzieliśmy, że one potrafią dobrze grać, ale przed zawodami chyba nikt nie myślał o zwycięstwie. Start w tym turnieju to w naszej szkole już wie-

oletnia tradycja, ale to była pierwsza próba wystawienia drużyny dziewczyn. Mielśmy zawodniczek, które trenują z chłopakami i nawet łapią się do gry z nimi. W końcu postanowiliśmy, żeby zgłosić je osobno - mówi Kluz.

Jak łatwo się domyśleć, tamto zwycięstwo zwiększyło zainteresowanie grą w piłkę w mieście.

- Po tym sukcesie był boom. Miasto trochę bardziej się zainteresowało, rozreklamowało nas. Podczas Dni Bukowna dziewczynki zostały uhonorowane przez burmistrza. Więcej chętnych zaczęło się zapisywać do klubu, do Akademii Piłkarskiej Bolesław Bukowno, trenują, wszystko powoli idzie do przodu - mówi Kluz. - Teraz przed zawodami powiatowymi zrobiliśmy u nas takie rozgrywki eliminacyjne. Myślę, że dwa ze-

społy moglibyśmy uzbierać, czyli jest przynajmniej dwadzieścia dziewczyn, które potrafią kopać piłkę. Uznaliśmy, że zrobimy inaczej, postawiliśmy na jakość i stworzyliśmy jedną silną drużynę.

Patrząc od strony sportowej, w ekipie SP 1 w Bukownie wiodącymi postaciami są Iga Guzy i Natalia Tomalczyk. One w ubiegłym roku były w składzie zwycięskiej drużyny U-8 - ta pierwsza została najlepszą strzelczynią, drugą wybrano najlepszą zawodniczką turnieju. W kwietniowym finale U-10 w powiecie olkuskim zdecydowanie wyróżniały się umiejętnościami. O takich postaciach często mówi się: „talent”.

- One już potrafią grać bardzo dobrze. Dzięki temu pozostałe zawodniczki, które jeszcze nie są na takim poziomie, podciągają się, próbują podpatrywać lepszych - mówi trener. Dodaje: - Można powiedzieć, że w Bukownie mamy najlepszą dziewczynkę w tym wieku w województwie. Iga w ubiegłym roku wygrała w Małopolsce organizowany przez PZPN turniej gry jeden na jeden (1x1 Cup - przyp.).

Takie turnieje to ma być przede wszystkim fajna zabawa, ale przecież każdy chce dobrze grać w piłkę i zwyciężać. Jak



Dziewczęta z SP 1 Bukowno zwyciężyły w kategorii U-10 w powiecie olkuskim

mówi trener, dziewczęta coraz lepiej radzą sobie z elementami futbolowego rzemiosła, także z taktyką.

- My zaczynamy trenowanie od przedszkolaków, więc dziewczynki w drugiej klasie już dobrze znają podstawy. Te, które trenują regularnie w klubie, wiedzą, co mają robić na boisku - że czasem lepiej podać, czasem lepiej się pokiwać. U tych najlepszych taka świadomość już jest na wysokim poziomie - zauważa Kluz.

Ekipa z Bukowna na wojewódzki finał do Wadowic (w sze-

ściu grupach rywalizacja toczyć się będzie 11-12 maja) wybierze się jako ubiegłoroczny mistrz U-8, z nadzieją na podobny sukces w U-10. Rok temu młodym piłkarkom nie było dane pojechać na ogólnopolski finał, bo w najmłodszej kategorii nie jest on organizowany. Teraz jest na to szansa - takie zawody w maju odbędą się na PGE Narodowym.

- Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie mam tego z tyłu głowy, aczkolwiek trzeba też twardo stąpać po ziemi, tonować nastroje. Na pewno apetyty są duże, już znamy smak sukcesu.

Chcemy powalczyć o wygraną w Małopolsce i pojechać na finał ogólnopolski - deklaruje Kluz.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

SP1 Bukowno: Iga Guzy, Natasza Tomalczyk, Amelia Mucha, Zuzanna Jarosz, Barbara Cieply, Elena Bubacz, Agata Imiolek, Julia Gumółka, Ewa Pietraszewska, Sandra Cygańska. ©©

Jesteśmy z Kasią ze sobą 30 lat i ona ciągle mnie fascynuje. To piękna i mądra kobieta

Jan Pietrzak o swojej żonie w „Super Expressie” Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 66

Viki Gabor została zhejtowana

Dariusz G., ojciec młodej piosenkarki, spędził w areszcie dziesięć miesięcy. Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze postawiła mu pięć zarzutów, w tym udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwa i usiłowanie oszustwa. Przez internet przetończyła się fala hejtu, która dotknęła nie tylko Viki Gabor, ale i całą społeczność romską.

Maja Ostaszewska wraca do spektaklu

Aktorka od lat kojarzona jest z ciemnymi włosami. Czasami jednak dana rola wymaga od niej metamorfozy. Tym razem na potrzeby przedstawienia Ostaszewska pokazała się na Instagramie w jasnym blondzie. – Wracamy do spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego „Odyseja. Historia dla Hollywoodu” – wyjaśniła aktorka.

Paulina Gałązka zapomniała o żebrze

W ubiegłym tygodniu w „Tańcu z gwiazdami” widzowie byli świadkami wyjątkowo wymagającego występu Pauliny Gałązki. Aktorka tańczyła ze złamanym żebrzem, co znacząco utrudniło jej przygotowania i sam pokaz. Mimo bólu i ograniczeń fizycznych wykonała taniec do końca, co spotkało się z dużym uznaniem zarówno jury, jak i publiczności. – Jestem na bardzo dobrych, na receptę przepisanych, lekach przeciwbólowych i rzeczywiście zapomniałam o tym żebrze – powiedziała Plejadzie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Jan Serce TVP Kultura, 17:10

Pierwszy odcinek znanego serialu z Kazimierzem Kaczorem w roli głównej. Jan Serce, czterdziestoletni kanalarz z Woli, jest człowiekiem bardzo nieśmiałym, zwłaszcza w kontaktach z kobietami. Matka postanawia więc wyswatać syna.

Teatr Telewizji: Potop TVP 1, 20:30

Słynny „Potop” Henryka Sienkiewicza w nowoczesnej, lekkiej interpretacji Michała Siegoczyńskiego odświeża aktualne refleksje nad odwagą, lojalnością i patriotyzmem. W obliczu zagrożenia bohaterowie mierzą się z wyborem między walką a ocaleniem własnego życia.

Manchester by the Sea Polsat Film, 21:00

Lee Chandler jest zamkniętym w sobie dozorcą, który unika ludzi. Po śmierci starszego brata wraca w rodzinne strony, by zgodnie z wolą zmarłego zaopiekować się jego synem, Patrickiem. Na miejscu przekonuje się, że będzie musiał stawić czoła bolesnym wydarzeniom z przeszłości.

Ocean's 8 TVN 7, 23:20

Debbie Ocean przez 5 lat zajmowała się zaplanowaniem przejęcia wartego 150 mln dolarów naszyjnika, który podczas gali będzie miała na sobie sławna aktorka. Ocean będzie potrzebowała pomocy.

Poziomo:

- 1) rasa psów pokojowych,
- 6) kamizelka dla rozbitka,
- 11) instytucja leczniczo-dydaktyczna,
- 12) dawna wędrownica, włóczęga,
- 13) wymarły kuzyn dronta,
- 14) miasto na trasie Działdowo-Ciechanów,
- 15) aparat projekcyjny, rzutnik,
- 17) wschodnia potrawa z ryżu i baraniny,
- 18) byk czczony w starożytnym Egipcie,
- 19) zasłona na twarzy Arabki,
- 20) kwitnie wczesną wiosną,
- 23) dowódca wyprawy po złote Runo,
- 25) samochód terenowy jak wędrowiec,
- 26) osoba mało zaradna, fajtlapa,
- 27) wystąpienie rzeki z brzegów,
- 28) gromada zmiennocieplnych kręgowców,
- 31) ukochany Ludmiły z poematu Puszkina,
- 34) roślina zarodnikowa na mokradłach,
- 36) „Major ...”, western z rolą Charltona Hestona,
- 37) opiekuńcze skrzydła, dozór,
- 38) wynagrodzenie dla aktora,
- 39) oficer przyboczny generała,
- 40) ryba podobna do łososia.

Pionowo:

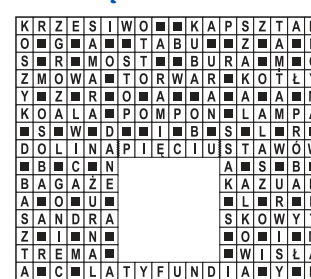
- 1) najbliższe otoczenie,
- 3) Yeti z czeskiej fabryki,
- 4) pora lepienia bałwanów,
- 5) himalajski stan w Indiach,
- 6) region we Włoszech z Neapolem,



- 7) forma w kształcie stopy wkładana do butów,
- 8) Hiszpania lub Indonezja,
- 9) ziemia odziedziczona po przodkach,
- 10) typ łyżew z zaokrąglonymi końcami,
- 16) Jerzy Szajnowicz, agent nr 1,
- 21) film Piotra Trzaskalskiego,
- 22) miasto na Półwyspie Iberyjskim,

- 23) ulubione drzewo Filona i Laury,
- 24) „... Czeka”, serial telewizyjny,
- 29) rycerz z Bogdańca, bohater powieści „Krzyżacy”,
- 30) wielki, wiekowy las,
- 32) przywidzenie, fatamorgana,
- 33) członko w maszynie do szycia,
- 34) w Trójmieście z Operą Leśną,
- 35) siewna trawa.

ROZWIĄZANIE NR 65



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu, ale uważaj na impulsywne decyzje i słowa wobec bliskich. Horoskop dzienny radzi trzymać język za zębami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś zapowiada, że spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy i znaleźć chwilę na przyjemności oraz rozmowy. Baran (21.03 - 19.04) Komunikacja będzie kluczem, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi mówić jasno i słuchać uważnie, by uniknąć nieporozumień.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne, ale horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa pomoże przywrócić równowagę i poczucie bezpieczeństwa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale nie zapominać też o potrzebach innych osób. Rak (22.06 - 22.07) Detale mają znaczenie, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi skupić się na zadaniach wymagających precyzji i cierpliwości.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że kompromis przyniesie więcej korzyści niż upór i zamykanie się.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązania. Horoskop na dziś stanowczo radzi zaufać sobie, ale unikaj także nadmiernej podejrzliwości. Waga (23.09 - 22.10) Chęć przygód wzrośnie. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje znaleźć jednak balans między obowiązkami a spontanicznością.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zrażać się drobnymi trudnościami i działać krok po kroku.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nowe pomysły mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wskazówka, by zapisać je i wrócić do nich, gdy pojawi się odpowiedni moment. Koziorożec (22.12 - 19.01) Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni.